

12

Grudzień 2013
nr 187, rok XVI
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j

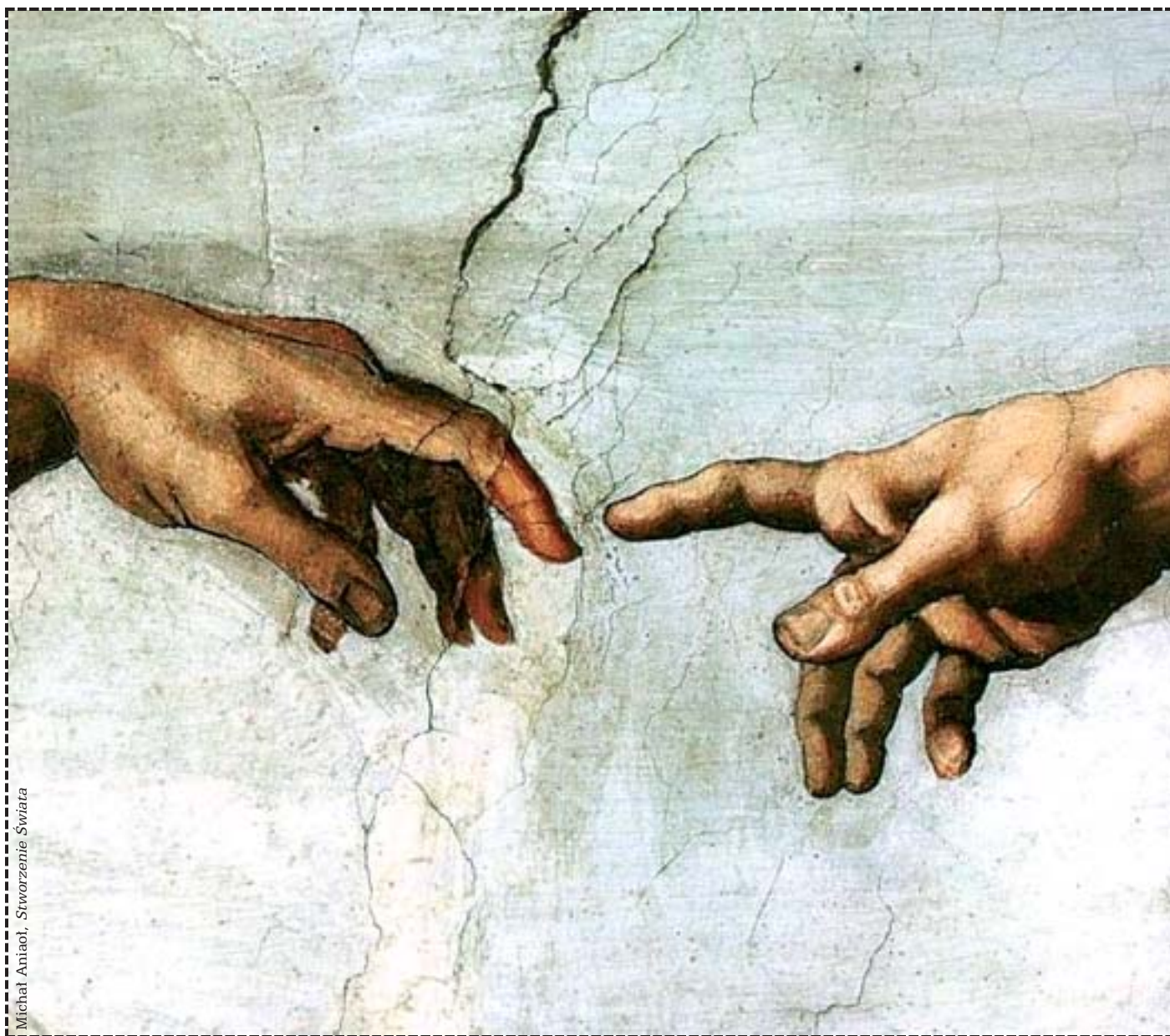
*Pogody ducha i rodzinnych
świąt Bożego Narodzenia,
dobrych ludzi wokół
i samych szczęśliwych dni
w nadchodzącym roku
życzy redakcja*

6 CPT

12 Choinka
za murami

16 Kultura
penitencjarna

20 W domu
matki i dziecka



Michał Anioł, Stworzenie Świata

Tutaj miał być comiesięczny felieton.
Uznałem jednak, że miejsce to zostanie wykorzystane inaczej.

Pomóżmy !

Plut. Andrzej Bryja, oddziałowy działu ochrony w Zakładzie Karnym w Wołowie, od 2008 r. w składzie kompanii honorowej Służby Więziennej, potrzebuje pomocy. W lipcu 2013 r. u Andrzeja wykryto ostrą białaczkę limfoblastyczną. Przechodzi ciężki proces leczenia w Klinice Hematologii Nowotworów Krwi i Transplantacji Szpiku we Wrocławiu. Godna pochwały jest postawa funkcjonariuszy z kompanii honorowej Służby Więziennej, którzy w trakcie zgrupowania przed uroczystościami Narodowego Święta Niepodległości jako pierwsi wsparli chorego kolegę.

Wszystkie osoby gotowe wesprzeć Andrzeja w walce z chorobą mogą to uczynić
wplacając dowolną kwotę na konto:

80 1020 5242 0000 2702 0178 7167

Kontakt telefoniczny do siostry Andrzeja: **512-936-369**

12

grudzień 2013
nr 187, rok XVII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

Pismo (od) ważnych tematów

Grudzień 2013 r.

OKŁADKA: fot. Piotr Kochański

Europejski Komitet do spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT) – temat miesiąca

- 6 Nie osądzamy, pomagamy – rozmowa
- 7 Jak działa CPT?

BE... Z PUDŁA

- 4 Adam Małysz w więzieniu
- 4 Czerwony szlak
- 4 Wojkowicki blues
- 5 Romek Smok znów był z nami
- 5 Lubelscy studenci
- 5 Na zakręcie

ZE ŚWIATA

- 9 Przedstawiciele medycyny pracy w Oslo

Z KRAJU

- 10 Trochę luźniej?
- 12 Choinka za murami
- 15 Święta u sąsiadów
- 16 Kultura penitencjarna – rozmowa
- 17 Kultura penitencjarna, ki diabeł? – sonda
- 19 Projekty Biura Kadr finansowane z NMF 2009-2014
- 24 Dwie dekady „Atlantisu”
- 26 Wszyscy będziemy emerytami – rozmowa
- 28 Wykonać karę i co dalej? – raport SIP cz. III
- 32 Resocjalizacja i pomoc postpenitencjarna
- 32 IV Polskie Sympozjum Penitencjarne
- 33 Psychiatria w warunkach pozbawienia wolności
- 38 Takich ludzi nie spotyka się codziennie

A U NAS TO... kierowniczka DMiDz – reportaż

- 20 W domu matki i dziecka

AKTUALNOŚCI

- 34 Święto Niepodległości w Gdańsku
- 34 Sesja Komitetu ONZ Przeciwko Torturom
- 34 Sztandar dla Zakładu Karnego w Chełmie
- 35 Polska ochrona w Czechach
- 35 Rzeszowski oddział PTP
- 35 Odprawa kierownictwa Służby Więziennej
- 35 Biała wstążka w Zabrze

HISTORIA

- 36 Katorżnicy naczelnikami więzień



CPT European Committee for the Prevention of Torture and Inhuman or Degrading Treatment or Punishment

s.6 Nie osądzamy, pomagamy

fot. P. Kochański



s.10 Trochę luźniej?

fot. Piotr Kochański



s.12 Choinka za murami

fot. Piotr Kochański



s.20 W domu matki i dziecka

fot. Agata Piłarska-Jakubczak

Adam Małysz w więzieniu



Dzięki staraniom mjr. Sylwestra Ulkowskiego, dyrektora Zakładu Karnego w Wierchowiu w jednostce tej gościł Adam Małysz. Wybitny sportowiec, nasz medalowy skoczek a ostatnio kierowca rajdowy odwiedził więzienie przy okazji treningów na poligonie drawskim.

Podczas spotkania z kadra i osadzonymi opowiadał o swojej karierze sportowej, marzeniach, sukcesach i porażkach. Podkreślał rolę wyrzeczeń, jakimi okupiony jest sukces. Słuchacze byli zainteresowani tym, skąd czerpie motywację, jak się czuł reprezentując nasz kraj na olimpiadach, jak radzi sobie z rywalizacją i stresem, jaka atmosfera panuje podczas zawodów. Mistrz cierpliwie, ze swadą odpowiadał na wszystkie pytania. Opowiadając o dokonaniach sportowych, którym podporządkowane jest całe jego życie, mówił, że wygrana smakuje tym bardziej, im cięższą pracą jest okupiona. Nawiązał też do kultowych symboli „bułki z bananem” i swego medialnego wizerunku. Uczestnicy spotkania byli pod głębokim wrażeniem osobowości Adama Małysza, który okazał się człowiekiem bezpośrednim, skromnym a jednocześnie emanującym siłą charakteru.

tekst i zdjęcie **Violetta Patrzyńska**

Czerwony szlak

W związku z realizacją programów resocjalizacyjnych, w tym także o charakterze ekologicznym, Zakład Karny w Łupkowie zwrócił się do Leopolda Bekiera, dyrektora Bieszczadzkiego Parku Narodowego (BPN) z propozycją nawiązania współpracy w zakresie kierowania osób odbywających karę pozbawienia wolności do bezpłatnego wykonywania prac społecznie użytecznych w na rzecz BPN. Na początek zadeklarowano oczyszczenie przez więźniów czerwonego i niebieskiego szlaku turystycznego PTTK, które zaczynają swój bieg najbliższą łupkowskiej jednostki. Dyrektor zaakceptował naszą inicjatywę i wyraził zgodę na wstęp grupy skazanych na teren Parku oraz zadeklarował gotowość podpisania porozumienia o dalszej długofalowej współpracy.

Pod opieką wychowawcy ppor. Pawła Kotlarza osadzeni wyruszyli na czerwony szlak wiodący wśród malowniczych wzgórz i połonin Bieszczadzkiego Parku Narodowego. Start odbył się w Wołosatam, gdzie więźniowie rozpoczęli zbieranie śmieci i odpadów porzuconych przez nieodpowiedzialnych wę-

drowców. Dalsza trasa wiodła wśród szczytów Rozsypańca, Haliczka, Kopy Bukowskiej, Tarnicy i Szerokiego Wierchu, aż do Ustrzyk Górnych. Grupa „zahaczyła” jeszcze o krótki fragment niebieskiego szlaku. Podczas pracowitego dnia skazani uprzątnęli ok. 23 km tras turystycznych, zapewniając siedem 30-litrowych worków. Przy okazji zwiedzili spory zakątek Bieszczadów. Połączyli więc pracę na rzecz ochrony środowiska z przyjemnością obcowania z unikalną w skali światowej florą i fauną Bieszczadzkiego Parku Narodowego.

Henryk Antoniewicz
zdjęcie Paweł Kotlarz



Wojkowicki blues



Znany zwycięzców XV Ogólnopolskiego Przeglądu Muzyki Więziennej Blues zza krat. Pierwsze miejsce przypadło ex aequo zespołom Dream z Zakładu Karnego w Raciborzu i Paragraf 64 z Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich. Za nimi uplasował się WZB z Zakładu Karnego w Wojkowicach. Obok zwycięzców zagraли reprezentanci zakładów karnych w: Stargardzie Szczecińskim, Jastrzębiu Zdroju, ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich oraz aresztów śledczych w Poznaniu i Warszawie Służewcu. Wśród koncertujących znalazły się również zespoły,

w których razem ze skazanymi wystąpili ich wychowawcy. W sumie na wojkowickiej scenie zagrało dziewięć kapel (muzycy z najodleglejszej jednostki mieli do pokonania ponad 600 km). Występy oceniało jury w składzie: Marek Walarowski, wykładowca Instytutu Jazzu i Muzyki Rozrywkowej Akademii Muzycznej w Katowicach, Andrzej Matysik, redaktor naczelny kwartalnika „Twój Blues”, Barbara Pawlak, dyrektor Miejskiego Ośrodka Kultury w Wojkowicach.

Początki Przeglądu sięgają połowy lat 90. Festiwal powstawał we współpracy z Ireneuszem Dudkiem, na kanwie organizowanej przez niego Rawy Blues. W historii Bluesa zza krat zapisały się nie tylko takie wydarzenia, jak występy znanych postaci polskiej sceny bluesowej, np. Janka Kyksa Skrzelka, Piff Parre czy Cree, ale również występ laureatów więziennego konkursu na małej scenie Rawy Blues.

tekst i zdjęcie **Joanna Korczyńska**

*Każdy już czym prędzej bieży,
by dołączyć do pasterzy.
I ja śpieszę z życzeniami,
bo nie mogę być tam z Wami.
W tym dniu radosnym i oczekiwanym,
gdzie gasną spory, goją się rany,
życzę Wam zdrowia, życzę miłości,
niech mały Jezus w sercach zagości,
szczerości duszy, zapachu ciasta,
przyjaźni, która jak miłość wzrasta,
kochanej twarzy co rano budzi,
i wokół pełno życzliwych ludzi*



Zdrowych i spokojnych Świąt
życzy Czesław Tuła
przewodniczący
Zarządu Głównego
NSZZ Funkcjonariuszy
i Pracowników Więziennictwa



Romek Smok znów był z nami

Po raz piąty do Ośrodka Szkolenia Służby Więziennej w Kulach przybyli pasjonaci sztuk walki i samoobrony, by uczestniczyć w V Międzynarodowym Seminarium Technik Interwencyjnych i Samoobrony im. Romka Smoka. Ceremonii otwarcia dokonał syn Romka, Mateusz, tegoroczny maturzysta. Wzorem Ojca również uprawia wschodnie sztuki walki i czynnie uczestniczył w zajęciach. Wśród uczestników nie mogło zabraknąć pomysłodawcy i pierwszego organizatora seminarium Krzysztofa Radziejowskiego, który był wykładowcą samoobrony w ośrodku w Kulach i przyjacielem Romka Smoka. Razem szkolili funkcjonariuszy na kursach ochronnych. Od dwóch lat Krzysztof jest na emeryturze, ale z kimś się nie pożegnał. Swoim doświadczeniem i umiejętnościami podzielił się z uczestnikami tegorocznego seminarium. Oprócz funkcjonariuszy SW uczestniczyli w nim wykładowcy ośrodków szkolenia Policji, Straży Granicznej, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, komandosi z Lublińca, instruktorzy samoobrony, przedstawiciele francuskiej i moldawskiej administracji penitencjarnej.

Seminarium było okazją do wymiany doświadczeń, pokazania nowych technik, nawiązania kontaktów. Wykładowcy ośrodków szkolenia różnych służb mieli okazję podzielenia się swoimi uwagami i doświadczeniami dotyczącymi szkolenia funkcjonariuszy w zakresie samoobrony. Nowością był pokaz interwencji z wykorzystaniem psów służbowych.

Po raz pierwszy uczestnicy seminarium byli także na cmentarzu w Blachowni,



gdzie zapalając znicze na grobie Romka, uczcili jego pamięć. Bo jak zawsze w te dni Romek znów był z nami. Także podczas ceremonii zakończenia, gdy wszyscy obejrzeli film o nim. Romek Smok był wychowawcą w Zakładzie Karnym w Herbach, instruktorem samoobrony, pasjonatem wschodnich sztuk walki, człowiekiem niezwykle życzliwym, pełnym optymizmu mimo nieuleczalnej choroby, z którą się zmagał. Nie uczestniczył w I Seminarium Technik Interwencyjnych i Samoobrony w Kulach, bo stan zdrowia już mu na to nie pozwalał. Odszedł na wieczną służbę 19 kwietnia 2008 r., w trakcie trwania zajęć. Uczestnicy spotkania zdecydowali wówczas, że następne seminaria będą nazywane imieniem Romka Smoka.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

*W ten szczególnie czas Bożego Narodzenia
wszystkim Państwu, Państwa rodzinom i bliskim
życzę spokoju, radości, życzliwości i miłości.*

*Niech ta piękna chwila trwa
i zapadnie głęboko w Państwa serca!*

*gen. Jacek Włodarski
Dyrektor Generalny Służby Więziennej*



Lubelscy studenci

36 osadzonych w Areszcie Śledczym w Lublinie w ostatni dzień października otrzymało indeksy Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego im. Jana Pawła II. Było to możliwe dzięki porozumieniu zawartemu w czerwcu między Okręgowym Inspektorem Służby Więziennej w Lublinie i Katolickim Uniwersytetem Lubelskim. Osadzeni rozpoczęli 3-letnie studia licencjackie na kierunku streetworking – praca socjalna.

Aby podjąć naukę, musieli mieć zdaną maturę, otrzymać pozytywną opinię komisji penitencjarnej oraz spełnić wszystkie formalne wymagania. Na pierwszym roku studiów zajęcia odbywać się będą na terenie aresztu, kadra dydaktyczna będzie dojeżdżać do jednostki. Na drugim i trzecim roku możliwe będą zajęcia na uczelni, pod warunkiem uzyskania przepustki.



W uroczystej inauguracji roku akademickiego uczestniczył Stanisław Chmielewski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, wymiaru sprawiedliwości, duchowieństwa oraz dyrektorzy aresztów śledczych i zakładów karnych okręgu lubelskiego.

Wykład inauguracyjny „Kształcenie więźniów na kierunku praca socjalna – perspektywy rozwoju” wygłosiła dr hab. Iwona Niewiadomska, dyrektor Instytutu Psychologii KUL. Jak powiedziała, idea kształcenia osadzonych na uczelniach wyższych jest eksperymentalna i nowatorska, a cały proces edukacyjny będzie monitorowany i badany. Nauka i zdobywanie kwalifikacji zawodowych jest ważnym i skutecznym środkiem oddziaływań penitencjarnych, o czym świeżo upieczeni studenci zdawali się dobrze wiedzieć, ściskali bowiem swoje indeksy niczym oręż i bezcenny skarb.

Iwona Ziniewicz-Kupryciuk

Na zakręcie

W Areszcie Śledczym w Sosnowcu zaainaugurowana została kolejna edycja programu „Na zakręcie”, skierowanego do uczniów Gimnazjum nr 18 przy Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 3 im. B. Prusa w Sosnowcu. Program realizowany jest przy współpracy z dyrekcją gimnazjum. Głównym celem jest profilaktyka zachowań przestępczych wśród nieletnich poprzez zapoznanie uczniów z regulacjami prawnymi dotyczącymi przestępczości, jej konsekwencjami oraz ogólną charakterystyką przestępstw, jakich najczęściej dopuszczają się osoby niepełnoletnie. Za realizację programu odpowiedzialni są ppor. Andrzej Porada, zastępca kierownika działu ochrony sosnowieckiego aresztu, por. Ilona Landowska, psycholog działu penitencjarnego oraz aspirant sztabowy Andrzej Głaba z Komendy Miejskiej Policji w Sosnowcu.



Pierwsze tegoroczne spotkanie z gimnazjalistami poświęcone było zagadnieniom prawnym. Rozmawiano także o sytuacjach, w których młodzież jest świadkiem naruszenia porządku prawnego. Poinstruowano uczniów o prawidłowych wzorcach zachowań oraz o tym, gdzie szukać ewentualnej pomocy.

tekst i zdjęcie **Grzegorz Kantor**

Nie osądzamy, pomagamy

Z dr Marzeną Ksel, pierwszym wiceprezydentem Europejskiego Komitetu do spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu o pracy CPT rozmawia Grażyna Wągiel-Linder



for. Piotr Kochański

Marzena Ksel jest lekarzem chirurgiem. Pracowała w Klinice Chirurgii w Krakowie, w szpitalu misyjnym w Zimbabwie, a w polskiej Służbie Więziennej na oddziale chirurgii szpitala więziennego w Krakowie oraz jako naczelny lekarz więziennictwa. Od 2008 r. jest przedstawicielem Polski w Komitecie CPT Rady Europy, od marca br. jest jego pierwszym wiceprezydentem.

Czy w europejskich więzieniach zdarzają się tortury?

Nie trafiliśmy na kraj, który byłby całkowicie pozbawiony złego traktowania.

Ale uściślmy, tortury to coś innego niż złe traktowanie.

Tortury to celowe działanie, które powoduje ból, ale niekoniecznie tylko fizyczny. Mogą być związane z powodowaniem psychicznych lub moralnych cierpień.

I to się dzieje?

Tak, np. na policji, w więzieniach, ale także w placówkach służby zdrowia. Tortura to nie rozciąganie na madejowym łożu i łamanie kołem, ale jeśli np. człowieka w kajdankach zawiesza się na haku pod sufitem i bije pałką, to są współczesne tortury.

Gdzie tak się zdarza?

Nie bardzo chcę mówić o przykładach, ale powiem, że takie przypadki zdarzają się w Europie. Muszę jednak dodać, że Komitet nie jest organem ścigającym i wydającym wyroki.

Ale monitorujemy?

Zajmujemy się każdym miejscem, gdzie decyzyjnym organem administracji danego państwa mogą się znaleźć ludzie pozbawieni wolności. Wizytujemy domy opieki społecznej, ośrodki leczenia uzależnień, szpitale psychiatryczne, izby zatrzymań, więzienia, a także ośrodki detencji dla imigrantów. Wizytacje pomagają w ustanowieniu zaleceń dla kraju, ale jest to możliwe pod warunkiem współpracy nie tylko władz wizytowanego państwa z członkami Komisji, ale także, gdy np. mówimy o więzieniach, przy współpracy ludzi tam zatrudnionych. Jeśli przyjeżdżamy i rozmawiamy to warunkiem, by działanie Komitetu miało sens, jest wzajemne zaufanie i poufność rozmów.

Poufność tylko do czasu?

Tak, zanim nie zostaną opublikowane raporty. W krajach, które mają problem z poszanowaniem praw człowieka, albo w ogóle nie są podawane do publicznej wiadomości, albo czynione jest to z dużym opóźnieniem. Na całe szczęście Polska do takich państw nie należy.

Od sześciu lat odwiedza pani różne państwa i miejsca. Jest coś, co panią jeszcze dziwi za więziennymi murami?

W tym czasie byłam na kilkunastu wizytacjach: w Norwegii, Słowacji, Armenii, Azerbejdżanie, Serbii, dwukrotnie na Ukrainie, Gruzji, Portugalii i w Rosji, na Litwie, na Łotwie, a w ciągu ostatnich sześciu miesięcy ponownie na Łotwie, na Słowacji i na Ukrainie. Dziwi mnie np. to, że lekarz może być bardziej strażnikiem niż lekarzem, ale również to, że bezinteresownie można chcieć komuś dokuczyć i narazić na cierpienie. Są takie miejsca, gdzie w celach nie ma toalet. Czasami więźni musi długo wzywać strażnika, by go wypuścił. Co więcej, jest obiektem jego żartów i docinków. Bywam zdziwiona także, kiedy dowiaduję się od osadzonych, że dyrektora widują tylko wtedy, gdy pojawia się delegacja zagraniczna. Są miejsca lepiej i gorzej zarządzane niezależnie od czasu, jaki upłynął od przystąpienia kraju do Komitetu.

Nie ma podziału na starą i nową Europę?

Widąc różnicę w warunkach materialnych. Ale najbardziej różnicuje stan sanitarny. Jak wchodzi się do więzienia i jest czysto, to wiadomo, że jest się na Zachodzie. W większości tych jednostek, które widziałam na zachód od Polski, jest schludnie i nie ma stojącej, ciężkiej atmosfery.

Po czym tę dobrą lub złą aurę można poznać?

Po sposobie komunikowania się między ludźmi i jak się do siebie odnoszą, czy czynią to z szacunkiem. Są miejsca, gdzie dyrektor rozpoznaje nawet w dużych jednostkach właściwie każdego więźnia. Nie zawsze pamięta nazwisko, ale wie, z kim ma do czynienia.

Na co zwracacie uwagę, gdy przyglądacie się kadry więziennej?

Zwykle w stosunku do personelu więziennego w pierwszej kolejności oceniamy czy liczebnie jest wystarczający, by można od niego oczekiwać dobrych rezultatów. Jeśli jest jeden funkcjonariusz na 200 osadzonych w ciągu dnia albo w małym kryminale jeden na 200 w nocy, to co on może zrobić? Nic, może się zamknąć w oddzielnym pomieszczeniu, żeby go nikt nie nachodził, żeby przetrwał noc. Interesuje nas też, czy ci ludzie przeszli odpowiednie przeszkolenie i czy jest ono systematycznie kontynuowane. Pytamy również o wynagrodzenie, czy za nie mogą utrzy-

mać siebie i rodzinę, bo to rzutuje na to, czy można się tam spodziewać zachowań korupcyjnych.

Zazwyczaj mają za co żyć?

Bywa różnie. Są miejsca, w których ludzie żyją przyzwoicie pracując w więzieniu. Ale są takie, gdzie wynagrodzenie jest tak niewielkie, że za te pieniądze nikt nie jest w stanie się utrzymać i trzeba „dorobić”.

Czy ci, do których przyjeżdżacie, powinni się obawiać kontroli?

Obawiać się muszą ci, którzy postępują niezgodnie z prawem.

Wykryjecie to?

Zdarzały się takie przypadki, jak przejrzy pani polskie raporty, też takie sytuacje miały miejsce. Ci, którzy działają praworządnie, nie muszą się nas obawiać.

W polskich więzieniach pojawia się wiele kontroli...

Tak, ale w większości nie są to kontrole niezależne.

Przyjeżdżają też przedstawiciele rzecznika praw obywatelskich.

CPT został powołany do nadzorowania przestrzegania Konwencji o zapobieganiu torturom i nieludzkiemu traktowaniu prawie 25 lat temu. Wtedy nie było tylu różnych mechanizmów prewencyjnych w poszczególnych krajach, które by zwracały na to uwagę. Komitet jest częścią mechanizmu poszanowania praw człowieka w Europie. Nie jest po to, by przyjeżdżać i osądzać. To jest zadanie Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Funkcją CPT jest pomaganie

krajom w zapobieganiu torturom i nie-ludzkiemu traktowaniu. Są takie państwa, które postrzegają nas jako organ, który może się im przysłużyć. Należy do nich np. Gruzja. Ten kraj w sposób znakomity potrafił spożytkować to, że znalazł się w Radzie Europy, wykorzystał wszystkie mechanizmy i pomoc. Rzeczywiście, choć nie geograficznie, to politycznie należy do Starego Kontynentu. Pozostałe kraje Kaukazu też – Armenia, Azerbejdżan. Jako ostatnie Konwencję ratyfikowało Monako. Nie ma u nas miejsca tylko dla jednego państwa europejskiego – Białorusi, ponieważ wykonuje się tam wyroki śmierci. Rosja ma w kodeksie tę karę, ale obowiązują tam moratorium na jej wykonywanie. To jest warunek sine qua non bycia członkiem wspólnoty Rady Europy.

Tak więc Gruzja, Armenia i Azerbejdżan bardziej niż Białoruś są krajami europejskimi?

Tak. Dla lepszego zilustrowania tego faktu muszę dodać, że już czwarty rok prezydentem naszego Komitetu jest przedstawiciel Azerbejdżanu, prof. prawa międzynarodowego Latif Hüseyinov. Jego kraj ratyfikował konwencję w 2002 r.

Jakie profesje dominują wśród delegacji kontrolujących jednostki penitencjarne?

W obecnej chwili, z różnych powodów trzy kraje jeszcze nie mają swoich przedstawicieli. Większość członków Komitetu to prawnicy. Na ponad 40 osób jest ich kilkunastu, lekarzy – 14, z czego siedmiu psychiatrów i czterech specja-

listów medycyny sądowej. Jest też dwóch socjologów.

Jak wygląda techniczna strona funkcjonowania CPT od kuchni?

Oparciem administracyjnym Komitetu jest Sekretariat. Pracują tam na etatach ludzie zatrudnieni przez Radę Europy. Głównie prawnicy, ponadto parę osób, które pomagają logistycznie przy organizacji wizyt: rezerwują przeloty, hotel etc. Grupę wizytującą stanowią członkowie Komitetu, prawnicy z Sekretariatu i, jeśli zachodzi potrzeba, eksperci zewnętrzni. Na przykład, gdy dokonujemy oceny programów skierowanych do sprawców przestępstw na tle seksualnym, zapraszamy eksperta seksuologa. Po takiej wizytacji powstaje raport, który jest dyskutowany podczas posiedzenia plenarnego Komitetu i ostatecznie akceptowany przez całe to gremium. Następnie jest przekazywany władzom danego państwa, które zwykle mają około sześciu miesięcy na ustosunkowanie się do niego.

Wszystkie kraje są tak samo często kontrolowane?

Polska była wizytowana dotychczas pięć razy, ale np. Turcję odwiedziliśmy 23 razy, Rosję – 22, a Włochy – 13.

Skąd te znaczące różnice?

Dyplomatycznie mogą powiedzieć, że dostrzegamy w tych krajach ważne powody, dla których pojawiają się tam częściej.

Standardowo odwiedzacie poszczególne państwa co cztery lata.

To jest tzw. wizyta okresowa mająca przekrojowy charakter. Odwiedzamy wtedy wszystkie miejsca znajdujące się w kręgu naszego zainteresowania: areszty policyjne, więzienia, szpitale, ośrodki imigracyjne, domy opieki. To standardowe działania. Oprócz nich jest jeszcze drugi rodzaj wizyt – ad hoc, jeśli się coś niepokojącego się w danym kraju dzieje. Takim przykładem może być Turcja, gdzie nastąpiły zbiorowe wystąpienia, byli tam ludzie poszkodowani przez policję. Komitet dostaje też informacje od osób pozbawionych wolności. Piszą do nas poprzez swoich prawników albo osobiście. Korespondencja nie powinna być otwierana przez nikogo, zanim nie trafi do siedziby Komitetu w Strasburgu. Zwracamy na to szczególną uwagę.

Jak reagujecie na takie sygnały?

W zależności od wagi informacji, jakie zawierają. Jeśli np. jest to pilna sprawa, to decydujemy się na wizytę ad hoc albo, gdy nie możemy sami pojechać, wysyłamy pismo do władz danego państwa z prośbą o wyjaśnienie lub korespondujemy z adwokatem, jeśli od niego otrzymaliśmy niepokojący sygnał.

Kto ostatecznie decyduje, gdzie i kiedy pojedzie delegacja CPT?

Jeśli mówimy o wizytach okresowych, to działamy zgodnie z kalendarzem, według ustalonego schematu. Natomiast o tych ad hoc decyduje Komitet w trakcie posiedzeń, a w czasie, gdy nie obraduje, decyzje dotyczące także tej kwestii podejmuje Biuro Komitetu. W jego skład wchodzi prezydent i dwóch

Jak działa CPT

Europejski Komitet do spraw Zapobiegania Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu albo Karaniu (CPT) jest jednym z organów monitoringowych Rady Europy, obok m.in. ECRI, czyli Europejskiej Komisji przeciwko Rasizmowi i Nietolerancji oraz Europejskiego Komitetu Praw Społecznych. Zadaniem tych podmiotów jest badanie stanu przestrzegania przez państwa zobowiązań podjętych w zakresie standardów praw człowieka, praworządności i demokracji. Badają prawo i praktykę krajów członkowskich, przedstawiają raporty i rekomendacje. Szczególnymi organami monitoringowymi są Europejski Trybunał Praw Człowieka i Komisarz Praw Człowieka.

CPT został powołany na mocy Konwencji o Zapobieganiu Torturom oraz Nieludzkiemu lub Poniżającemu Traktowaniu lub Karaniu z 1987 r., która weszła w życie dwa lata później. Komitet pracuje od 1989 r. W 2014 r. będzie obchodził 25-lecie swojej działalności. Polska ratyfikowała Konwencję Przeciwko Torturom i przystąpiła do CPT w październiku 1994 r.

Przyjęty przez 47 państw dokument ustanowił mechanizm kontrolny polegający na badaniu przestrzegania jego wymogów poprzez wizytacje miejsc szczególnie narażonych na możliwość niewłaściwego traktowania osób przebywających w więzieniach, zakładach poprawczych, na posterunkach policji, ośrodkach dla zatrzymanych imigrantów, w szpitalach psychiatrycznych i domach opieki społecznej. Delegacje CPT oceniają sytuację ludzi przebywających w tych placówkach. Mają przy tym nieograniczony dostęp do miejsc odosobnienia i prawo poruszania się po nich bez żadnych ograniczeń oraz komunikowania się ze wszystkimi, którzy mogą udzielić informacji. Po każdej wizycie przedstawiciele Komitetu CPT wysyła szczegółowy raport do władz wizytowanego kraju zawierający uwagi, wnioski i zalecenia. W zamian oczekuje szczegółowej odpowiedzi dotyczących kwestii podniesionych w raporcie. Współpraca stanowi więc formę dialogu z poszczególnymi państwami, mającego na celu ochronę osób, których prawa mogą być zagrożone, a nie potępienie władz za ich nadużycia. Zgodnie z obowiązującą zasadą poufności raporty i odpowiedzi rządów są niejawnne, ale mogą być upu-

blicznione na wniosek kraju, którego dotyczą. Zdecydowała się na to większość państw, więc znaczna część dokumentacji jest znana opinii publicznej.

Standardowo członkowie CPT przeprowadzają wizyty okresowe raz na cztery lata, a kiedy jest to konieczne, decydują się na dodatkowe wyjazdy ad hoc. Polskę przedstawiciele Komitetu odwiedzają co cztery lata, dotychczas zdarzyło się to pięciokrotnie. Każdy rodzaj wizyty musi być poprzedzony zawiadomieniem danego kraju o planowanym przyjeździe. Jeśli państwo nie współpracuje lub odmawia poprawy sytuacji opisanej w raporcie, Komitet może sporządzić tzw. publiczne oświadczenie, stanowiące najsurowszą reakcję. Celem jednak nie jest represja, ale skłonienie władz danego państwa do współpracy dla dobra jego obywateli. Co roku ukazuje się raport ogólny z działalności Komitetu. Członkowie CPT to niezależni eksperci wybrani przez Komitet Ministrów Rady Europy po jednym z każdego państwa. Działają we własnym imieniu, a nie z ramienia kraju, z którego pochodzą. Co więcej, nie wizytują państw, z których zostali wybrani.

GWL

► wiceprezydentów. Jest to gremium zarządzające organizacją pracy Komitetu.

Dokąd ostatnio pojechaliście w tym specjalnym trybie?

Byliśmy na Łotwie.

Co was skłoniło do dodatkowego wyjazdu?

Powód był taki, że odpowiedź, jaką otrzymaliśmy po ostatniej okresowej wizycie, nie była dla nas satysfakcjonująca. Postanowiliśmy więc pojechać i zobaczyć na miejscu, co się tam dzieje. Głównym celem było sprawdzenie, co zostało zrobione przez łotewską administrację, by wykonać rekomendacje, które Komitet przedstawił w 2011 r. Dotyczyły one w szczególności sytuacji osób z wyrokami dożywocia i opieki zdrowotnej w więzieniach. Nadto sprawdziliśmy warunki materialne, w jakich służbę pełni tamtejsza policja. Mówiąc to nie zdradzam żadnej tajemnicy, bo takie informacje na temat każdej wizyty można znaleźć na stronie internetowej naszego Komitetu.

Sama liczba wizytacji sugeruje państwa, gdzie są największe problemy.

Do Norwegii nie jeździmy nawet co cztery lata.

Tam nic niepokojącego się nie dzieje?

Tak dobrze nawet tam nie jest. Np. problemem, który dotyczy wielu więzień w Europie, jest dostęp osób pozabawionych wolności do opieki psychiatrycznej. Nie jest taki, jak być powinien.

Czyli uchybienia znajdujecie wszędzie?

My nie znajdujemy uchybień, my pokazujemy, że coś można zrobić lepiej. Ale też przyznam, że kaliber naszych rekomendacji jest dostosowywany do sytuacji w konkretnym państwie. Nie będziemy mówić, by przestali bić ludzi, bo tam tego nie robią.

Pewne żelazne standardy dotyczą wszystkich krajów.

Jeśli np. znajdziemy brak odpowiedniej opieki psychiatrycznej czy to w Polsce, w Rosji, czy w Norwegii, to ta rekomendacja będzie zapisana. Różnić się będzie w zależności od specyfiki konkretnych problemów.

Nierozwiązany od wielu lat w Polsce problem przeludnienia więzień to nie tylko nasza specyfika?

W wielu więzieniach od Zachodu do Wschodu można mówić o przeludnieniu.

Ale u nas mówi się o standardzie 3 m kw. na osobę, a w innych krajach obowiązują odmienne normy.

Niekwestionowanym dorobkiem 25 lat funkcjonowania Komitetu jest ustanowienie jednolitych europejskich standardów.

Kraje członkowskie Rady Europy mają różne możliwości zapewnienia swoim obywatelom warunków w szpitalach, domach opieki, więzieniach.

Nie mamy podwójnych standardów dla biedniejszych i bogatych krajów. Uważamy, że na każdego osadzonego

powinny przypadać 4 m kw., a w celi pojedynczej – sześć. To najmniejsza powierzchnia, którą człowiek może zaakceptować bez poczucia znajdowania się w sytuacji opresyjnej. Te standardy, jak już wcześniej mówiłam, powstawały przez 25 lat i są poddawane naszej bieżącej weryfikacji. Stanowią elementy naszych dorocznych sprawozdań. (W ubiegłym roku w raporcie pisaliśmy o kontaktach i synergii działania Komitetu między nami a krajowymi mechanizmami prewencji). Piszemy w nich m. in., jakie warunki powinny być stworzone osobom skazanym i aresztowanym. W tych zaleceniach obejmujemy całość życia więziennego. Interesuje nas nie tylko powierzchnia mieszkalna w celi, ale też dostęp osadzonego do wody, świeżego powietrza, racjonalne wyżywienie, możliwość codziennych spacerów, pracy, zajęć dodatkowych, reżim wykonywania kary oraz, co jest bardzo ważne, dostęp do opieki medycznej. W tej chwili jest niewiele obszarów z zakresu życia więziennego, do których byśmy się nie odnosił. Mówimy o sytuacji tzw. niebezpiecznych, młodocianych oraz jak powinno przebiegać badanie lekarskie wykonywane przy przyjęciu do jednostki.

I w tych kwestiach jest jeszcze wiele odstępstw.

Jest ich dużo. Najtrudniej zmienić to, co wymaga finansowania, dostosowania architektonicznego jednostek albo trudności obiektywnych związanych np. z zatrudnianiem więźniów, dla których pracy brakuje. Są pewne kwestie możliwe do zmiany w trakcie bieżącej służby oddziałowego, ale są też rekomendacje, które odnoszą się do zarządzania jednostkami podstawowymi oraz możliwe do zrealizowania przez Dyrektora Generalnego SW. Te dotyczące problemu przeludnienia leżą w kompetencjach organów legislacyjnych i parlamentu, bo to one mogą zmienić prawo karne lub przeznaczyć dodatkowe środki finansowe na wybudowanie nowych jednostek penitencjarnych, tak by uporać się z problemem przepełnionych cel.

Co CPT czyni, żeby wyegzekwować realizację swoich zaleceń?

To zależy od tego, w jaki sposób władze danego kraju do nich podchodzą. Są takie państwa, które naszych rekomendacji nie traktują poważnie, choć są bardzo ważne, bo dotyczą tak niepokojących zdarzeń, jak stosowanie tortur. W takich sytuacjach staramy się użyć nacisku opinii publicznej. Zgodnie z art. 10 par. 2 Konwencji decydujemy się na zrobienie tzw. ogłoszenia publicznego. Komitet nie stosuje tego środka często. W ciągu ćwierćwiecza uczyniliśmy tak sześć razy: w trzykrotnie w stosunku do Rosji oraz wobec Grecji i Turcji. To jest nasze narzędzie nacisku. W ten sposób możemy powiedzieć, że dany kraj z nami nie kooperuje. Jądrem naszego mandatu jest to, jak traktowany jest człowiek. To dla nas jest najważniejsze.

Te działania przynoszą efekty?

Przynoszą skutek o tyle, o ile reaguje na to społeczność miejscowa oraz

międzynarodowa. W wielu państwach się udaje, bo nie tylko zwykłym ludziom, ale i politykom zależy na tym, by ich kraj dobrze prezentował się w oczach opinii publicznej.

Mamy w tym przypadku do czynienia ze swego rodzaju społecznym prężeniem.

To jest rzadko używana przez nas broń, gdy czujemy się już bezsilni. Stosowana jest w sytuacji, gdy mimo naszych kolejnych wizyt i rekomendacji nic się nie zmienia. W większości europejskich więzień nie ma systemowego, codziennego torturowania, ale zdarzają się przypadki złego traktowania i trzeba się z nimi uporać.

To nie wymaga nakładów finansowych.

Dotyczy jedynie dobrej woli i zastosowania proponowanych przez nas rozwiązań. W to również włącza się konieczność zastosowania rekomendacji Rady Europy z zakresu walki z bezkarnością, by ludzie dokonujący złych czynów nie byli bezkarni. Władze danego państwa powinny takie zachowania wyeliminować.

W krajach, do których częściej jeździcie, zapewne również czynione są postępy.

Tam także sporo się robi, ale państwu tym bywa trudniej. Im jest znacznie ciężiej, szczególnie gdy nie mają dobrej kondycji finansowej i wchodzą do wspólnoty z zupełnie innej epoki, innego sposobu myślenia i postrzegania. By ten dystans pokonać, trzeba czasu, pieniędzy, wreszcie wytrwałości. Poza tym nie możemy zapominać, że ludzie przychodzą i odchodzą, a pamięć instytucjonalna to delikatna materia. Nowych funkcjonariuszy trzeba od nowa szkolić, aby nabrali właściwych nawyków. Dotyczy to wszystkich krajów.

Są takie państwa lub więzienia, o których Komitet w raportach niewiele ma do napisania, bo nic złego się tam nie dzieje?

Tak nie mogę powiedzieć. Każdy kraj, np. żyjąca w dobrobycie i dobrostanie Norwegia też ma problemy.

Co tam szwankuje?

Mają dobry monitoring społeczny, ale i tam spotkaliśmy się z niepokojącymi sytuacjami. Jedną z nich przedstawiła jest w ostatnim raporcie Komitetu opublikowanym bezzwłocznie po jego otrzymaniu w ostatnim raporcie Komisji (Norwegia to kraj, który czyni to automatycznie, niejako z marszu). Dotyczy postępowania policjanta z młodą dziewczyną, narkomanką, u której w momencie zatrzymania rozwijał się zespół odstawienny. Choć prosiła o pomoc lekarską, on miał własną filozofię postępowania. Powołując się na swoje 30-letnie służbowe doświadczenie chciał zostawić ją samą sobie, by się pomęczyła, bo on wie lepiej, jak postępować z narkomanami. Od Norwegów można się uczyć, ale to wcale nie znaczy, że oni nie mogą uczyć się od innych.



Przedstawiciele medycyny pracy w Oslo

W ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego 21-25 października z wizytą w Oslo gościli przedstawiciele Służby Medycyny Pracy Służby Więziennej. Celem spotkania było porównanie funkcjonujących w obu państwach systemów ochrony zdrowia funkcjonariuszy, w tym stosowanych rozwiązań organizacyjnych i prawnych.

Stronę Służby Medycyny Pracy SW reprezentowali: ppik lek. Paweł Mazurkiewicz, kierownik Zespołu Służby Medycyny Pracy i Bezpieczeństwa i Higieny Pracy Biura Służby Zdrowia Centralnego Zarządu SW, lek. Hubert Srebrakowski-Pawłowski, kierownik Zakładu Opieki Zdrowotnej Medycyny Pracy SW w Szczecinie oraz Adam Kaminski z Bydgoszczy, Maja Zawadzka z Łodzi, Marcelina Korczewska z Wrocławia, psychologowie z zakładów opieki zdrowotnej medycyny pracy. W trakcie wizyty polscy goście zaprezentowali system profilaktycznej opieki zdrowotnej, w tym pomocy psychologicznej dla funkcjonariuszy i pracowników Służby Więziennej. Norweski system przygotowania do pracy penitencjarnej znacząco różni się od systemu polskiego. Z niektórych rozwiązań, zaobserwowanych podczas wizyty, można czerpać inspirację. W Norwegii w czasie dwuletniego okresu przygotowawczego funkcjonariuszy szczególnie nacisk kładzie się na szeroko zakrojoną edukację oraz kształtowanie umiejętności interpersonalnych nieodłącznych w procesie resocjalizacji więźniów. Sam proces naboru do służby, opierający się przede wszystkim na obserwacji umiejętności psychospołecznych kandydatów w trakcie rozmów rekrutacyjnych i podczas testów sprawnościowych, wydaje się raczej trafny. Jak deklaruje Knut Andersen, starszy doradca działu szkoleniowego w norweskim centrum szkoleniowym, bardzo rzadko zdarza się, by osoby zrekrutowane zrezygnowały lub zostały wydalone podczas dwuletniej służby przygotowawczej.

Stosunkowo mała liczba zakładów karnych w Norwegii (44), a także nieporównywalnie mniejsza liczba skazanych przypadających na jedno więzienie (największy zakład liczy mniej niż 400 osadzonych) pozwala na nawiązanie efektywniejszego kontaktu z osobami pozbawionymi wolności. Takie rozwiązanie ma również drugą stronę medalu, gdyż charakterystyczne dla norweskich funkcjonariuszy łączenie funkcji strażnika z osobą odpowiedzialną za resocjalizację podopiecznego, jest źródłem znacznego stresu wynikającego z konfliktu ról oraz dużej odpowiedzialności. Personel więzienny dysponuje wypracowaną

metodą radzenia sobie w sytuacjach trudnych, sieci wzajemnego wsparcia i omawiania na bieżąco pojawiających się problemów zawodowych.

W strukturze norweskiego systemu penitencjarnego nie wyodrębniono komórki realizującej zadania medycyny pracy. Opieka zdrowotna nad funkcjonariuszami zabezpieczona jest zakontraktowanymi usługami zewnętrznymi. Brak zatrudnionego w Służbie Więziennej psychologa, pozostającego do dyspozycji funkcjonariuszy i pracowników, zrekompensovano oryginalnym rozwiązaniem – utworzeniem wolontariatu spośród osób z personelu więziennego, przeszkolonych z zakresu podstawowej pomocy psychologicznej, redukcji stresu oraz interwencji kryzysowej. Ponadto w stosunkach interpersonalnych wśród pracowników i funkcjonariuszy łatwo dostrzec otwartość, koleżeńskość i wzajemną troskę, wyrażającą się nie tylko poprzez wspólne omawianie sytuacji trudnych, ale też codzienne rozmowy i bieżącą obserwację funkcjonowania kolegów i koleżanek.

Między Polakami a Norwegami istnieją zasadnicze różnice nie tylko w odniesieniu do krajowych rozwiązań systemowych, ale także na poziomie mentalności. Trzeba jednak podkreślić, że tego typu projekty kooperacyjne pozwalają na poszerzenie świadomości i otwierają umysł na wiele nowych możliwości. Służba Medycyny Pracy jako stosunkowo młoda jednostka organizacyjna SW jest otwarta na nowe rozwiązania jako punkt odniesienia do inicjatyw własnych. Pierwsze wizyty przedstawicieli polskiej Służby Więziennej w Oslo mogą okazać się początkiem owocnej współpracy. Należy korzystać z możliwości, jakie daje nam współczesność i poszerzać horyzonty celem stałej poprawy jakości profilaktycznej opieki zdrowotnej nad funkcjonariuszami miejscu pracy.

Krzysztof Kowaluk

na podstawie informacji Zespołu Służby Medycyny Pracy i Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w Biurze Służby Zdrowia CZSW
zdjęcia Zespół Służby Medycyny Pracy i Bezpieczeństwa i Higieny Pracy w Biurze Służby Zdrowia CZSW



Trochę luźniej?

Dzięki przeprowadzonej niedawno liberalizacji Kodeksu karnego rozpoczął się exodus więziennego „drobiazgu” na wolność. Już pierwszego dnia obowiązywania ustawy z 27 września br. w jednostkach penitencjarnych zwolniło się ponad 1400 miejsc.

Jazda po alkoholu rowerem i kradzież, paserstwo lub uszkodzenie mienia o wartości niższej niż 400 zł nie są już przestępstwem. Od miesiąca stanowią wykroczenia i mogą być ukarane co najwyżej krótkim aresztem. Zmiany dotyczą nie tylko sprawców, którzy dopuszczają się takich czynów po wyznaczonym w ustawie na 9 listopada br. terminie, ale także już osadzonych, a nawet będących w trakcie odbywania kary pozbawienia wolności.

Zapełnianie więzień

Od kilkunastu lat wśród skazanych na więzienie za przestępstwa komunikacyjne liczną grupę stanowili rowerzyści jadący „z promilami” we krwi. Policja zazwyczaj zatrzymywała ich, gdy kierowali jednośladem w drodze do sklepu, na pole lub do pracy w pobliskiej miejscowości. W wielu przypadkach działo się tak niejednemu raz, co sprawców czyniło recydywistami. Kiedy tak się zdarzało lub gdy nie płacili grzywnien, sąd wysyłał ich za kratki na długie miesiące. Mogli więc tam się znaleźć i rzeczywiście trafiali do więziennych cel ludzi, których jedynym przewinieniem była jazda rowerem po kilku piwach lub po jednym „głębszym” (często były to osoby uzależnione od alkoholu). Działo się tak za sprawą obowiązującego od 2000 r. przepisu Kodeksu karnego stanowiącego: „Kto znajdując się w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środka odurzającego, prowadzi na drodze publicznej, w strefie zamieszkania lub w strefie ruchu pojazdów inny niż mechaniczny podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do roku”.

Restrykcyjny przepis nie przyniósł spadku liczby nietrzeźwych na drogach, a jedynie zapełniał więzienia. Jak się po ponad dekadzie okazało, penalizowanie tego czynu nie zmniejszyło problemu, bo liczba tzw. cyklistów za murami nie spadła. Zaostrzenie sankcji okazało się też drogą, pochłonięto sporo budżetowego grosza.

Krótkie vacatio legis

Stąd najnowsze rozwiązanie w postaci przeniesienia tej kategorii czynów z kategorii przestępstw do kodeksu wykroczeń, obowiązujące od 9 listopada br. Jazda rowerem „pod wpływem” stała się więc czynem mniejszego kalibru, którego konsekwencje mają dużo lżejszy charakter. Od tego dnia sprawcy grozi kara od pięciu do 30 dni aresztu, miesięcznego ograniczenia wolności lub kara grzywny od 20 do 5 tys. zł. Obok tego sąd może orzec także środek karny w postaci zakazu prowadzenia określonego rodzaju

pojazdów na okres od sześciu miesięcy do trzech lat. W myśl starych uregulowań, jazda rowerem z powyżej 0,5 promila we krwi była już przestępstwem. Teraz, niezależnie od stężenia alkoholu w organizmie, pijani rowerzyści nie będą szli do więzienia na długie miesiące. Co więcej, sądy musiały zająć się też kwerendą spraw już zakończonych wyrokiem pozbawienia wolności. Orzeczone i wykonywane kary musiały zostać poddane weryfikacji, ponieważ obowiązuje zasada stosowania przepisów korzystniejszych wobec osób, które weszły w konflikt z prawem.

Od momentu podpisania nowelizacji przez prezydenta vacatio legis trwało zaledwie dwa tygodnie. Tyle czasu miały sądy i jednostki penitencjarne na przeprowadzenie procedur poprzedzających obliczenie nowego wymiaru kary i zwolnienie tych, którzy z dobrodziejstwa nowych uregulowań mogli skorzystać już w pierwszym dniu obowiązywania przepisów.

Granica nie 250 a 400 zł

W tym samym czasie wymiar sprawiedliwości musiał przyrzeć się także osobom, które przebywają w więzieniach za przestępstwa przeciwko mieniu. Od 9 listopada jego kradzież, przywłaszczenie lub zniszczenie stanowi przestępstwo, jeśli wartość przekracza nie jak dotychczas 250 zł, ale 400 zł (jedna czwarta obecnego minimalnego wynagrodzenia za pracę). Drobnymi przestępcy przeciwko mieniu też musieli więc zostać poddani weryfikacji pod kątem dalszego przebywania za murami. W myśl nowych uregulowań, za straty do 400 zł grozi do 30 dni aresztu, prace społeczne, mandat do 1 tys. zł. W ciągu ostatnich 15 lat od wejścia w życie dotychczasowych przepisów nastąpił wzrost minimalnego i średniego wynagrodzenia. Podniesienie kwoty progowej odzwierciedla realia ekonomiczne kraju.

Sądy miały więc zadanie zamiany dotychczas zastosowanych sankcji karnych osobom skazanym za przestępstwa komunikacyjne i drobne kradzieże na te przypisane wykroczeniem. Na pierwszy ogień poszli ci, którzy kwalifikują się do wyjścia na wolność, bo „siedzą” tylko z usuniętego z Kodeksu karnego paragrafu za jazdę w stanie nietrzeźwości lub dokonali kradzieży mienia o wartości mniejszej niż 400 zł. Skazani także za inne przestępstwa mogą co najwyżej spodziewać się skrócenia okresu spędzonego za murami po ponownym obliczeniu czasu kary, z uwzględnieniem nowych przepisów.

Przygotowania do godziny „zero”

Jednostki penitencjarne dostały polecenie przejrzania wszystkich akt. Musiały sięgnąć do systemu Noe. NET, by „wyfilto-

wać” osadzonych mających na koncie art. 178 par. 2. kk lub drobne przestępstwa przeciwko mieniu. Następnie należało przekazać dokumenty do właściwych sądów, które miały zdecydować o dalszym losie takich osób. W skali kraju nabierało się ich dobre parę tysięcy. Zapowiadało się więc na to, że sporo z nich może wyjść na wolność, a do tego zakłady karne musiały się specjalnie przygotować. – Nie w każdej sytuacji te osoby będą zwalniane, ponieważ mogą mieć drugą sprawę i przyjdzie tylko uchylenie jednej kary, ale logistycznie musimy być przygotowani do wzmożonej liczby zwolnień – mówił płk Jacek Lenart, dyrektor Aresztu Śledczego w Piotrkowie Trybunalskim. – Podwyższyłem pogotowie kasowe, bo trzeba mieć więcej pieniędzy na zapomogi.

Więzienny „drobiazgu” to często ludzie zgarnięci z ulicy, bez grosza, w lekkim, letnim ubraniu. Potrzeba więc też kurtek, czapek i butów. Na początku listopada karę pozbawienia wolności odbywało ponad 1600 tzw. cyklistów i kilka razy tyle drobnych złodziejasków. System Noe. NET zarejestrował dokładnie 1637 wyroków będących w trakcie wykonywania, 1431 jeszcze do wykonania i 1250 już wykonanych wobec skazanych z art. 178a par. 2.

– Współpracujemy z sądami na bieżąco, jesteśmy w stałym kontakcie – relacjonował na kilka dni przed 9 listopada ppłk Andrzej Leńczuk, dyrektor okręgowy SW w Rzeszowie. – W skali kraju to poważne przedsięwzięcie logistyczne. W podkarpackim inspektoracie pracuje zespół koordynujący akcję i czuwający nad jej przebiegiem. Z naszej strony najbardziej zaangażowany w przygotowania jest pion ewidencyjny, będący w stałym kontakcie z sądami. Podobnie działo się w całym kraju.

Pracowity weekend

Sędziowie pochylili się nad wyselekcjonowanymi i nadesłanymi przez jednostki penitencjarne aktami skazanych, by zgodnie z nowymi regulacjami wydać postanowienia lub nakazy zwolnienia. Kulminacja nastąpiła w sobotę drugiego listopada weekendu poprzedzającego Święto Niepodległości. Sądy i więzienny personel wysłały na wolność tych, którzy swoją karę, zgodnie z nowymi przepisami, odbyli. 9 listopada i w kolejnych dniach za murami obowiązywał stan podwyższonej gotowości, szczególnie dla funkcjonariuszy ewidencji, działu kwatermistrzowskiego i pionu penitencjarnego, najbardziej zaangażowanych w procedurę zwalniania.

Liczono się też z możliwością większego ruchu osadzonych podczas długiego weekendu, choć standardowo w święta nie przewiduje się zwolnień. Na niedzielę i poniedziałek w całym kraju zaplanowano dodatkowe dyżury telefoniczne. Najwięcej osób zwolniły z zakładów karnych w Gorzowie Wlkp. (36), Warszawie-Białolece (34) i we Wronkach, skąd 9 listopada wyszły 32 osoby, a 64 trzeba było na nowo przeliczyć czas pobytu za kratami.

We Wronkach i w Piotrkowie Trybunalskim

– Braliśmy pod uwagę dużo większe obciążenie – mówi mjr Piotr Kołodziej, rzecznik prasowy Zakładu Karnego we Wron-

kach. – Zwalnialiśmy w takim tempie, w jakim z sądu wpływały dokumenty. Czynności przebiegały sprawnie, choć konieczna była weryfikacja, ponieważ musieliśmy być pewni, że np. nie wpłynął kolejny wyrok i trzeba ponownie przeliczyć karę. Nie zabrakło ani gotówki w kasie, ani odzieży i butów. Pracowano jak w zwykłym dniu, nie było pośpiechu. W celach i na korytarzach panował spokój, nic nie zakłóciło normalnego toku służby. We Wronkach przebywa ponad 1400 osób. 9 listopada zakład opuściło 32 z nowej ustawy plus czterech planowanych, więc trochę się rozluźniło. Na czwartek przewidziany jest transport 34 osadzonych, a 10 wyjeżdża.

inni wychodzą na wolność, a oni nie. – Byli mentalnie przygotowani na tę sytuację – mówi dyrektor. – Z mediów dowiedzieli się, jakie obowiązują zasady i nie kwestionowali ich. W piotrkowskim areszcie na razie jest trochę luźniej. Kilka dni po weekendzie nie było jeszcze sygnałów, że pojawią się nowi osadzeni. Ale trzeba brać pod uwagę, że może się to stać nagle, w wyniku policyjnej akcji.

Jeden złodziej i czterech rowerzystów

Na kilka dni zmniejszyła się też liczba więźniów w Zakładzie Karnym w Uhercach Mineralnych. – Mam 25 wolnych miejsc, ale już zapowiedziano transport z Sanoka i Przemysła – informował płk

nych jednostki, w odległych 30 km Jabłonkach i o 20 km Średniej Wsi. Wszystko udało się zorganizować tak, że samochód z zakładu karnego odbył jeden kurs przez oba OZ-ety i zabrał wszystkich przewidzianych tego dnia do zwolnienia w trybie znowelizowanej ustawy.

W Uhercach jest sporo osadzonych skazanych na krótkie kary, ale są też groźni przestępcy. Spośród wyfiltrowanych w systemie Noe. NET na potrzeby nowelizacji 200 osób aż 60 proc. ma długie wyroki, więc szybko nie wyjdą, ale i oni mogą coś zyskać. W poświęconej srode dyrektor Gnap podpisał dokumenty zliczenia długości 15 wyroków, w „obróbce” są kolejne.

Z Oddziału Zewnętrzny Aresztu Śledczego w Olsztynie wyszło dziesięciu tzw. cyklistów i dwóch skazanych, którzy przywłaszczyli sobie cudzą własność o wartości mniejszej niż 400 zł. To niewiele, ale jak podkreśla płk Krzysztof Strzyżewski, szef jednostki należy liczyć, że w następnych tygodniach i miesiącach nastąpią dalsze zwolnienia, które będą konsekwencją kolejnych postanowień sądów. – To będzie dotyczyło kilkudziesięciu osadzonych w ciągu mniej więcej trzech miesięcy – przewiduje dyrektor.

300 z SDE

W systemie elektronicznego monitoringu było ok. tysiąc osób na ponad pięć tysięcy noszących obrączki, które mogły być brane pod uwagę przy ponownym przeliczaniu kary. W ciągu kilku pierwszych dni obowiązywania znowelizowanej ustawy trzy setki skazanych z elektronicznymi obrączkami zostało wyłączonych z SDE. – Technicznie wyłączenie z systemu nie jest trudne – informuje kpt. Michał Ajdarow, zastępca dyrektora Biura Dozoru Elektronicznego CZSW. – Nie musimy jako podmiot dozoru od razu dojechać na miejsce. Mamy inne rozwiązania wypracowane wcześniej podczas powodzi. Dzwonimy do skazanego i mówimy, żeby przeciął obrączkę (to przedmiot jednorazowego użytku) z nadajnikiem i wyłączamy urządzenie, by nie generowało zdarzeń. Potem następuje fizyczne odebranie sprzętu.

* * *

W związku z nowymi przepisami z sądów do jednostek penitencjarnych napłynęło 4629 orzeczeń. Na ich podstawie 1419 osób opuściło więzienia w trybie natychmiastowym, w tym: za prowadzenie w stanie nietrzeźwości (art. 178a par. 2) wyszły 1042 osoby, za kradzież lub przywłaszczenie cudzej rzeczy ruchomej (art. 278 par. 1 i 284 par. 1) – 315 osób, zniszczenie lub uszkodzenie mienia (art. 288 par. 1) – 46 osób, wyrąb lub zabór drzewa w lesie (art. 290 par. 1) – trzy osoby, umyślne lub nieumyślne paserstwo (art. 291 i 292 kk) – 13 osób. Najwięcej osadzonych zostało zwolnionych z jednostek inspektoratu warszawskiego (145 osób), poznańskiego (144 osoby) i bydgoskiego (129 osób). Na nowo przeliczane są wyroki w związku z koniecznością uwzględnienia dobrodziejstwa znowelizowanego Kodeksu karnego w stosunku do ponad 3 tys. skazanych mających do odbycia także inne wyroki pozbawienia wolności.

Grażyna Wągiel-Linder



for. Piotr Kochański

– Ostatecznie w sobotę zwolniliśmy 14 osób. Pozostałych 46 było uwikłanych w inne sprawy i tym skazanym funkcjonariusze ewidencji jedynie przeliczyli kary z uwzględnieniem nowych przepisów, więc wyjdą wcześniej – podkreśla płk Jacek Lenart, dyrektor piotrkowskiego aresztu. Przygotowaliśmy się do dużej ponadstandardowej liczby zwolnień, ale było ich niewiele. Większość gotówki ze wzmocnionego przed 9 listopada pogotowia kasowego szybko wróciła do banku. W ocenie dyrektora Lenarta, sądy też dobrze przygotowały się do wypełnienia nałożonych na nie obowiązków. Do godz. 14 do aresztu nadeszły wszystkie postanowienia o zwolnieniu, a ok. 15 za bramą znalazł się ostatni beneficjent zmian. Podobnie jak w innych jednostkach, w Piotrkowie funkcjonariusze byli przygotowani także na sytuację, że decyzje o zwolnieniu mogą wpłynąć w ciągu kolejnych dni weekendu, ale tak się nie stało. W celach było spokojnie, nie pojawiły się sygnały o niezadowoleniu osadzonych, że

Czesław Gnap, dyrektor jednostki. Poza czterema zwolnieniami na koniec kary na wolność wyszło 14 „cyklistów” i dwóch drobnych złodziejasków. Funkcjonariusz z depozytu opowiadał, że w jednej z transz po odbiór rzeczy osobistych zgłosiło się pięciu osadzonych. Najbardziej rezolutny przedstawił krótko siebie i kolegów: „jeden złodziej i czterech rowerzystów”. W sobotę w zakładzie pracowano od 8 do 17. – Dla pewności poczekaliśmy jeszcze godzinę po zakończeniu pracy sądów, bo myśleliśmy, że z sekretariatów mogą jeszcze spływać dokumenty po godzinach urzędowania. Tak się jednak nie stało. Ewidencja działała w okrojonym składzie, dwie osoby dopadła choroba. Podczas dyżuru w niedzielę i świąteczny poniedziałek tylko pierwszego z tych dni nadeszła z sądu prośbę o przesłanie dokumentów, ale nie skutkowało to natychmiastowym zwolnieniem. Sobotnie procedury poprzedzające zwolnienie dotyczyły głównie rezydentów przebywających w oddziałach zewnętrz-



Przepisy prawa o sposobie obchodzenia świąt w polskich jednostkach penitencjarnych nie mówią nic. No prawie nic. W Porządku wewnętrznym, dokumencie wydawanym przez dyrektorów zakładów karnych i aresztów śledczych, znalazło się jedynie stwierdzenie „soboty, niedziele i dni wolne od pracy”.

Choinka za murami

W tym zwrocie ma zmieścić się podniosłość Wielkiej Nocy, radość Święta Niepodległości czy wreszcie niepowtarzalna atmosfera Bożego Narodzenia. Jeśli więc w przepisach nie znajdujemy żadnych wskazówek co do sposobu obchodzenia świąt w więzieniu, to znaczy że wszystkim, co ma służyć godnemu ich przeżywaniu, to efekt dobrej tradycji polskich więźniaków, wypadkowej ich zaangażowania, skromnych środków finansowych, wymogów bezpieczeństwa i przemożnej chęci, by w tym czasie czas ulżyć nieco doli osób pozbawionych wolności. Jak to się robi, powiedzieli nam funkcjonariusze z różnych oddziałów i typów jednostek.

– Dyrektor daje przyzwolenie, wychowawca wkłada serce – mówi mjr Marzena Brzeźniowska, wychowawca z oddziału szpitalnego w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie. Przepisy wyznaczają granice tego, co dozwolone. Dyrekcja musi być otwarta na propozycje, bo bez tego trudno coś zrobić. Trzeba się starać utrzymywać tradycje obowiązujące w jednostce. Atmosfera w oddziale musi być odpowiednio przygotowana, a to domena wychowawców i oddziałowych, którzy potrafią poradzić sobie z powstającymi napięciami i konfliktami. Najwięcej zależy jednak od chęci i aktywności, zaangażowania funkcjonariuszy, głównie wychowawców. Poświęcenia czasu, podjęcia się zorganizowania różnych atrakcji, np. ozdobienia oddziału. To dla wychowawców są dodatkowe zajęcia. Pomysły, które powstaną muszą jednak najpierw skonsultować z dyrekcją i działem ochrony. Wszyscy starają się dać z siebie dużo więcej aktywności niż zwykle. Jeśli trze-

ba, przynoszą z domu to, czego brakuje – kolorowy papier, łańcuchy, bombki czy lampki.

– Aby w święta było spokojnie i udało się je uroczysto przeżyć, bez specjalnych problemów, staramy się łagodzić nastroje. Próbuje spojrzeć na pewne sprawy bardziej pobłażliwie, ale gdy trzeba, oczywiście przywołać do porządku osobę, która zachowuje się nieodpowiednio. Zwłaszcza, że jej zachowanie może wpływać na kondycję psychiczną współosadzonych. Czasem wystarczy dobre słowo, żart by rozładować nastroj – mówi mjr Piotr Sychora z Aresztu Śledczego w Warszawie-Mokotowie. – Trzeba rozpoznać nastroje, obserwować zwłaszcza tych, którzy mają problemy ze sobą, np. skłonności suicydalne – wyjaśnia oddziałowy z Aresztu Śledczego w Lublinie. By było spokojnie i nic nie zakłócało dobrej atmosfery, trzeba się wcześniej solidnie przygotować. Funkcjonariusze starają się załatwić wszelkie sprawy, na które osadzeni czekają, a niezadowolone mogłyby budzić emocje. Na przykład aby na święta dostali do celi telewizor (po wcześniej udzielonej zgodzie dyrektora jednostki). Wszystko, co pojawia się podczas świąt – lepsze jedzenie, choinka, itd. – jest efektem zaradności i wielkiego trudu dyrekcji i funkcjonariuszy, bo na ten okres nie ma specjalnych dodatków, ekstra środków na dekoracje. Kwatermistrzostwo i kucharze muszą się nieźle natrudzić, aby menu w te dni zasługiwało na miano świątecznego. Wychowawcy odwiedzają cele, składają życzenia, niektórzy dzielą się z osadzonymi opłatkiem. Podopiecznym nie życzą wesołych ani rodzinnych świąt, tylko spokojnych i zdrowych.



Boże Narodzenie i Wielkanoc to okres otrzymywania przepustek (oczywiście właściwie przygotowanym do nich skazanym, w terminach skonsultowanych z ich rodzinami), wzmożonych wizyt bliskich, choinki na każdym korytarzu, czasem też na polach spacerowych, w celach można zobaczyć stroiki (ustawiane za zgodą dyrekcji). W tym czasie przychodzi więcej listów, dostają je nawet ci, do których rzadko ktoś pisze. Paczki pachną świętami, przynoszą z domu wspomnienia i nadzieje.

Gdy już nadejdą te uroczyste dni, w jednostkach penitencjarnych nastaje spokój, cisza, zaduma, nawet smutek. W celach słychać koledy i programy świąteczne nadawane przez

radiowęzeł, dyrekcja przeważnie zgadza się na dłuższe oglądanie programu TV. Więźniowie mogą liczyć na wzmożoną opiekę duchową, rekolekcje, spowiedź i msze święte, a posiłki uwzględniają specyfikę wyznawanej wiary. Na Boże Narodzenie i Wielkanoc do jednostek przychodzą również duchowni innych wyznań – prawosławni i protestanccy. Kapelani odwiedzają cele z życzeniami i opłatkami, których często starają się przynieść na tyle dużo, by osadzeni mogli je wysłać z życzeniami do bliskich.

W święta funkcjonariusze na służbę przychodzą odświętnie ubrani. Jest dużo więcej wzajemnej życzliwości. Po prostu święta.

Więziennicy o świętach

Ochrona przede wszystkim

Zakres obowiązków mamy ten sam, ale atmosfera jest bardziej spokojna. Najtrudniejszy jest okres przedświąteczny. Więcej jest wtedy paczek zwnościowych do przyjęcia, widzeń, co zwiększa liczbę kontroli. Częściej zdarzają się próby przeniesienia używek: narkotyków, alkoholu. Aby święta były spokojne, trzeba się dobrze przygotować. Ważne jest na przykład rozpoznanie (razem z wychowawcami) osób objętych kartą zagrożonych samobójstwem, jaki jest ich nastrój. Trzeba załatwić sprawy związane z dolegliwościami więźniów, gdy pojawi się taka konieczność, zawieść na konsultacje, zdiagnozować, aby potem w święta nie wzywać karetki pogotowia. Zrobić wszystko, co można w celu zlikwidowania sytuacji powodujących napięcia i konflikty między osadzonymi oraz między nimi a funkcjonariuszami.

Gdy pierwszy raz spędza się Wigilię w oddziale, człowiek czuje się trochę nieswojo i smutno. Oddziałowy zostaje sam, cele zamknięte przez 12 godzin z przerwami na wydawanie posiłków i udzielenie spaceru. W celach rozmawiają, oglądają TV, funkcjonariusz jest sam na korytarzu czy w dyżurce. W miarę upływu lat można się przyzwyczaić, a rodzina powinna przywyknąć. Widać, że w święta nasi podopieczni starają się być sympatyczniejsi, apele wtedy są inne, lepsza atmosfera. Zdarza się rzuczone w moja stronę: „Wesołych świąt!”.

Oddziałowi pracujący z tymczasowo aresztowanymi w Areszcie Śledczym w Lublinie

Kulturalny organizator

Pracuję na rzecz całej jednostki. W czasie świąt osadzeni poddają się pewnej nostalgii, co może powodować problemy. Dlatego w tym czasie staramy się intensyfikować działania i akcje wychowawcze. Staram się zachęcić więźniów do zaangażowania w przygotowania do tych uroczystych dni. Działania „specjalne”, przedświąteczne zaczynam podejmować na początku grudnia. Już wtedy trzeba wysłać zaproszenia na imprezy, np. dla rodzin osadzonych. Muszę więc wcześniej zaplanować terminy wyjazdów, przedstawień, wyjść na zewnątrz. Zespół muzyczny złożony ze skazanych przygotowuje koncerty koled. Jeździmy z występami do Domu Pomocy Społecznej. Jasełka przedstawiają osoby z zewnątrz, np. z seminarium duchownego. Organizujemy zbiorowe śpiewanie koled, jednorazowo nawet dla 50 osób, koncerty dla 100 osób. Uczestniczymy w Wielkiej Orkiestrze Świątecznej Pomocy, od dwóch lat organizujemy akcję „Pomóc dzieciom przetrwać zimą”, przygotowujemy paczki na zimą dla ubogich dzieci. Składamy się wspólnie – funkcjonariusze i pracownicy aresztu oraz więźniowie. W ramach projektu „Bombka” osadzeni razem ze studentami z KUL i UMCS przygotowują ozdoby choinkowe, później sprzedawane na aukcji. Dochód zasilą fundusz na prezenty dla dzieci osadzonych. Na święta przygotowujemy specjalne audycje nadawane przez radiowęzeł. Na działalność k. o. mam w roku ok. 2 tys. zł, a sama prasa kosztuje nas rocznie 16 tys., abonament RTV ponad 3 tys. Ale na szczęście są jeszcze inne fundusze, np. Fundusz Pomocy Postpenitencjarnej, programy penitencjarne, z których możemy kupować różne rzeczy, a także gotowi wspomagać nas darczyńcy. Choinek nie kupuję, ja je pozy-

skuję, do naszego aresztu muszą ich mieć 20. Trzeba się dużo nachodzić i naprosić, a przecież to nie jedyne świąteczne wydatki.

Ppor. Rafał Paczos, wychowawca ds. kulturalno-oświatowych w Areszcie Śledczym w Lublinie

Przychodzę do wszystkich

Ze względu na specyfikę jednostki, w której jest wiele różnych oddziałów, nie mogę zebrać dużej grupy podopiecznych na mszę świętą czy zbiorowe rekolekcje. Gdy zbliża się ten czas, widzę jak osadzonych ogarnia ogromny smutek i tęsknota za bliskimi, bardziej niż w jakimkolwiek innym okresie. Niektórzy grają role twardzieli, święta naskom ich nie interesują, inni zaś nie chcą poddać się nastrojowi i chcą je przespać. Staramy się (jest nas trzech kapelanów w areszcie) przygotować więźniów duchowo do przeżycia świąt. Próbuje jak najwięcej osób namówić i przygotować do spowiedzi, pojednania z Bogiem. Wielu od lat nie korzystało z tego sakramentu. Chcę pokazać, że na fundamencie wiary, na Panu Bogu można budować przyszłość. Wierzącym proponuję poświęcenie większej ilości czasu na modlitwę za tych, co pozostali w domu (oni też pewnie, gdy usiądą do wigilijnego stołu, będą pamiętać o nieobecnych). Osadzony tyle może dla nich zrobić, przez to się z nimi jednoczy. Niewierzącym mówię, by myśleli o najbliższych. Towarzyszyli im myślą. Bo choć oni są tu, a rodzina na zewnątrz, to jednak – chociaż niektórzy naprawdę już długo

siedzą w więzieniu – nie zostali przez bliskich zapomniani. Przyjeżdżają czasem z bardzo daleka na widzenia, czekają pod bramą wiele godzin. Mówię też moim podopiecznym, aby myśleli, modlili się za tych, których skrzywdzili, pamiętali o tym, że zrobili innym krzywdę i by sami też wybaczyli tym, którzy ich skrzywdzili. Aby w święta więcej myśleli o innych, a mniej o sobie. Każdy ode mnie otrzymuje opłatek, którym może podzielić się z innym w swej celi, i wysłać z życzeniami do rodziny i przyjaciół.

Ks. Krzysztof Kasperek, kapelan w Areszcie Śledczym w Lublinie i schronisku dla nieletnich



Niewinni praw mają mniej

Specyfiką oddziałów dla tymczasowo aresztowanych (TA) jest fakt, że osoby te, choć obowiązują domniemanie ich niewinności, mają zdecydowanie mniej praw niż skazani. Dla tej kategorii osadzonych jest to szczególnie trudny czas. Realizacja wielu ich próśb (np. o widzenie) zależy od dobrej woli prokuratora, od toku śledztwa. To rzutuje na atmosferę i przekłada się bezpośrednio na ich postawy. Popieramy próby o przedłużenie widzeń, ale przed świętami powoduje to kłopoty logistyczne. Jeśli dwóm osadzonym przedłużymy je o pół godziny, trzeci nie będzie miał w ogóle ze względu na liczbę odwiedzających i ograniczoną pojemność sali widzeń. Nasi podopieczni różnie przeżywają święta. Jedni są pełni inicjatywy i włączają się w przygotowania, sprzątają cele, chcą myć okna, inni zasklepiają się w sobie. Aby powodów do zdenerwowania było jak najmniej, wcześniej chcemy załatwić wszystkie ważne dla nich sprawy, dodatkowe paczki, TV w celi, jak najszybciej, bez zbędnej biurokracji i bez naruszenia przepisów, oczywiście. Jadłospis ma przypominać ten domowy, w Wigilię zawsze ryba, schabowego tego dnia się nie uświadczy. Od kiedy pracuję jako wychowawca, odwiedzam w czasie świąt wszystkie cele i składam życzenia moim podopiecznym. Dyżur w Wigilię ▶



► czy służba w pierwszy dzień świąt to pewien dyskomfort, ale to jest służba, a my staramy się jak najlepiej służyć swym podopiecznym, nie tylko organizując im czas, ale także przeżywać z nimi te dni. W święta spotykam się z zyczliwością osadzonych, czasem dostaję od nich życzenia. Przejawy sympatii, składane mi życzenia, ze strony więźniów są dla mnie ważne i motywujące. My, funkcjonariusze i pracownicy mamy też swoje wigilie organizowane przez dyrekcję z poczęstunkiem i życzeniami, oraz kameralne dla pracujących w poszczególnych działach.

Mjr Piotr Sychora, wychowawca w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie

Pólotwarte czy półzamknięte

Jest pewna różnica między naszym półotwartym oddziałem a innymi. U nas na święta połowa stanu osadzonych wychodzi na przepustki. Ci, którzy mają do tego prawo, przychodzą już miesiąc wcześniej ustalić dokładny termin i liczbę dni. Tym żyją. Są zadowoleni i rozluźnieni. Pozostali popadają czasem z tego powodu w melancholię, bywa, że nie mogą zrozumieć, dlaczego im nie wydano zgody. Pozostanie na wyludnionym oddziale może być bardziej przykre, niż na takim, gdzie w święta nikt nie wychodzi do domu.

Wspólne ustawianie i ubieranie przez osadzonych choinki, ozdobienie jej własnej roboty i pomysłu świecidełkami integruje ich. Ta krzątania daje namiastkę podobnych przygotowań. Dla mnie ważne jest wychodzenie z inicjatywą przez samych osadzonych. Razem z więźniami zastanawiamy się co i jak w danym roku możemy zorganizować. Choinka, rekolekcje i msze święte organizowane przez kapłanów, podejmowane wspólnie akcje charytatywne (funkcjonariusze i osadzeni) – nasze stałe i tradycyjne punkty programu w tym czasie dobrze pozwalają wejść w atmosferę świąt. Dyżur w wigilię nie jest problemem, w roku jest 365 dni, a świątecznych tylko kilka i można to przeżyć. Najlepiej tak, by wszyscy byli (w miarę możliwości) szczęśliwi.

Por. Andrzej Zaprawa, wychowawca w oddziale półotwartym w Areszcie Śledczym w Lublinie

(„N”ie) bezpieczne święta

Atmosfera na oddziale „N” jest inna. I choć aura świąt wszystkich otula, jest ciężko. Osadzeni siedzą przeważnie pojedynczo w celach. Najważniejsze w tym czasie są dla nich widzenia z rodziną. Przepustek nie dostają. Z bliskimi nie mogą spotkać się w sali widzeń, jedynie przez pleksę i telefon, tylko niektórzy dostają zgodę na bezpośrednie widzenie w specjalnych pomieszczeniach. Ważnym wyróżnikiem jest możliwość otrzymania paczki świątecznej. W tym oddziale nie ma oczywiście wspólnej Wigilii, a umożliwienie wszystkim chętnym udziału we mszy świętej sprawia, że kapelan odprawia je jedna za drugą. W Boże Narodzenie skazani są spokojniejsi, melancholijni (w Wielkanoc nie jest już tak smutno). Więźniowie włączają się w przedświąteczne przygotowania, zawsze są chętni do uczestniczenia w czymkolwiek, co rozprasza nudę codzienności. Choinki ustawiamy tylko na korytarzach, stroików w celach osadzeni nie mają, ale gdy dostają od rodziny kartki z życzeniami, przyklejają je na ścianach. W święta dyrektor pozwala dłużej oglądać TV, część osadzonych ma zgodę na odbiornik w celi. Wszyscy mogą korzystać z nadawanych przez radiowęzeł programów świątecznych.

Por. Magda Gniazdowska, wychowawczyni w oddziale dla skazanych stwarzających poważne zagrożenie, w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie, popularna „N-ka”

Tu są kobiety...

– Każda osadzona przeżywa te dni inaczej. Jedne są bardzo refleksyjne, inne nie angażują się emocjonalnie tak mocno, niektóre nie przyjmują do wiadomości faktu, że nadeszły święta. Lepiej radzą sobie kobiety, dla których nie są to pierwsze święta w odosobnieniu. Życzenia od więźniarek otrzymujemy rzadko, jeśli już, to ze strony tych, które pracują, szczególnie na zewnątrz.

St. sierż. Agnieszka Warda, oddziałowa w oddziale kobiecym w Areszcie Śledczym w Lublinie

... i dzieci

– Dom Matki i Dziecka w grudziądzkiej jednostce penitencjarnej nr 1 istnieje od 64 lat. Doświadczeń mamy du-

żo i to zarówno jeśli chodzi o pracę wychowawczą, pedagogiczną, jak i organizację świąt. Mamy tu wszystkie typy oddziałów, w których obecnie przebywa 1039 kobiet. Obchodzimy Święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc, ale też imieniny i urodziny dzieci. O zewnętrzną oprawę trzeba zadbać dużo wcześniej. Ciężar pomysłów i rozpoczęcia działań należy do nas, pracujących z osadzonymi. W Grudziądzu staramy się bardzo aktywizować nasze podopieczne. Wychowawca ds. k.o. co najmniej miesiąc wcześniej zaczyna przygotowania. Ogłaszany jest konkurs na najlepszy wystrój korytarzy, świetlicy, najlepszy plakat, bombkę, kartkę świąteczną. Rodzi to po pierwsze zdrową rywalizację, po drugie powstaje wystrój oddziałów mieszkalnych. Komisja konkursowa: dyrekcja, kierujący oddziałami, wychowawca k.o. i inni oglądają poszczególne realizacje, oceniają, przyznają dyplomy, nagrody. 6 grudnia organizujemy Mikołajki dla dzieci. Dostają zabawki, każde indywidualnie, albo kosz prezentów dla danego piętra do bawialni. Maluchy otrzymują też podarunki w Wigilię. Oprócz drzewek w oddziałach i w celach, na naszym spacerniku mamy wielką choinkę, którą co roku ubieramy i zapalamy światełka. Pod nią ustawiamy wielki żłóbek widoczny z daleka. Byliśmy jedną z pierwszych jednostek w Polsce, w której rozpoczęto odprawianie pasterki o północy.

Płk Helena Reczek, wicedyrektor Zakładu Karnego nr 1 W Grudziądzu

Święta w łóżku

Życie osadzonych w szpitalu więziennym regulują z jednej strony ograniczenia medyczne a z drugiej przepisy. Obowiązuje rygor aresztu śledczego, pomimo posiadanej grupy klasyfikacyjnej wszyscy przebywają w celach zamkniętych, choć prawa należne ze względu na grupę są respektowane, przy prioritycie wskazań i ograniczeń lekarza prowadzącego. To są zarówno pacjenci jak i osadzeni, a pobyt tu jest jakby podwójną karą. Choroby często nie pozwalają korzystać z przywilejów i przyznaných uprawnień. Osadzeni ze schorzeniami ortopedycznymi, który ma problemy motoryczne, nie może pójść do ogólnej sali widzeń. Jego kontakty z rodziną są ograniczane do krótkich chwil w oddziale. Ścisła dieta sprawia, że więzień może w ograniczonym zakresie korzystać z paczek. Mamy dużą rotację pacjentów i sytuacje nieprzewidywalne, jak w szpitalu i w więzieniu jednocześnie. W przygotowania przedświąteczne staram się angażować osadzonych i, jak widzę, chętnie się włączają. Jako wychowawca czuję się gospodynią w oddziale szpitalnym, odpowiedzialną za przygotowanie świąt. Aby załatwić wszystkie sprawy ważne dla moich podopiecznych, muszę współpracować z działem kwaterymistrzowskim, finansowym, ochrony i nade wszystkim ze służbą zdrowia. Widzeń tutejsi osadzeni mają mało (przepustek z powodów medycznych prawie wcale), ale każdy musi wcześniej wiedzieć, kto dostanie zgodę, a kto nie, oraz gdzie i kiedy będzie mógł z tego prawa skorzystać. Trzeba tak zaplanować realizację prawa do rozmów telefonicznych, by każdy mógł z tego skorzystać. Wszystko powinno być dopięte na ostatni guzik, by w czasie świąt skupić się na ich celebracji. Jadłospis jest oczywiście świąteczny, ale obwarowany zaleceniami diety. W te dni wszelkie animozje pomiędzy osadzonymi a wychowawcami i pomiędzy samymi naszymi podopiecznymi odchodzą na bok. Więźniowie sami podchodzą do funkcjonariuszy, by dzielić się opłatkiem. U niektórych taka zmiana postawy zostaje na dłużej.

Mjr Marzena Brzeźniowska, oddział szpitalny w warszawskim Areszcie Śledczym na Mokotowie

* * *

Na koniec krótka konstatacja, którą przedstawił mi Jacek Matrejek, były dyrektor Zakładu Karnego w Tarnowie-Mościach. W Polsce, gdzie w każdym więzieniu zatrudniony jest na jakąś część etatu kapelan, nie wypracowaliśmy modelu uroczystsze przeżywania ważnych dla Polaków świąt. Jest to po prostu spokojny, wyciszony dzień, wypełniony oczekiwaniem na rodzinę i paczkę. Czasem zdarzają się lokalne innowacje, jak pasterka północy, wizyta kołędowa w celach (bywali i biskupi), czasem spotkania mikołajkowo-świąteczne. Ale przepisy nadal czekają na uzupełnienie w tej kwestii.

Grzegorz Korwin-Szymanowski



A u sąsiadów...

Granica to nie tylko pojęcie geograficzne czy polityczne. Wyznacza również odmienne tradycje, zwyczaje, mentalność. Bo choć wszystkie państwa i społeczeństwa europejskie wyrosły na tych samych fundamentach, inaczej wyrażają się w przeżywaniu rzeczywistości. Poprosiliśmy naszych współpracowników znających kraje sąsiedzkie i ich systemy penitencjarne, aby przybliżyli nam panujące tam zwyczaje świąteczne.



Czechy

Południowi sąsiedzi do świąt Bożego Narodzenia podchodzą bez emocji. Społeczeństwo jest bardzo zsekularyzowane, nie praktykuje się dzielenia opłatkiem czy postu. W Wigilię w jednostkach penitencjarnych, np. w Kurimiu i Pardubicach, przygotowuje się ciepłą kolację, co nie budzi specjalnego zdziwienia – w ojczyźnie Hrabala stawka żywnościowa dla osadzonych jest prawie dwukrot-

nie wyższa niż w Polsce. Więźniowie dostają od administracji symboliczne paczki z owocami. Opiekę duszpasterską sprawuje wielu duchowych, w Kurimiu skazani reprezentują 12 wyznań, przychodzą też wolontariusze z Armii Zbawienia. Przedstawiciele kościołów również pamiętają o drobnych prezentach dla swych podopiecznych. Wierzących za murami nie ma zbyt wielu, ale na uroczyste nabożeństwo ekumeniczne przybywa zwykle pokaźna grupa osadzonych. W Kurimiu odbywa się ono w godzinach popołudniowych w stołówce (kaplica mieści zaledwie kilkanaście osób). I tak jak u nas, w święta jest sporo widać, paczek od bliskich, typowo niedzielny porządek dnia.

Jeśli chodzi o muzułmanów, to w okresie Ramadanu dostają całodzienne wyżywienie do swej celi w takim czasie, by spożyć je zgodnie z regułami islamu.

Jacek Matrejek



Niemcy

U naszego zachodniego sąsiada, który składa się z 16 krajów związkowych (landów), inaczej obchodzi się święta w katolickiej Bawarii, a inaczej w zsekularyzowanej Meklemburgii. Na przykładzie Dolnej Saksonii można stwierdzić, że w dużej mierze zależy to od stopnia zaangażowania pracownika socjalnego w danym zakładzie karnym, kierownika działu czy pracownika (funkcjonariusza)

zajmującego się sprawami religii. Nastrój, podobnie jak w Polsce, jest pełen melancholii i zadumy. Więźniowie są wobec siebie łagodniejsi, słychać mniej przekleństw, panuje spokój. Uroczystości kierowane są do wszystkich osadzonych, niezależnie od wyznawanej przez nich wiary. Święta wyróżnia głównie niedzielny rozkład dnia i lepsze jedzenie. W niektórych jednostkach więźniowie mogą sami przygotowywać ważne dla nich potrawy i celebrować posiłki w celi. W innych podaje się tradycyjne na danym terenie dania, np. w Bawarii zupełne szparagów. W okresie przedświątecznym szefostwo jednostek penitencjarnych przeważnie wydaje zgodę na przyjęcie dodatkowej paczki. Ktoś przebiera się za Mikołaja i rozdaje prezenty przekazane przez bliskich. Dla tych, którzy od rodziny nic nie dostaną, stó-

kości i owoce przygotowuje administracja więzienna.

W Dolnej Saksonii w święta organizuje się większe wspólne spotkania więźniów z bliskimi. Zakupy na poczęstunek (osadzeni współfinansują je z administracją) za zgodą dyrekcji robione są na zewnątrz, czasem dostarczane przez rodziny. W te dni nie udziela się dodatkowo specjalnych przepustek, zwykle otrzymują je ci, którzy i tak by je dostali. Są jednak pewne preferencje, np. dla matek małych dzieci. Widzenia przeważnie mogą trwać dłużej, ale w niektórych jednostkach jest ich mniej, bo część funkcjonariuszy ma wolne. Na dyrekcji spoczywa obowiązek zapewnienia warunków do korzystania z wolności religijnej osadzonym różnymi wyzn. Nabożeństwa są odprawiane w wielu językach, organizuje się pogadanki o tradycjach świątecznych. Około 70 proc. więźniów to obcokrajowcy, dużo jest muzułmanów. Oprócz świąt chrześcijańskich obchodzi się też muzułmańskie Święto Ofiarowania (Id al-Adha).

Grażyna Brueschke, Jacek Dukaczewski



Francja

Francja to kraj wielokulturowy, co znajduje odzwierciedlenie w więziennej populacji, którą w dużej mierze stanowią katolicy i muzułmanie. Dwa główne święta religijne obchodzone w tutejszych jednostkach penitencjarnych to Boże Narodzenie i okres Ramadanu. Bez względu na wyznawaną religię okres świąteczny jest dla osadzonych trudny. To także czas wzmożonej pracy funk-

cjonariuszy, nakreślony ryzykiem prób samobójczych. Więźniowie spotykają się z rodzinami, otrzymują paczki, mają też możliwość obdarzania prezentami swoich dzieci. Bliscy mogą przynosić im jedzenie, np. foie gras (paszтет z gęsiich wątróbek), wołowinę po burgundzku, czekoladki, wypieki. Na liście produktów zakazanych znajduje się alkohol czy surowe mięso. Każdego roku w okresie od początku grudnia do początku stycznia rodzina może przekazać osadzonemu 5-kg paczkę świąteczną. Paczki są również dostarczane przez organizacje charytatywne, które przygotowują także prezenty dla dzieci osadzonych, wręczane małuchom podczas widać.

24, 25 i 31 grudnia i 1 stycznia administracja więzienia zapewnia świąteczne posiłki. Część osadzonych dostaje w tym czasie przepustki (do pięciu dni). Udziela ich sędzia penitencjarny m.in. pod warunkiem, że skazany ma rodzinę, do której może się udać, a ta chce i może go przyjąć. Dla więźniów przebywających w zakładach karnych o zwiększonym rygorze kontakt z najbliższymi, nawet w tak uroczystym czasie, może się odbywać tylko na terenie jednostki. Do dyspozycji osadzonych jest kilka specjalnych pomieszczeń (modułów mieszkalnych), w których mają miejsce spotkania rodzinne trwające od 6 do 72 godzin. Więzienni kapelani organizują uroczystości religijne, spotkania choinkowe, a nawet koncerty.

Izabela Romaszewska



foto. Piotr Kochański

Kultura penitencjarna

Z prof., dr hab. Zbigniewem Lasocikiem na temat szeroko pojętej kultury, a kultury penitencjarnej w szczególności, rozmawia Krzysztof Kowaluk

Pojęcie „kultura” ma tak wiele znaczeń i definicji, że w zasadzie każdy, kto byłby pytany o to czym jest dla niego kultura, odpowiedziałby inaczej. Jednak kultura z przymiotnikiem to już co innego. To termin ścisły, zawężający możliwości interpretacji. Nie spotkałem się nigdy dotąd z terminem kultura penitencjarna. Czy ten przymiotnik – penitencjarna, aż tak bardzo determinuje odpowiedź?

Zacznijmy od tego, że w potocznym rozumieniu kultura to materialne i niematerialne „produkty” określonej cywilizacji. Ja jednak patrzę na kulturę nieco inaczej i traktuję ją bardziej symbolicznie, jako swoisty katalog czy zestaw form świadomości społecznej. Na potrzeby analiz kryminologicznych czy społecznych, którymi się zajmuję, ograniczam kulturę do zjawisk niematerialnych. Uważam bowiem, że kultura w sensie humanistycznym to nie są najpiękniejsze pałace, to nie są także dzieła muzyczne czy literackie, ale kultura jest tworem myślowym, jest zbiorem różnorodnych przekonań i symboli. Kultura to sposoby postrzegania świata, opisywania go i porządkowania. To nie znaczy, że dzieło sztuki nie ma znaczenia dla kultury, ale nie samo płótno w ramie jest ważne, ale to, jakie rodzi ono skojarzenia, emocje czy też do jakich zachowań skłania odbiorcę. Może 100 lat temu ludzie płakali na tym spektaklu, a dzisiaj to nas rozmiesza. W takim ujęciu szukamy kultury raczej w ludziach niż w przedmiotach. Dlatego badając kulturę, badamy to, co kryje się w świadomości jednostek uczestniczących w kulturze i staramy się z tej świadomości tę kulturę dekodować (odtworzać). A do czego jest nam potrzebna tak rozumiana kultura? Do tego, żeby właściwie odczytywać sens działania ludzkiego z punktu widzenia przekonań kulturowych. Kultura jest nam potrzebna m.in. do tego, żeby właściwie ocenić i rozumieć działanie młodego człowieka, który świadomie pali owoc pracy innych ludzi i nie jest to zapałka, ale piękna i znacząca tęczą. Jednym z zadań humanisty jest zrozumienie sensu najważniejszych instytucji i urzędzeń społecznych. Więzienie jest także przedmiotem zainteresowania humanisty. Jest ono obecne w kulturze na dwa sposoby. Po pierwsze, jest elementem tzw. kultury dominującej, bo jest jej produktem – nie od rzeczy mówimy: pokaż mi swoje więzienie, a powiem ci, jakie jest społeczeństwo, którego jesteś członkiem. Po drugie, więzienie wytwarza swoją i to swoistą kulturę, która tworzy się sama dla siebie pod wpływem kultury dominującej, ale także silnie na nią oddziałuje. Mówiąc najprościej, w kulturze jest rozległy obszar znaczeń, symboli, przekonań i odniesień, które wpłynęły na taki a nie inny kształt więzienia, ale także wokół więzienia jest aura kulturowa, która oddziałuje na jego okolice i na kulturę dominującą.

Czy możemy pokusić się o zamianę słowa „penitencjarna” na „więzienna”? Czy raczej będzie to nadużycie całkowicie zmieniające znaczenie?

Z mojej perspektywy to w zasadzie bez znaczenia. Ważne jest to, że w ramach kultury ogólnej poszukujemy jakichś form świadomości, które pozwalają nam opisać, interpretować i zrozumieć fragment rzeczywistości zwany więzieniem. Ważne jest to, że jesteśmy w stanie opisać tę instytucję w kategoriach kulturowych i językowych kultury, tzn. jesteśmy w stanie rozumieć ciągły proces tworzenia się i przekształcania kultury organizacyjnej lub instytucjonalnej więzienia. Najprościej można by powiedzieć, że taki proces zawsze zaczyna się od jakichś wartości „początkowych”, które pozwalają na przyjęcie pewnych założeń wyjściowych i podejmowanie określonych działań praktycznych. Jeśli wartości i założenia są właściwie opisane, to działania praktyczne są logiczne, jeśli nie, to mamy do czynienia z artefaktami, czyli działaniami pozornymi. Prześledźmy ten proces na takim oto przykładzie: dla naszego społeczeństwa ważne jest bezpieczeństwo, jesteśmy

dość rygorystyczni wobec przestępców, w zasadzie nie ufamy ludziom, Polak to leń i krętacz, itd. To są wartości. One wyznaczają nasze nastawienia (założenia) wobec wszystkich instytucji i ludzi. Wobec więzienia one mogą brzmieć tak: „więzienie, to siedlisko zła, funkcjonariusze SW są leniwi i migają się od roboty, więźniom nie można ufać”. W efekcie takich wartości i takich założeń budowany jest system, który musi minimalizować negatywne skutki opisanych „zjawisk”. W ten sposób powstają artefakty w postaci zbędnych zabezpieczeń czy wydumanych procedur kontrolnych, np. przyjeżdżają liczne komisje z okręgu i z centrali, badają nie wiadomo co, powstają bezwartościowe analizy realizowanych procedur, itd. Niektóre z tych mechanizmów czy procedur kontrolnych z czasem stają się symbolami rzeczywistości, której dotyczą i zaczynają być wykorzystywane do jej rozumienia, tzn. zaczynamy widzieć rzeczywistość poprzez te symbole-artefakty. Co więcej, stają się wartościami i rzeczywistość jest poprzez te symbole interpretowana. Np. ktoś powie, że skoro w centrali istnieje specjalna komórka kontrolująca realizację programów indywidualnych, to znaczy, że w więzieniach jest z tym poważny kłopot. Zapominamy, że ta kontrola, kiedy powstawała była artefaktem, skutkiem złych założeń. Albo inna sytuacja: ktoś, kto opisuje więziennictwo, ale nie jest w stanie dotrzeć do prawdziwej wiedzy, będzie miał prawo myśleć, że skoro jest tyle instrumentów kontrolnych, to dowód na to, że w więzieniach źle się dzieje i trzeba to stale kontrolować. Taka potrzeba staje się wartością i stanowi punkt wyjścia do przyjęcia jakichś założeń początkowych. Pozornie tylko opartych o wartości, a w rzeczywistości opartych o interpretację nieprawdziwych symboli. I proces rozpoczyna się na nowo, czyli trwa „kulturowe dookoła Wojtek”. Z tej perspektywy czy będzie to kultura więzienna, czy penitencjarna nie ma większego znaczenia. Ważne, że ona jest.

Dałem panu profesorowi do przeczytania odpowiedzi na krótką sondę, którą przeprowadziłem wśród więźniaków. Co pan o tym sądzi?

Może to być punkt wyjścia do drugiej części debaty na ten temat.

Mam jednak nieodparte wrażenie, że przy porównaniu różnych systemów penitencjarnych, np. tak skrajnych mentalnie, a tak właściwie bliskich geograficznie, jak polski i norweski, definicja „kultury penitencjarnej” będzie skrajnie różna? Czy może się mył, bo chciałbym się mylić?

Oczywiście, ma pan rację. To jest w jakimś sensie sedno sprawy. Kultura penitencjarna istnieje pod każdą szerokością geograficzną, ale ponieważ niemal każda wyrastała na innej „kulturze-matce” to też każda będzie inna. Każda będzie miała ten sam walor, będzie służyła nam do opisanego i rozumienia więzienia w sensie kulturowym. Przykład, jeśli w kraju X o gorącym klimacie widzę duże grupy półnagich mężczyzn obcujących ze sobą w bezpośredniej bliskości a jednocześnie słyszę, że nie ma problemu homoseksualizmu, to muszę znaleźć jakieś zmienne kulturowe, które pozwolą mi to zrozumieć. W przeciwnym razie jestem tylko plotkarzem, a nie badaczem-humanistą.

Ktoś mógłby nas zapytać, o czym my właściwie rozmawiamy? Kultura „za murami”, oczekujemy zbyt dużo?

To nieporozumienie. Tu nie chodzi o kulturę za murami. Ja nie interesuję się tym czy funkcjonariusze i skazani są kulturalni. Jedną z moich magistrantek, która usiłowała zmierzyć się z tym tematem (ostatecznie nieudolnie) nie mogła zrozumieć, że kultura więzienna to nie tylko korzystanie z chustki do nosa, grzeczne zwracanie się do siebie i zajęcia k.o. Kultura penitencjarna to wszystko to, co jest za murem i co jest przed murem, ale daje się zdekodować, jako jakaś forma świadomości na temat więzienia. Interesuje mnie na przykład to, skąd funkcjonariusze czerpią wzory postępowania czy jakie składowe kultury podpowiadają dyrektorom, jak kierować jednostką, przecież nie wytyczne z centrali. I je-



fol. archiwum

Śli udaje mi się ustalić, że w jednym i drugim przypadku chętniej sięgają do tego zasobu, który roboczo nazywam „kulturą więzienną”, to mam prawo to interpretować, jako ważny czynnik.

Widział pan profesor więzienia na całym świecie. Architekturę, warunki bytowe, rozmaite, czasem bardzo skrajne rozumienie i egzekwowanie dyscypliny, najróżniejsze

formy oddziaływań lub ich brak, liberalizacje i „zamordyzm”, a przede wszystkim ludzi po tej i po tamtej stronie. Czy można nieśmiało zapytać, czy jest jakaś niteczka w sferze kultury, o jakiej mówimy, która to wszystko łączy?

Jasne, to nawet całkiem grubym powróż, bo skręcony z wieńców nitek. Więzienie pod każdą szerokością geograficzną jest tym samym: jedną z form społecznej organizacji wspólnoty. Mówimy czasem, że więzienie powstało w XV wieku, ale powstało już wtedy, kiedy ludzie zaczęli się organizować i specjalizować funkcje. Nawet we wspólnocie plemiennej byli tacy, którzy rozglądali się za wrogiem i tacy, którzy pilnowali ognia albo porządku. Kiedy się wyspecjalizowali, z tych pierwszych powstała armia, a z tych drugich – milicja czy więziennictwo. Różny przebieg procesów cywilizacyjnych i politycznych sprawił, że te instytucje społeczne zostały różnie ukształtowane co do formy, ale treść i paradygmat więzienia jest w zasadzie ten sam. Polska jest dobrym przykładem. Wie pan doskonale, że potrzebowaliśmy tylko trzech dekad, żeby przejść od krwawego rozgrypsowywania do bardziej wyrafinowanych, ale akceptowalnych sposobów radzenia sobie z podkulturą (np. tworzenie nowych grup przez administrację). I jeszcze jedna niteczka, jak pan ją nazwał, to jest kulturowo zdeterminowany stosunek do wolności. Niby wszyscy kochamy ją tak samo, ale dlaczego w niektórych krajach europejskich kara długoterminowa to 2-3 lata, a u nas np. 5-10? Zresztą jest lepszy przykład: na naszych oczach powstał nowy paradygmat więzienia, mianowicie więzienie elektroniczne. Zamiast muru jest elektroniczna smycz założona na rękę lub nogę naruszydźciela normy. I jak na dłoni widać, że ten sposób „robienia więzienia” jest możliwy tylko w określonych warunkach technologicznych, ale także w określonych warunkach mentalnych. W Polsce mamy warunki technologiczne, ale decydenci i ich doradcy nie są jeszcze gotowi na uznanie, że „bransoletka” to może być samoistna kara.

Kultura penitencjarna

- ki diabeł ?

Wpadł mi w ręce ciekawy, mógłbym nawet powiedzieć arcyinteresujący temat pracy magisterskiej. Ten temat to „kultura penitencjarna”. Niby rzecz oczywista, ale nie do końca. Po zastanowieniu uznałem, że temat wart jest przemyśleń, a nawet rozmów. Wystąpiłem więc pytanie do moich kolegów więzienników. Co oni rozumieją przez termin „kultura penitencjarna”. A oto jakie odpowiedzi spłynęły. Nie zostałem upoważniony do publikowania personaliów, podpisuję więc wypowiedzi inicjałami.

Moim zdaniem aspekty ogólnie pojmowanej kultury można mnożyć bez końca, np. kultura prawna, rolą fizyczna, itd. Można zatem wyodrębnić byt o nazwie kultura penitencjarna (nie mylić z kulturystyką penitencjarną!), choć jego rozumienie nie da się precyzyjnie określić. Idąc tym tropem i najogólniej rzecz ujmując, starałbym się sprowadzić to do:

1. wszelakiego dorobku umysłowego, moralnego i materialnego systemu penitencjarnego w danej epoce i w danym kraju lub
2. ogółu indywidualnych i zbiorowych działań, postaw, nawyków i wartości związanych z realizacją i oceną obowiązującego prawa penitencjarnego.

EW

1. Wszystkie działania związane z tzw. oddziaływaniami penitencjarnymi przez sztukę, efekty samodzielnej lub wykreowanej przez SW aktywności artystycznej skazanych;

2. zespół specyficznych zachowań zarówno ze strony SW, jak i osadzonych wynikających z miejsca wspólnego pobytu, jakim jest więzienie, może przybierać różne formy w zależności od regionu, samego więzienia, charakteru oddziały mieszkalnego – w sensie micro, na tle jednostki jako macro.

JS

Zdefiniowanie „kultury penitencjarnej” nie jest o tyle trudne, co kontrowersyjne. „Penitencjarny” słusznie kojarzy się z więzieniem, a więzienie błędnie, choć powszechnie, kojarzy się raczej z antykulturą. Koło się zamyka, a przecież zjawisko „kultury penitencjarnej” jest zupełnie inne, pozytywne i proste. Kultura –w omawianym przypadku – dorobek grupy społecznej. Penitencjarne –w każdym przypadku – środki i metody wychowawczo-poprawcze stosowane w trakcie wykonywania kary pozbawienia wolności.

Tym samym definicja zjawiska według mnie jest następująca: Kultura penitencjarna to dorobek powstały na rzecz wykonywania kary pozbawienia wolności i w trakcie jej realizowania, generowany zarówno przez prowadzących, jak i konsumentów funkcjonujących w systemie.

JW

Kultura penitencjarna jest wtedy, jak skazany idzie do kąpieli sanitarnego i mówi pozostałym „nie szamać”. Najwyższa kultura penitencjarna jest wtedy, kiedy czyni to wychowawca.

JM ▶

Wzorcowe zachowań i system wartości kadry penitencjarnej, rozumianej jako całość, przekazywane skazanym, jak i relacje tworzone pomiędzy pracownikami i społeczeństwem. System zachowań, jaki chcemy przekazać innym, w tym forma porozumiewania się (komunikacji) i przekazywania wiedzy. To również sieć powiązań z środowiskiem zewnętrznym rozumianym bardzo szeroko: rodziny skazanych, instytucje, fundacje, kościoły, NGO, media, itp.

Kształtowanie mechanizmów uczenia się, formowania nawyków kulturowych, jak również wpływ kultury na kształtowanie osobowości jednostek. Główny nacisk kładziony jest na uczenie się i naśladownictwo jako procesy przyswajania kultury. Tworzenie bazy wiedzy i poszerzanie jej (w tym m.in. kształcenie, samodoskonalenie, programy readaptacji, artykuły, książki, sztuka, itd.)

AB

Kulturę penitencjarną widzę w dwóch aspektach: pedagogicznym i prawnym. W ujęciu pedagogicznym to humanizacja relacji społecznych szczególnie na płaszczyźnie personelu a osadzeni oraz pedagogizacja działalności karno-wychowawczej. Można też wyprowadzić kulturę penitencjarną od bardziej znanego i częściej stosowanego pojęcia kultury prawnej. Wtedy może to oznaczać całokształt teorii i myśli więziennoznawczej, regulowanie pracy więzienia prawem oraz poszanowanie prawnych norm obowiązujących w zakładzie karnym i areszcie śledczym.

BN

Kultura penitencjarna to pewien poziom wszystkiego, co jest związane z wykonywaniem kary pozbawienia wolności. Fundamentem, podglebieniem jest prawo. Jeśli interpretacja ma podłoże humanistyczne, ogólnoludzkie i nakierowane na dobro człowieka, możemy powiedzieć, że możliwa jest naprawa. Jeśli natomiast interpretacja nacechowana jest na odwet, zemstę, bez pokazywania dróg wyjścia, wtedy nazwałbym to antykulturą penitencjarną. Kara musi być wewnętrznie zaakceptowana przez ukaranego. Oczywiście nie musi to się stać od razu. To trwa. Dopiero wtedy osiągniemy skutek.

RS

Więzieniem żądzą regulaminy i wytyczne przełożonych, spisano też zasady naszej etyki zawodowej, lecz kultura jest czymś szerszym. Otwartość na bliźniego i wszystko to co nowe, poszanowanie tego co stare, ogłada kierują nas na drogę ku kulturze, lecz aby w niej uczestniczyć, trzeba praktykować. Książka, teatr, kino, podróże mogą poszerzyć nasze horyzonty. Otworzyć oczy na „wznioślejszy” świat. Trzeba wychodzić do ludzi (zarówno tych uwięzionych, jak i ich nadzorującym) ze sztuką. Ale uważam, że w świecie penitencjarnym najważniejszy jest przykład osobisty. To on może rozpaść tę iskierkę. Wątpię, że zamknięcie iluś więźniów na godzinę w świetlicy nastroi ich na odbiór piękna. Za to wprowadzenie w to środowisko kogoś, kto coś sobą prezentuje, rokuje pozytywnie. W więzieniu też można „łyknąć bakcylię”, niekoniecznie tego z podkultury przestępczej.

TK

Kultura penitencjarna, czyli wszystko to co się nagromadziło od lat w polskiej penitencjarystyce. Głównie przychodzi mi do głowy zmieniający się wizerunek – od tępego klawisza z pałą aż do dzisiejszego wykształconego funkcjonariusza bez kompleksów. Kultura penitencjarna to wszystko to, o czym mówią CPT, RPO, ERW i inne tego typu instytucje, to o czym staramy się pamiętać na co dzień, a o czym zapominamy tak często, że jak się pojawia magiczne hasło kultura penitencjarna to mowę nam odbiera.

Kultura penitencjarna, czyli dostrzeżenie drugiego człowieka w gąszczu przepisów, spojrzenie na niego tak, żeby po otwarciu się więziennych bram wyszedł człowiek nie gorzej, a może lepszy.

MK

To bardzo ciekawe, ale jak dotąd nie spotkałem się z takim określeniem. Pozwolę sobie więc przedstawić moje rozumienie tego zwrotu, odarte z analiz, a przez to najbliższe intuicji.

Kulturę penitencjarną odbieram jako określenie odnoszące się do norm, systemów wartości, symboliki i klimatu organizacyjnego Służby Więziennej jako formacji mundurowej. Semantycznie więc na kulturę penitencjarną będzie się składać

dać w szczególności cały, mniej lub bardziej złożony (ale charakterystyczny i typowy) system myślenia i działania. Właściwie dopiero pisząc te słowa zdałem sobie sprawę, że ma to kapitalne znaczenie dla realizacji formalnych celów służby. Co więcej, wydaje się, że podświadomie wszyscy (związani z więziennictwem) wyczuwamy to zjawisko, tylko go nie nazywamy. To właśnie owa kultura penitencjarna pozwala na błyskawiczne nawiązanie nici porozumienia w środowiskach penitencjarnych. Jej przejawem jest też charakterystyczny język, normy światopoglądowe, a nawet sposób bycia czy reagowania na zjawiska nas otaczające. Ekspozycja tych wskaźników (taka najbardziej jaskrawa) jest widoczna choćby w postrzeganiu świata zewnętrznego, mimo wszystko w kategoriach zagrożeń.

PM

Prawdę powiedziawszy pierwszy raz spotykam się z takim terminem, ale spróbowałem rozruszać swoje szare komórki i wydedukowałem (przynajmniej tak mi się wydaje), że jeśli mianem kultury określamy całokształt duchowego i materialnego dorobku społeczeństwa (tak w telegraficznym skrócie), to kulturą penitencjarną jest cały nasz służbowy dorobek, wypracowane metody i narzędzia służące przywracaniu zblądzonych owieczek na łono społeczeństwa. Kultura penitencjarna to przede wszystkim kadra jednostek penitencjarnych, nasze wspaniałe wyposażone budynki, kkw, regulaminy, rozporządzenia i zarządzenia, „niebieska książeczka”, itd. No i „Forum Penitencjarne”, oczywiście!

RF

Kultura penitencjarna, jak mawiał klasyk „per analogia”, kojarzy mi się z kulturą prawną, a więc ze znajomością mechanizmów i filozofii prawa oraz poszanowaniem tych mechanizmów. Kultura penitencjarna byłaby więc znajomością filozofii karania, znajomością uregulowań prawnych oraz rozumieniem i akceptowaniem tych zasad i mechanizmów. Nie ma jednak kultury penitencjarnej bez dobrze wyartykułowanego sensu stosowania kar izolacyjnych, ich społecznego znaczenia i celów, jakie chcemy osiągnąć. Reasumując kultura penitencjarna jest czymś do czego należy dążyć, nie zważając na incydentalne mody i koniunktury polityczne.

AC

Kultura penitencjarna to element szeroko rozumianej kultury osobistej przejawiającej się w zachowaniu człowieka w każdej dziedzinie życia, a więc również w pracy zawodowej. W tym przypadku w działalności penitencjarnej. Powinno się uszanować godność osób pozbawionych wolności nie akceptując jednocześnie popełnionych przez nich czynów karalnych. Przejawia się to w dawaniu właściwego przykładu, sposobie odnoszenia się do więźniów, tworzeniu właściwej atmosfery w placówce penitencjarnej, nagradzaniu pozytywnych zachowań, stwarzaniu możliwości twórczego rozwoju skazanych.

EJD

Jeśli pojęcie kultury postawimy w opozycji do natury i jeśli pod tym pojęciem będziemy rozumieć zbiór utrwalonych wytworów działalności duchowej człowieka oraz formy i poziom tej działalności, to niewątpliwie jednym z wielu podzbiorów byłyby osiągnięcia na niwie penitencjarnej. Wąski poznawczo, ale posiadający ogromną tradycję sposób odpłaty społecznej skierowany przeciwko łamiącym prawo towarzyszy nam od zarania dziejów. Dyspozycje kulturotwórcze tkwiące w człowieku pozwoliły na wytworzenie wielu sposobów postępowania z więźniami. Refleksyjna postawa w tym zakresie doprowadziła do stworzenia systemów wykonywania kar utrwalonych tradycją i przepisami od sprawiedliwości retributywnej do naprawczej.

BW

Kultura penitencjarna? To może dzieło, jego twórca, uczestnik i odbiorca uwikłani w specyficzne warunki „uprawowe” zakładu karnego (słowo kultura pochodzi od łac. cultus agri („uprawa roli”). Jest tu także miejsce dla wychowawców i innego personelu. Kto uprawia tę rolę, a jeszcze bardziej ciekawe, kto lub co jest glebą uprawną? Czy tylko kryminał jest środowiskiem rozgrywania się tej kultury, czy może wchodzi ona do świata globalnego, połączonej wielością nici – tv, prasa, internet, kultura masowa, kultura wyższa? Patrząc na temat przez pryzmat wytworów materialnych, namacal-

nych może chodzić o fajans, czyli wszelkie rękodzieło ocierające się niekiedy o prawdziwą sztukę, choć rzadko, oraz poezję i prozę, i coś co łączy to wszystko, np. specyficzna więzienna epistolografia – tekst oraz ornamenty zdobiące kartkę i kopertę. Dołożyć by jeszcze można teatr w więzieniu (a nie „więzienny”, bo w istocie każdy teatr to teatr, w odróżnieniu od „fajansu”, który jest wyłącznie więzienny). Kultura to też sposób zachowania się, słownictwo.

Kłopot polega na tym, że nie wszystkie przejawy kultury penitencjarnej rodzące się samoistnie należy uprawiać („kultywować”), bo przecież kultura człowieka to wyrażanie siebie, poszukiwanie siebie i swojego przeznaczenia, itp. Może powinniśmy zmierzać do inspirowania twórców więziennych do tego, aby tzw. bandyta widział siebie inaczej niż w roli twórcy więziennego.

TK

W internetowym wydaniu Słownika Języka Polskiego, kultura rozumiana jest w następujący sposób:

1. Materialna i umysłowa działalność społeczeństw oraz jej wytwory.
2. Społeczeństwo rozpatrywane ze względu na jego dorobek materialny i umysłowy.
3. Odpowiednio wysoki poziom rozwoju społeczeństwa w jakimś zakresie.
4. Umiejętność obcowania z ludźmi.
5. Sztuczna hodowla komórek, tkanek, organów lub całych mikroorganizmów.

6. Rodzaj, gatunek lub odmiana rośliny uprawiane na danym terenie w celach użytkowych; też: teren uprawy tej rośliny i sama uprawa.

7. Struktura gleby uprawnej osiągnięta w wyniku zabiegów agrotechnicznych i racjonalnej gospodarki; też: te zabiegi i gospodarka.

Odrzucając, co oczywiste definicje zawarte w punktach od 5. do 7., należy zastanowić się, które z pozostałych najlepiej dookreślają pojęcie kultury penitencjarnej. Niewątpliwie łacińskie słowo „paenitere” – „żałować, odczuwać skruchę”, stawia przed badaczem pojęcia zestaw dwóch sformułowań opisujących wybraną rzeczywistość funkcjonowania człowieka. Kultura penitencjarna może zatem być m.in. rozumiana jako umiejętność obcowania z ludźmi żałującymi, czy też odczuwającymi skruchę. Taka definicja sugeruje rodzaj tych relacji, które w żaden sposób nie mają charakteru konfrontacyjnego. Jeżeli więc relacje te nie są dychotomiczne, czyli dwudzielne (świat „ich” i świat „nasz” – zupełnie inaczej, niż na to wskazuje w charakterystyce instytucji totalnej Erving Goffmann), to kultura penitencjarna jest zdolnością pozostawania w kontakcie z drugim człowiekiem, w szczególności trudnym dla niego stanie psychicznym przeżywania żalu.

MG

Sądzę, że jest to dopiero zaczątek dyskusji nad tym arcydziełowym tematem. Zapraszam do wyrażania swoich opinii.

Krzysztof Kowaluk

Projekty Biura Kadr finansowane z NMF 2009-2014



W Centralnym Zarządzie Służby Więziennej w Warszawie 19 listopada odbyły się konferencje otwierające Projekt nr 144/2013 pn. „Realizacja szkoleń kadry SW podnoszących kwalifikacje zawodowe w celu zapewnienia właściwego stosowania kary pozbawienie wolności zgodnie z międzynarodowymi zasadami praw człowieka” oraz Projekt nr 114/2013 pn. „Realizacja szkoleń kadry SW ukierunkowanych na podniesienie umiejętności służących prawidłowemu wykonywaniu obowiązków służbowych”. Projekty realizowane są przez Biuro Kadr i Szkolenia CZSW w ramach Programu PL17 pn. „Wsparcie Służby Więziennej, w tym sankcji pozawięziennych” finansowanego z Norweskiego Mechanizmu Finansowego 2009-2014.

Celem konferencji były prezentacje działań zaplanowanych do realizacji w ramach wymienionych projektów, w tym w poszczególnych modułach. Uroczystego otwarcia dokonali gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny SW, płk Wiktor Głowiak, dyrektor Biura Kadr i Szkolenia CZSW oraz ppłk Tomasz Raczek, zastępca dyrektora Biura Kadr i Szkolenia CZSW. W spotkaniu uczestniczyło blisko 120 osób, w tym za pośrednictwem przekazu on line 87 przedstawicieli OISW, COSSW w Kaliszu, OSSW w Popowie, ODK SW w Suchej. Płk Wiktor Głowiak przedstawił założenia, główne cele oraz rezultaty przedmiotowych projektów. W swoim wystąpieniu podkreślił, że realizacja różnych form doskonalenia zawodowego, finansowanych w ramach NMF 2009-2014, zwiększy kompetencje kadry SW, co przełoży się na zmniejszenie dolegliwości odbywania kary pozbawienia wolności, zapewniając w ten sposób warunki odbywania kary, zgodnie z międzynarodowymi standardami praw człowieka. W części merytorycznej przedstawiciele komórek organizacyjnych CZSW zaprezentowali szczegółowe przesłanki realizacji poszczególnych modułów zadaniowych w projektach. W ramach Projektu nr 144/2013 planuje się realizację cyklu kursów specjalistycznych i szkoleń m.in. w zakresie:

- szczególnych metod pracy ze skazanymi niebezpiecznymi, młodocianymi lub odbywającymi długoterminową karę pozbawienia wolności dla funkcjonariuszy i pracowników działów penitencjarnych i terapeutycznych;
- sposobów przygotowania skazanych do powrotu na rynek pracy, skierowanych do funkcjonariuszy i pracowników działów



ów penitencjarnych, ośrodków diagnostycznych i terapeutycznych;

- nauki języków obcych dla kadry działów penitencjarnych, kadry działów ochrony oraz kadry działów ewidencji.

W ramach Projektu nr 114/2013 zakłada się przeszkolenie kadry Służby Więziennej m.in. w zakresie:

- ochrony zdrowia dla personelu medycznego Służby Więziennej;
- doskonalenia kompetencji personelu służby medycyny pracy oraz funkcjonariuszy i pracowników realizujących zadania w bezpośrednim kontakcie z osadzonymi;
- ochrony przeciwpożarowej w jednostkach organizacyjnych Służby Więziennej;
- doskonalenia umiejętności legislacyjnych personelu pionu prawnego Służby Więziennej w zakresie zagadnień regulujących proces legislacyjny w Polsce, Unii Europejskiej oraz tematyki dotyczącej redagowania tekstów prawnych;
- obsługi i administrowania systemami informatycznymi oraz specjalistycznych studiów podyplomowych z zakresu zarządzania projektami informatycznymi;
- znajomości języków obcych przez kadrę zarządzającą Służby Więziennej.

Łącznie w ramach dwóch projektów przeszkolonych zostanie ponad 3500 funkcjonariuszy i pracowników SW. Całkowity budżet projektów wynosi 3 733 171 euro.

Renata Wachulec
zdjęcia Piotr Kochański

W domu matki i dziecka

– Oni mają wprawę, „przeszli” już tysiące maleństw. Kiedy dziecko kładzie się na ziemi i wrzeszczy, nie wiem co robić. Mówią, żeby zostawić i niech mu przejdzie histeria. I już. Ja nie mam ciężkiego dziecka. Dwa lata synek ma. Czasem mi ucieknę pod prysznic, wrzuci maskotkę do toalety, chowa się za drzwi i chichocze. Radosny. Od małego był pocieszny. Mamy tu multum literatury, pomocnej w rozwoju dziecka. Wcześniej, przy pierwszym, widzę było to takie płytkie – mówi matka odbywająca karę w więzieniu z dzieckiem.

Wszystkie jesteście matkami – mówi wesoło por. Ewelina Adamska, młoda kierowniczką w Domu Matki i Dziecka w Zakładzie Karnym w Krzywańcu. Sama jest mamą dwóch synów. Ppor. Iwona Mikoda, zatrudniona tu wychowawczyni, ma trójkę dzieci, psycholog por. Diana Owsianka – synka, a dietetyk plut. Kamila Poźniak właśnie wzięła ślub...

Każdy dzień wygląda inaczej, ale jeden punkt jest stały – poranna odprawa i wspólne śniadanie. Funkcjonariuszki zbierają się we czwórki: kierowniczką, wychowawczyni, psycholog i dietetyk, omawiają plan dnia. Mogą służyć za wzór do naśladowania dla więźniarek, które trzeba przywrócić społeczeństwu. Skazane niejednokrotnie dopiero uczą się opiekuńczości, jak dbać o potrzeby i harmonijny rozwój dziecka. Konieczne jest wdrażanie kobiet do przestrzegania zasad prawa, a więc uczenie ich systematyczności, sumiennego wypełniania obowiązków, pomimo tego, że często są one szare i monotonne (jak to bywa w macierzyństwie).

– Dobra matka jest kochająca i wymagająca, umie przytulić i stawiać granice. Taki charakter ma Ewelina, jest zbalansowana, równocześnie empatyczna i stanowcza – mówi dyrektor mjr Daniel Janowski, doceniając ją na stanowisku kierowniczką DMiDz.

Uczyć się miłości

Czy można nauczyć się miłości? Czy kobieta w więzieniu, będąc głęboko zranioną, może być dobrą matką i dać swemu dziecku miłość i czułość, mimo tego, że sama czuje się niekochana? – Nie – bez wahania odpowiada jedna z funkcjonariuszek. – Ale można nauczyć się odpowiedzialności. Pamiętam pewnego razu jedna ze skazanych nam wykrzyczała: „mnie nie nauczycie kochać dzieci!”

Ewelina: – Starsze z boku stoi, a młodsze nieustannie do matki się przytula. Zwracamy uwagę matce. A ona: „co mi tu będzie mówić”, fuknie z początku. Ale po chwili zwraca większą uwagę na drugie dziecko. I o to chodzi. Tego muszą się nauczyć. Obowiązków i czerpania radości z macierzyństwa.

Błogosławieństwo

– Dziewczyno! Skąd jesteś, skąd pochodzisz? – pytał biskup Paweł Socha podczas odwiedzin więźniarek. Brał za rękę, błogosławił typową modlitwą dla matek. Wzruszały się, płakały, bo ży-

cie miały takie nieudane... Zosia skazana za morderstwo na 15 lat mówi: „Nie zabiłam. Pamiętam, byliśmy razem w tym samym pomieszczeniu. Ja w głosie już tego nie mam, tyle lat...” Justyna w wieku 12 lat wyszła z domu pijanych rodziców i poszła w świat. Była bezdomna przez 15 lat, potem trafiła za kratki, bo kradła samochody. Tutaj odnalazła dach nad głową. Lidia nie miała świadomości przekrętów finansowych swojego męża, twierdzi, że jest niewinna.

Łzy rozstania

– Najtrudniejsze to zdecydować, że matce trzeba odebrać dziecko – opowiada kierowniczką placówki. – Myślę o tym nawet w domu, po pracy. Po nocach rozważam, co lepsze. Czy dać matce piętnastą z kolei szansę, choć wiem, że ona i tak jej nie wykorzysta, czy może dla dobra dziecka należy oddać je na wychowanie komuś w zastępstwie. Raz na rok, dwa to się zdarza. Informu-



jemy wtedy sąd, który wydaje decyzje o rozdzielaniu. Kiedy tak się dzieje, dotyka mnie to osobiście. Są łzy, przeżywamy to wszystkie.

Kiedyś przywieziono do nas kobietę prosto z ulicy do odbycia krótkiego kilkumiesięcznego wyroku więzienia. Nielegalnie pobierała prąd, uchylała się od płacenia grzywny a potem wykonania prac społecznych, które sąd zarządził. Tak też z własnej głupoty trafiła do więzienia razem z dzieckiem. Zaniebdywała je. Leżało w łóżeczku zmoczone, z wymiotami, brudne. Musiałyśmy pielęgnować je za matkę. Zanim podjęłyśmy decyzję o odebraniu jej dziecka, zbadałyśmy historię jej życia. W ciąży przebywała w domu samotnej matki u sióstr zakonnych, tam urodziła. Zakonnice zauważyły, że zostawia niemowlę bez opieki, zgłosiły tę informację do sądu rodzinnego, jednak ten nie podjął w tej sprawie żadnej decyzji, zignorował ją.

I tak znalazła się u nas, bez jakiegokolwiek chęci zajmowania się własnym dzieckiem. Szarpała nim i wyzywała. W konsekwencji zawnioskowałyśmy o odebranie matce dziecka. Trafiło do pogotowia rodzinnego, a ona po odbyciu wyroku – do noclegowni. Wiemy, że potem „planowała” już następne.

Innym razem przywieziono nam z matką dziewczynką recydywistkę skazaną za rozbój. Pierwsze co powiedziała, to żeby się nie martwić i nie wystraszyć, bo naprawdę była kiedyś niedobra, jednak zmieniała się. I faktycznie w jej aktach figurowało wszystko, co najgorsze. Cele izolacyjne, pocięcia, próby samobójcze. „Taka byłam, ale się zmieniłam. Odkąd dziecko urodziłam, mam dla kogo żyć”, twierdziła. Po pewnym czasie przekonaliśmy się, że to prawda, potrafiła z wszystkiego dla siebie zrezygnować, tylko po to, by dziecku przychylić nieba. U niej macierzyństwo obudziło się w sposób naturalny.

Pamięć tego, co dobre

– Dzwonią do nas mamy, listy piszą – mówi dalej Ewelina. – Raz jedna obiecała mi gorąco, że po wyjściu zadzwoni, lecz na wolności zamilkła, dziwiłam się. Pewnego dnia niespodziewanie dostałam od niej telefon. „Dlaczego tak późno?”, spytałam. „Bo pani powiedziała, że mogę zadzwonić dopiero jak ochrzczę dziecko”, tłumaczyła się. To było bardzo miłe. Były więźniarki chcą rozmawiać nie tylko ze mną, proszą do telefonu panią psycholog, wychowawczynię lub naszą dietetyczkę. Ostatnio jedna z kobiet poprosiła, żeby przesała jej przepis na zupę ogórkową, bo dziecko przyzwyczało się do tej zupy i nie chce żadnej innej.

Większość rzeczy, które kupujemy jako wyposażenie naszego Domu, jest dokonywana na podstawie zgłoszeń i zapotrzebowań mam. Dzieciom, u których zauważamy trudności w opanowaniu określonych czynności stosownych



por. Ewelina Adamska, kierowniczką Domu Matki i Dziecka w Zakładzie Karnym w Krzywańcu

do ich wieku rozwojowego, nasza psycholog przeprowadza test DSR, badając ich rozwój emocjonalny, manualny czy psychofizyczny. Na podstawie wyników wydajemy konkretne wskazówki i porady dla mam, aby wiedziały jak stymulować rozwój swej pociechy.

Stan osobowy

– Nasze mamy są różne i do każdej mamy indywidualne podejście – ocenia skazane Diana Owsianka, psycholog. – Niektóre prowadzi się za rękę, tłumacząc jak pielęgnować, ubierać, rozwijać umiejętności dziecka. Koncertujemy się na ich potrzebach. O swoich myślach i marzeniach – piszą i mówią. Uczą się, że gdy zmieniają myślenie, zmieniają również świat. To daje satysfakcję.

W domu jest 14 mam i 16 dzieci. Skazane na dwa do 15 lat. Za różne przestępstwa: morderstwa, kradzieże, rozbój. Są recydywistki i pierwszy raz karane. Niektóre bardzo dobrze sprawują opiekę nad swoimi dziećmi i nie wymagają większego wsparcia, kilka potrzebuje pomocy, aby nauczyć się jak być mamą. To rola personelu więziennego. Wydaje się, że każda chce być z dzieckiem, same przecież złożyły prośbę, aby odbywać wyrok w więzieniu wraz z synem czy córką. Kobiety te albo więc kochają swoje dziecko, albo chcą je kochać. Tutaj zaczynają czerpać radość z macierzyństwa, odkrywając jego uroki, i to jest najważniejsze. Niektóre stawiają pierwsze kroki w roli mamy i słabo im to wychodzi. – My z kolei, jako funkcjonariuszki pracujące z tymi kobietami, je-

steśmy na nie bardzo otwarte i kochamy dzieci – mówi Ewelina.

Dalej opowiada kierowniczką: – Zdarza się, że nie mają rodzin, wzorców dobrego rodzicielstwa, a wychodząc od nas idą, niestety, do domu samotnej matki, bo nie mają dokąd. Aby wyrwać je ze społecznego osamotnienia, zapraszamy dużo ludzi z zewnątrz, by miały świadomość, że nie pozostają same, że ludzie interesują się ich losem, że są dla kogoś ważne. Te osoby potrzebują większej uwagi i pomocy, głównie przez dobry przykład, serdeczność i zrozumienie, które możemy im okazać. Przyjeżdżają specjaliści z Wojewódzkiego Urzędu Pracy z Zielonej Góry, Centrum Planowania Kariery Zawodowej, Uniwersytetu Zielonogórskiego. Czasem jestem zaskoczona, że ktoś czeka pod bramą, a on mówi, że właśnie do nas idzie. Ci ludzie wykazują wielką troskę wobec więźniarek. Jedna kobieta, pochodząca z Kielc, wychodziła na wolność i wszystko miała załatwione na udany powrót. Została wyposażona w niezbędną dla niej wiedzę dokąd ma iść, znała nazwę ulicy, numer pokoju, nazwisko osoby, do której była skierowana. Załatwili jej przedszkole dla dziecka, posadę sprzątaczkę w szpitalu, tak by mogła utrzymać siebie i syna. Tak wielka pomoc okazana jednej osobie ma doprowdzić dopiero sens, czasem ratuje przed ponownym upadkiem, zniechęceniem do samodzielnego życia.

Zawsze wdzięczni za pomoc

– Czasem myślę o sobie, że jestem największą żebraczką na świecie – śmie-

je się Ewelina. – Naturalne jest to dla mnie jak oddychanie, uważam, że leży to w zakresie moich obowiązków, aby namawiać innych do pomagania więźniarkom. Zresztą każda z nas myśli o tym, żeby coś załatwić. I naprawdę nieźle się to kręci. Raz w miesiącu przyjeżdżają na dyżur doradcy zawodowi, potrafią cały dzień spędzić na przyjęciu kilku osób. Współpracujemy prężnie z Uniwersytetem Zielonogórskim, gdzie działa koło naukowe „Prison”. Systematycznie odwiedzają nas studenci, prowadzą zajęcia ruchowo-relaksacyjne dla mam, oddziaływają przez sztukę, muzykę. Kobiety biorą udział w Akademii Umiejętności Macierzyńskich, uczą się kreatywnego spędzania czasu z dzieckiem rozbudzając jego umiejętności i zdolności.

Zielonogórski klub „Mama” prowadzi zajęcia budujące relację matka-dziecko, podkreślając jak ważny jest dotyk i bezpośredni kontakt z dzieckiem, ucząc prawidłowego wykonywania masażu czy chustowania.

Wyjeżdżamy też systematycznie do pobliskich miejscowości, funkcjonariuszki i kilka mam z dziećmi, na przykład na wycieczkę do miejskiej sali zabaw, publicznego przedszkola, gospodarstwa agroturystycznego czy Mc Donaldsa. Wychodzimy do pobliskiego lasu na jagody i grzyby. Przez wiele lat rozwijały się te formy współpracy. Uroczyście obchodzimy Dzień Dziecka i Miłośnicy. Organizujemy Wigilię Bożego Narodzenia, w której uczestniczą ojcowie, starsze rodzeństwo, przychodzą dziadkowie, babcie, zawsze dzielimy się ▶



▶ opłatkiem, z kapelanem śpiewamy kołędę przy choince. Pani dietetyk, prowadząca kółko kulinarne, wspólnie z mamami przygotowuje potrawy wigilijne, piecze pierniczki i dekoruje sale. Mamy młodego, fajnego, wspierającego nas dyrektora. Pozostajemy pod jego bezpośrednią opieką. Wspomaga nas w realizacji pomysłów, wiosną przynosił sadzonki. Przychodzi i czyta bajki dzieciom, wygłupia się z nimi, a na święta zawsze jesteśmy razem.

Też jestem mamą

Ewelina: – Zawsze chciałam mieć synów. I mam, Jakuba i Macieja. Sama byłam jedynaczką. „Mamo, jaki jest twój ulubiony dzień”, pytają mnie czasami. A ja odpowiadam: piątek po 16, wtedy gdy przy was jestem w domu. Uwielbiam prace w przydomowym ogródku. Tak jestem wychowana, że trzeba być zaradną i w życiu wszystko umieć. Iwonka, wychowawczyni, jest do mnie podobna, uznajemy te same wartości: rodzina, dzieci, dom, zdrowie. Po służbie odrabiamy z dziećmi lekcje, chcemy im towarzyszyć i sprawia nam to radość. Z młodszymi pociechami malujemy, układamy puzzle, bawimy się lalkami. Wyciągamy dzieci na rower, na plac zabaw, by pograć w piłkę, to jest ważne dla rodziny. Poza tym gotowanie, sprzątanie, przygotowanie na kolejny dzień zestawu ubrań dla każdego. To wszystko jest codziennością.

Więźniarki nas obserwują, pytają w jakim wieku mamy dzieci. Odpowiadamy, że są takie same jak tutaj. „A w domu robicie inaczej? W domu będą robić inaczej” – twierdzą. Nie muszą tutaj gotować, ale mają pokazane, że trzeba regularnie jeść. Kilka kobiet zatrudnionych jest w kuchni, inne pracują w pralni, przy sprzątaniu korytarzy czy wydawaniu posiłków.

Gdy trafia...

Kiedy kobieta trafia do przywiezionego Domu Matki i Dziecka zespół opiekunów-wychowawczy omawia jej sytuację prawną, życiową i rodzinną. Wyznaczona jest data końca kary. Jeżeli nie wyjdzie z więzienia z dzieckiem, bo ma długi wyrok, zastanawiają się, co robić. Czy najbliższa rodzina będzie ją odwiedzać, kto konkretnie, w kim ma oparcie. – Dążymy do tego, by mogła wychodzić z małżeństwem na przepustki do domu albo żeby dziecko było „urlopowane” na kilka dni, by miało kontakt z tymi, do których powróci, kiedy mama jeszcze będzie odbywać wyrok – tłumaczy kierowniczką Domu. – Dziecko jest więc przygotowywane do powrotu. Matka mówi nam kiedy jest gotowa na rozstanie ze swoją pociechą i ustanawia sądownie opiekuna prawnego. Ponieważ na swoją prośbę odbywa wyrok razem z dzieckiem, więc sama musi z tego zrezygnować, wszystkie decyzje zapadają w wyrokach sądu rodzinnego. Skazana może się także starać

o przerwę w karze z uwagi na przekazanie dziecka do domu rodzinnego.

Jeśli więźniarka nie ma rodziny, a ma wysoki wyrok, funkcjonariuszki szukają dla dziecka rodziny zastępczej. Matka musi wyrazić na to zgodę. Kiedyś przyjechała jedna chętna osoba do opieki nad synem pewnej skazanej, ale nie spodobała się mamie, potem zgłosiło się małżeństwo z dorosłą córką i kobieta ich zaakceptowała jako nowych rodziców. Przychodzili na widzenia, dziecko było urlopowane przez sąd, potem kobieta otrzymała przerwę w karze, bo chciała sprawdzić warunki, w jakich będzie przebywał jej syn. Zamieszkał z tymi ludźmi, w jej przypadku do końca wyroku.

Ostatnio baliśmy się o panią Lidzię. Jej córka skończyła cztery lata, walczyliśmy o przedłużenie jej pobytu. Zwykle dzieci są u nas do trzeciego roku życia, wtedy najbardziej potrzebują małej społeczności i bliskich kontaktów z mamą. Nie wskazane jest przedłużanie tego terminu, gdyż starsze dziecko potrzebuje rówieśników i bardziej otwartego środowiska zewnętrznego. W przepisach jest zapis, że za zgodą mamy można skrócić lub przedłużyć pobyt.

Tutaj jest więzienie

Każdemu człowiekowi noga może się powinąć i tu trafi. Czasem ktoś przekroczył prawo i dawno o tym zapomniał, nie myślał już o tym, a został przyłapany. Jego sprawa karna toczy się w sądzie wiele lat, on już dawno zapomniał



o swoim występku, żyje normalnie jak inni, pracuje, ma dom, a tu nagle przychodzi pocztą nakaz stawienia się w zakładzie karnym. Dla takiej osoby to szok. Jej życie się wali

– Kiedy dzwoni kobieta i pyta czy może być w więzieniu z dzieckiem, staram się jak najdokładniej opisać, jak u nas jest. I zadaję pytanie, czy chce żeby jej potomstwo żyło w izolacji? Decyzję podejmuje ona. Pełna rodzina jest w domu, a tutaj jest więzienie. Jeśli się zdecyduje, najpierw przebywa do 14 dni w celi przejściowej obok gabinetu psychologa, który wspiera ją w tym trudnym okresie. Może mieć stały kontakt telefoniczny z rodziną – mówi funkcjonariuszka.

Personalnie

Ewelina całe życie, od dzieciństwa miała styczność z więziennictwem i doskonale znała to środowisko z wielu opowieści. Jej matka pracowała przez 15 lat ze skazanymi, uczyła ich kroju i szycia, będąc dyspozytorem w przywiezionym przedsiębiorstwie odzieżowym. – Naturalne prawidła życia przywiodły mnie tu, do służby. Byłam pewna, że będę pracować w zakładzie karnym – opowiada. Przez pięć lat najpierw była w ochronie, potem kilka lat wychowawcą, a od 2006 r. jest kierowniczką Domu. – Zadowolona jestem bardzo, lubię z ludźmi pracować i pomagać im. Sprawia mi to radość i satysfakcję. Uwielbiam też dzieci. Przed służbą pracowa-

łam jako nauczycielka przedszkola. Miałam wielkie szczęście, że jestem tutaj kierownikiem. Nie mogłabym zajmować się papierkami, nie czułabym się spełniona zawodowo.

Miałam wpływ na ludzi, którzy tutaj zostali zatrudnieni. Wybierałam ich. Wychowawczyni jest spokojna, miła, ułożona, na początku w ochronie pracowała, tak jak ja. Psycholog miała doświadczenie z dziećmi, to mi się spodobało, była kiedyś psychologiem w przedszkolu. Natomiast dietetyk jest otwarta i kulturalna. Mamy też przydzielone oddziały, są specyficzne, niektóre miały praktyki w przedszkolu, wszystkie są mamami, wszystkie niepalące. Mówimy o zasadach i stosujemy się do nich. A więc nie palimy, nie przeklinamy. Skazane przychodzą do nas z problemem, a my ich nie zbywamy, poświęcamy im czas. W ten sposób wyrabiamy sobie autorytet. Chcemy, żeby nas szanowały. A mogę być szanowana tylko przez właściwą postawę, przez odpowiednie zachowanie.

Z drugiej strony

Opowiada Kasia, skazana za morderstwo na kilkanaście lat: O 6 rano mój synek budzi się. Sadam go na nocnik, on się bawi, ma stertę zabawek, malowanki też, żeby tylko siedział przez trzy minuty. Ale ile awantury, aby usiadł! Ubieram go. O 7 idę wydać posiłek dla mam, a jego zaprowadzam do świetlicy. Potem ogarniam pokój i przygotowuję synka

do przedszkola. On ma śniadanie o 8, karmię go. A ile proszenia, by zjadł chleb! Lubi, jak się go prosi. Nie odesziesz, jak nie zjesz, mówię mu. Taaak?, pyta. Je najbrudniej ze wszystkich, ręką wybiera kartofelek. Kolorów jeszcze nie rozpoznaje. Mówi całymi zdaniami. Mama, chodź popatrzeć, woła, kiedy czegoś chce. Potem idzie do przedszkola do maluchów. A ja sprzątam pokój. Wydaję środki czystości dla mam, wymieniam pościel. I zajmuję się pracami plastycznymi. O 12 odbieram dziecko z przedszkola. Wydaję obiad dla matek. W godz. od 9-12 i 14-17 jest spacer. Potem synek ciągnie mnie na bajkę. W świetlicy są malowanki, uczymy się trzymania nożyczek. Na razie jeszcze zjada farbki. Bawi się z rówieśnikami. Autko, autko, powtarza w kółko. O 17 dzieci mają kolację. Później kobiety idą na dyżury, jedna myje korytarze, inna kuchnie (teren mamy wyznaczony). Sprzątamy codziennie, bez względu na wszystko. Po kolacji dzieci się bawią, jest czytanie książeczek. O 18 apeli wieczorny i kąpiel dzieci. Mleczko daje mojemu, trzy, cztery bajeczki czytamy. O 7 już śpi, do rana. Dużo matek śpiewa tu dzieciom, wierszyki mówię swojemu, przy myciu śpiewamy: „Szczotka, pasta, kubek, ciepła woda, tak się zaczyna nasze przygoda...”

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak

Dwie dekady „Atlantisu”

Rozmowa z kpt. Czesławem Kwiatkowskim, od 2000 r. terapeutą w mokatowskim oddziale „Atlantis”

Pierwszy w Polsce oddział terapeutyczny dla skazanych uzależnionych od alkoholu w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie obchodził w październiku jubileusz 20 lat istnienia. Jak przez te dwie dekady zmieniał się „Atlantis”?

Kiedy w 1993 r. powstawał pierwszy oddział „Atlantis”, jeszcze nie pracowałem w Służbie Więziennej, ale wiem, że sporą grupę skazanych, którzy mieli problem alkoholowy, dostrzeżono już wcześniej. Zaczęto więc tym więźniom udzielać pomocy ambulatoryjnej. Okazało się, że w jednostkach w całej Polsce jest ich bardzo wielu. I wtedy padła propozycja, żeby ich zebrać w jednym miejscu i stworzyć dla nich oddział terapeutyczny. Jednak w 1992 r. wśród więźniaków panowało powszechne przekonanie, że taki pomysł jest bez sensu, bo kara ma być karą, osadzeni mają siedzieć w celach, a nie chodzić na jakieś terapie. Dzięki Bogu wówczas dyrektorem Centralnego Zarządu Zakładów Karnych został Paweł Moczydłowski, który powiedział, że teraz będzie inaczej niż dotąd, i że takie oddziały terapeutyczne powstaną.

Zarządził i już?

Najpierw musiał przełamać opór wielu swoich podwładnych, którzy byli bardzo sceptycznie nastawieni do takiego pomysłu. W tamtym czasie jeden z naczelników wydziałów ochrony powiedział nawet, że odkąd pracuję w służbie, a pracowałem długo, to nigdy czegoś takiego tutaj nie było. I wówczas usłyszałem męską odpowiedź dyrektora, że jak dotąd nie było, to teraz będzie.

I stało się. Ale przecież nie samo...

Nie, pomogła Fundacja im. Stefana Batorego, która sfinansowała budowę, wyposażenie oraz program pierwszego oddziału. Jednak zanim powstał, w naszym więziennictwie panowała ogólna niechęć do wpuszczania kogokolwiek z zewnątrz za mury. Mam na myśli chociażby Wspólnotę Anonimowych Alkoholików. To na szczęście zaczęło się zmieniać i jeszcze w 1988 r. pierwsza grupa AA zaczęła działać w Areszcie Śledczym na Stuzewcu. Co więcej, okazało się, że to co robi, przynosi dobre efekty, więc stworzono też grupę AA w Areszcie Śledczym na Mokotowie. Wtedy jeszcze nie było w służbie woli do powstania oddziału terapeutycznego dla skazanych uzależnionych od alkoholu, ani nawet lokum dla niego. Dlatego z funduszy fundacji Batorego wy-

budowano w mokatowskim areszcie dodatkowe piętro, wydzielono pomieszczenia, w końcu utworzono oddział. Wówczas okazało się, że jest budynek, są więźniowie chętni do terapii, leczą ich zatrudnieni przez służbę cywilną, ale nie ma programu leczenia. I wtedy przyjechał do Polski ze Stanów Zjednoczonych Bil Burgin ze swoim programem terapeutycznym „Minnesota” przystosowanym do potrzeb amerykańskich zakładów karnych. Zmodyfikował go pod kątem polskich jednostek penitencjarnych i nazwał „Atlantis”. Zgodnie z jego założeniami przeszkolił ekipę polskich terapeutów, którzy zaczęli pracować z osadzonymi najpierw na Stuzewcu, a potem na oddziale w Mokotowie. Po niedługim czasie „Atlantis” zaczęły wyrastać w więzieniach w całym kraju jak grzyby po deszczu.

Skąd była pewność, że ta terapia zadziała?

Te dwa pierwsze oddziały pokazały, że warto inwestować w terapie osadzonych uzależnionych, bo jej skuteczność oceniono aż na 17-20 procent. Uważam, że jak na wysoki poziom recydywy i stopień zdemoralizowania wśród pacjentów oddziałów „Atlantis”, to naprawdę dobry wynik.

Skąd się wziął i jakie kryterium wzięto pod uwagę w badaniach?

Zaczęto się przyglądać tym, którzy ukończyli leczenie. Uważano, że udana terapia jest wtedy, kiedy osadzony zachowuje abstynencję przez półtora roku od jej ukończenia, nie dokona w tym czasie przestępstwa i nie wróci za kraty. Dzisiaj już wiemy, że są pacjenci, którzy do dziś nie piją, trwają w abstynencji po 10, 18 lat. Przebili to założone kryterium sukcesu terapii „Atlantisu”.

Zna ich pan? Dobrze funkcjonują w wolnościowym życiu?

Mam pacjentów, którzy żyją bez picia od ponad 10 lat. Jeden np. osiedlił się w Wielkiej Brytanii, ściągnął tam członków swojej rodziny i nieźle im się zmieści. Pomaga innym „zaczepić się” u siebie, w Manchesterze. Drugi mój pacjent był kierownikiem meliny. Więcej wódki sam wypijał, niż sprzedawał. Jego matka popełniła samobójstwo, a ojciec z bratem po kawałku sprzedawali gospodarstwo, by mieć za co pić, też wyszedł na prostą. Chociaż kiedy w więzieniu przyszedł na terapię, miał poczucie, że jest przegrany. Po wyjściu z więzienia, nie miał dokąd wrócić, bo żo-



na nie chciała go znać. Pomogła mu wtedy Fundacja „Sławek”. Postarała się, żeby wyjechał do pracy w Hiszpanii. Tam założył własną firmę budowlaną. Ma nową rodzinę. Zaczął drugie trzecie życie.

Budujące historie...

Opowiem jeszcze jedną, choć naprawdę jest ich wiele. Jeden z naszych „Atlantisowych” pacjentów trafił do zakładu za gwałt zbiorowy ze szczególnym okrucieństwem. Na komisji penitencjarnej wpadł w szał, odgryzł sobie dwa palce i rzucił nimi w dyrektora jednostki. Wydawałoby się, że ten człowiek nie ma już niczego przed sobą, a jednak zaczął uczestniczyć w naszych programach. Na początku terapii, kiedy wchodził do pokoju psychologa, wymachiwał rękami i krzyczał. Kolega, który go prowadził, mówił wtedy: „Uczyłem pana oddychać przeponowo. Nie widzę, żeby teraz u pana pracowała przepona”. I zwykle to wystarczało, żeby pacjent zaczął inaczej oddychać, siadał i opowiadał co go tak zdenerwowało. Trafił też oprócz terapii w „Atlantisie” do programu „Duluth”, bo miał wysoki poziom agresji i trzeba było tym też się zająć. Skończył oba programy. Bardzo się zmienił. Obserwowaliśmy to jeszcze, gdy był w oddziale. Wyszedł na wolność, nawiązał współpracę z najbliższą Wspólnotą Anonimowych Alkoholików. Związał się z kobietą, matką dorastającego dziecka z zespołem Downa i opiekuje się nimi. Zaszła w nim radykalna zmiana. Nie pije od kilku lat, nie jest agresywny, dba o dziecko, o dom. Przyglądają mu się osoby, które też odsiadywały wyroki w więzieniu, też piły czy były agresywne. One widzą więcej niż ja. Są tak bystre, że nie sposób byłoby je oszukać, więc wiemy, że z tym naszym dawnym, słabo rokującym pacjentem jest dobrze. Po terapii w więziennym oddziale udało mu się żyć uczciwie.

Aż szkoda, że terapia Atlantisu nie ma większej skuteczności.

No, niestety. Ale pokazuje, że przy właściwie dobranych metodach, przy dobrze poprowadzonej terapii moż-



„Atlantis” – nazwa oddziałów leczenia uzależnionych od alkoholu osadzonych w polskich zakładach karnych.

na wielu osobom pomóc i one mogą dużo w sobie zmienić. Program „Atlantis” oparty na modelu „Minnesota” miał właśnie takie założenia: uznanie, że nadużywanie alkoholu jest chorobą, interdyscyplinarne podejście do pacjenta i bardzo indywidualnie dobrany program oddziaływań.

Czy od początku funkcjonowania tych oddziałów trudno się było więźniom do nich dostać?

W pierwszych latach funkcjonowania „Atlantisu” do programu terapeutycznego było niezwykle trudno się dostać. Chętnych było o wiele więcej niż miejsc w oddziałach. Poza tym sam ich dobór był bardzo staranny. Kiedy pacjent przyjeżdżał do jednostki, przychodził do niego tamtejszy psycholog i z nim rozmawiał, sprawdzał jego motywację do leczenia. I jeżeli stwierdzał, że „pan Kowalski” mimo, że na miejsce w oddziale długo czekał i już został do niego przywieziony, a jednak do programu się nie nadaje, to wracał do jednostki, z której przyjechał na leczenie. I były jasno ustalone zasady, np. taka, że do oddziału przyjmowani są wyłącznie osadzeni, którzy umieją pisać i czytać. I pamiętam, że pewien osadzony miał problem z prawą ręką, nie mógł wyraźnie pisać, więc nie mógł uczestniczyć w terapii. Ale tak bardzo chciał ją przejść, że poświęcił rok na to, żeby tę swoją rękę usprawnić. Ówczesni pacjenci byli naprawdę zmotywowani do leczenia. I rzeczywiście, jeśli byli starannie dobrani, skuteczność leczenia była większa. Terapia w oddziałach trwała od trzech do sześciu miesięcy. Zwykle po jej zakończeniu skazany mógł z dużą skutecznością starać się o warunkowe przedterminowe zwolnienie. I często osadzeni po „Atlantisie” takie wpz otrzymywali. Panowała nawet fama wśród więźniów, głosząca, że jak przejdziesz „Atlantis”, to wcześniej wyjdiesz na wolność. Ale choć chętnych do leczenia było co niemiara, do oddziałów udawało się dostać tylko nielicznym. Była selekcja, przeglądano akta, odsie-

wano osoby agresywne. Przyjęci podpisali kontrakt i jeśli w oddziale panowie np. się pobili, to wracali do swoich jednostek. Dzisiaj po takim incydencie najczęściej z powrotem wracają na terapię.

Bo wszystko się zmieniło w roku 1997?

Wówczas nastąpiła nowelizacja kodeksu karnego i został wprowadzony nakaz leczenia. Czyli jeśli psychiatra więzienny określił, że osadzony jest uzależniony od alkoholu, to zgodnie z art. 62 kk sąd powszechny może orzec odbywanie wykonywanie kary przez więźnia w systemie terapeutycznym. Takim osadzonym przysługiwało też pierwszeństwo udziału w terapii. Mało tego, nastąpiła jeszcze jedna nowelizacja kkw, zgodnie z którą sąd penitencjarny na mocy art. 117 kkw może zobowiązać skazanego do terapii. Efekt tych zmian jest taki, że na terapię zaczęli trafiać osadzeni w dużej mierze bez żadnej motywacji do leczenia. W dodatku nie można ich właściwie z oddziału wyrzucić.

I co?

Zrobiło się tak, że zaczęto nam przysyłać więźniów bez nogi czy niepiszących. A nasz oddział jest dwupoziomowy i nieprzystosowany do przyjmowania inwalidów. Czasami przyjeżdżają pacjenci bardzo negatywnie, a czasem bardzo pozytywnie nastawieni do leczenia. Nigdy nie wiemy kto nam się trafi. Oczywiście, trudniej pracować z kims odmawiającym jakiegokolwiek współpracy, a takie przypadki też mamy.

Skoro nie mieliście już możliwości doboru pacjentów, to jak pracowaliście z tak diametralnie różnymi osadzonymi?

Przed wszystkim trzeba było zmodyfikować program leczenia i dostosować go do nowo zaistniałych warunków. Bo rzeczywiście po 2000 r. doszło do takiej sytuacji, że nie mieliśmy praktycznie żadnej możliwości doboru pacjentów. Wtedy w oddziale na Mokotowie funkcjonowały trzy grupy otwarte, a powinno być przynajmniej siedem, z siedmioma programami adresowanymi do siedmiu zróżnicowanych grup pacjentów. Przyjmowaliśmy na oddział wszystkich i bywało tak, że w jednej grupie pracującej z takim samym programem odbywali terapię osadzeni słabi, np. z organicznym uszkodzeniem mózgu, razem z tymi, którzy mieli wysoki poziom intelektualny. Próbowaliśmy rozwiązać ten problem i przez jakiś czas tworzyliśmy grupę dla osób, które nie dawały sobie rady ze standardowym programem. Napisaliśmy dla nich inny. Ale od razu spotkało się to z zarzutami, że stygmatyzujemy tych słabszych, wrócili więc oni do grup podstawowych. A z doświadczenia wiem, że te grupy dla osób słabszych często pracowały lepiej niż podstawowe. Pacjenci byli w nich odpowiednio dobrani i dobrze się rozumieli.

Czyli wtedy ten pierwszy program wdrożony przez Billa Burgina przestał właściwie funkcjonować?

Tak. W 2002 r. tamten model „Atlantis” przestał działać i ówczesna kierowniczka oddziału Ewa Chmurska napisała nowy program. Był on oparty na modelu strukturalno-strategicznym, który na początku w dużej części się sprawdził. Po prostu wtedy trzeba było stworzyć coś nowego, żeby się dostosować do zaistniałych zmian. Program koncentrował się na tym, że terapia ma swoją strukturę i strategię. Tę strategię współpracy ustalał terapeuta z pacjentem w czwartym tygodniu spotkań. Cóż, nie ma modeli idealnych, ale wobec tego co narzuciły nowe przepisy, ten nowy program jakoś funkcjonował.

Ale łatwo nie było?

Zwłaszcza porównując pracę z grupami w naszych oddziałach z grupami wolnościowymi. Tam jest szacunek wobec terapeuty, pacjenci mają motywację, sami przychodzą na leczenie. W więzieniu jest specyficznie. Terapeuta często musi zabiegać o to, żeby osadzony, który ma sądowy nakaz leczenia, w ogóle był tak łaskawy i zechciał odbyć terapię. A mamy wielu niechętnych pacjentów. Nie chcą się leczyć ani nawet przebywać w naszym oddziale. Próbuje ich motywować, rozmawiać, przekonywać. Czasem, niestety, bezskutecznie.

W związku z tym znowu zmieniacie program, żeby lepiej trafił do pacjentów?

Tak. Półtora roku temu nastąpiła kolejna, znaczna modyfikacja. Oparliśmy ją na założeniu, że to co ludzi motywuje do pracy, to zmiana. Ustaliliśmy więc ściśle określone kryteria dla pacjentów i postanowiliśmy, że ci, którzy je spełnią, przejdą dalej w terapii, a ci, którzy ich nie spełnią, zostaną dalej w podstawowej grupie. I tak naprawdę grupy klarowały się same, bo były dla tych, którym się chciało pracować, dla tych którym się tylko trochę chciało, i dla tych, którym się nie chciało wcale. Teraz, według jeszcze nowszego programu, postawiono nie na zmianę, tylko na stałość. Do każdej grupy przydzielono po dwóch terapeutów, a do nich pacjentów grupowych i indywidualnych. Niestety, ten program się sprawdza wtedy, gdy terapeuci są dyspozycyjni, a u nas się przydarzyło, że obie terapeutki jednej z grup rozchorowały się. Są na długoterminowych zwolnieniach i ich grupa czuje się bezpieczna, oszukana. Pacjenci się skarżą, że to nie działa tak, jak powinno.

To dokąd zmierzają obecnie „Atlantisy”?

Mamy w planach zmodyfikować program, tak żeby pacjenci bardziej z niego skorzystali, który byłby stały, i wykonałby nawet przy problemach kadrowych.

Czy „Atlantis”, tak jak te pierwsze, tworzą dzisiaj ludzie z pasją?

Są i pasjonaci i tacy, którzy przychodzą na oddział tylko odfajkować swoją obecność. Bywa różnie, jak to w życiu.

rozmawiała **Elżbieta Szlęzak-Kawa**
zdjęcie **Piotr Kochański**

Wszyscy będziemy emerytami

Rozmowa z ppłk w stanie spoczynku Januszem Kwietniem, przewodniczącym Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej



fol. Mieczysław Pietrzak

Panie pułkowniku, jak doszło do powstania KZEiR SW?

Związek powstał z potrzeby integracji środowiska funkcjonariuszy, którzy odeszli na emeryturę. Lata 90. ub. wieku przyniosły negatywne zmiany w przepisach emerytalnych, odbierając wiele uprawnień i powodując tym samym postępującą pauperyzację poziomu życia. Indywidualnie każdy emeryt był w tej sytuacji bezradny. Niechciane więc było zorganizowanie się, aby zdecydowanie wyrazić sprzeciw wobec takich posunięć. Elementarna logika nakazywała, że tylko w dużej grupie będziemy mogli coś zdziałać, bo w tej nowej rzeczywistości głos jednostki nie będzie brany pod uwagę. Innym czynnikiem mobilizującym emerytów do powołania własnej organizacji była chęć potwierdzenia przynależności do środowiska tej samej grupy zawodowej. Istnieje taki stereotyp byłego „klawisza” – jak już odszedł ze służby, to „skapucniał”, pograżył się w marazmie i tylko „kaptcie, telewizor, działka” oraz oczekiwanie na kostuchę – my z takim wizerunkiem chcieliśmy walczyć. Jesienią 1997. z inicjatywą Koła Emerytów przy Areszcie Śledczym w Łodzi w ośrodku w Sulejowie doszło do spotkania blisko 100 osób reprezentujących ok. 80 zarządów kół emeryckich z całego kraju. Efektem było powołanie naszego Związku, który formalnie został zarejestrowany w lutym 1998 r. postanowieniem Sądu Wojewódzkiego w Łodzi i wpisany na listę stowarzyszeń.

Na siedzibę Związku wybrano Łódź...

Ponieważ impuls powstania Związku wyszedł z łódzkiego środowiska, to tutaj rozpoczęły się rozmowy, spotkania i pierwsze telefony do kolegów w Polsce. Nie przypadkiem też założycielski zjazd delegatów odbył się na Ziemi Łódzkiej, w naszym ośrodku w Sulejowie. Dlatego postanowiono, że to Łódź, leżąca w centrum kraju, będzie siedzibą Związku. Szczególnym orędownikiem tej sprawy był pierwszy przewodniczący nieżyjący już Bogdan Iskrzyński, który uważał, że uwolni to stowarzyszenie od podejrzeń o jakąkolwiek podległość w sytuacji, gdyby siedziba była w Warszawie – w ten czy inny sposób przy strukturach formalnych Służby Więziennej. To stanowisko spotkało się z poparciem ówczesnego dyrektora okręgowego SW w Łodzi płk. Krzysztofa Kaczyńskiego i zrozumieniem ze strony Dyrektora Generalnego SW, którym był wówczas gen. Jan Pyrcak.

Początki były trudne?

Chyba tak, jeśli się weźmie pod uwagę ogrom pracy, który stanął przed pierwszymi władzami Związku. Przede wszystkim należało sformalizować powstanie organizacji, a więc rejestracja w sądzie. Trzeba było utworzyć biuro Zarządu Głównego, które zapewniłoby sprawne funkcjonowanie nowo powstałych struktur. Ująć w karby organizacyjne to wszystko, co do tej pory było żywiołowe, a z tym wiązała się zmuszona i wielowątkowa praca stricte organizacyjna, którą trzeba było wykonać jak najszybciej. Mam tu na myśli stworzenie od podstaw biura, opracowanie przepisów dotyczących naszej działalności, różnego rodzaju druków, wzorów, instrukcji itp. Krótko mówiąc, trzeba było wykonać tę całą konieczną i niezbędną pracę papierkową dla zapewnienia sprawnego funkcjonowania Związku i jego struktur podstawowych.

Czy dziś Związek zrzesza wielu członków, jak są oni zorganizowani strukturalnie?

Struktura Związku jest dwustopniowa. Są to koła terenowe oraz zjazd delegatów i władze krajowe. Organy Związku są samorządne i niezależne, oparte na dobrowolności członkostwa. Najwyższą władzą jest Krajowy Zjazd Delegatów, zwoływany nie rzadziej niż raz na pięć lat. Wyboru delegatów dokonuje zebranie ogólne członków koła terenowego. Z kolei zjazd dokonuje wyboru Zarządu

Głównego i Głównej Komisji Rewizyjnej. Natomiast koła terenowe wybierają spośród swoich członków zarządy kół i komisje rewizyjne. Działalność Związku opiera się na pracy społecznej członków. Tak więc Związek to nie tylko Zarząd Główny, to przede wszystkim jego podstawowe komórki, jakimi są koła terenowe. To tam nasi koledzy działają na rzecz lokalnych społeczności, tam są radnymi, sołtysami czy członkami terenowych organizacji, tam faktycznie bije – i chyba tak to należy ująć – „serce” Związku. Obecnie zrzesza on 76 kół terenowych, liczących łącznie ponad 6,5 tysiąca emerytów i rencistów SW we wszystkich okręgach w kraju. W KZEiR SW nie ma struktur pośrednich. Podstawową, że się tak wyrażę, jednostką organizacyjną jest koło terenowe działające przy danym zakładzie karnym lub areszcie śledczym, które po zgłoszeniu akcesu wchodzi w skład KZEiR SW jako organizacji ogólnopolskiej.

Jakie są statutowe cele KZEiR SW, co wyznacza prawne ramy działania Związku?

Z powołaniem do życia Związku i jego rejestracją w sądzie jako stowarzyszenia ogólnopolskiego, Zjazd założycielski w 1997 r. przygotował i opracował Statut Związku, który obok usankcjonowania struktury organizacyjnej wytyczył cele i zadania. Przede wszystkim Związek skupia się na działaniach dotyczących obrony interesów materialnych, społecznych oraz potrzeb kulturowych członków. Ponadto reprezentuje ich wobec władz poprzez opiniowanie i współdziałanie w opracowywaniu projektów aktów prawnych i innych przepisów mających wpływ na sytuację całego środowiska. To także podejmowanie działań na rzecz koleżeńskiej solidarności i pomoc tym z nas, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej.

„Gratia Seniorum” to najwyższe wyróżnienie wpisane do Statutu Związku.

To najwyższe wyróżnienie, przyznawane tak członkom Związku, jak i osobom z zewnątrz, które swoimi działaniami na rzecz naszego stowarzyszenia w sposób szczególnie przyczyniły się do jego rozwoju lub okazały istotną pomoc w realizacji statutowych zadań. Do dziś wyróżnieniem tym zostały uhonorowane 22 osoby. Pierwszym kawalerem „Gratia Seniorum” został gen. Jan Pyrcak, którego pomoc przy powstaniu Związku oraz życzliwość i zrozumienie było w początkowym okresie naszego działania nie do przecenienia. Poza tym wyróżniającym się członkom w pracy na rzecz środowiska emeryckiego nadawana jest odznaka „Zasłużony dla Związku”.

Mijający 2013 rok jest dla Związku szczególnie.

Istotnie, 2013 r. przyniósł dwa niezmiernie ważne wydarzenia, którymi był IV Krajowy Zjazd Delegatów połączony z obchodami 15-lecia KZEiR SW. Zjazd i uroczystości jubileuszowe odbyły się w maju, jak zwykle w Sulejowie, gdzie zawsze czujemy się jak w domu i możemy liczyć na życzliwość komendanta ośrodka i pomoc jego załogi. Wracając do meritum. Sam Zjazd, jak i obchody ju-

bileuszowe były okazją do podsumowania dotychczasowej działalności Związku, jego dokonania, podejmowanych inicjatyw, zestawienia aktywności i pasywności, a przede wszystkim nakreślenia i wytyczenia programu i założeń, które stanowić będą kanwę działania na najbliższe lata. Mamy świadomość, że po tych 15 latach należy dać Związkowi nowy impuls, umożliwiający poszerzenie zakresu naszego oddziaływania jako całości i kół terenowych jako indywidualnych podmiotów.

Można zatem dokonać pierwszych podsumowań, ocenić skuteczność podejmowanych inicjatyw.

Na pewno tak, te 15 lat to jednak kawałek czasu i chociażby z tego względu można już dokonać podsumowań. Po pierwsze, czy powstanie Związku było potrzebne i po drugie, czy jego działalność potwierdziła tę potrzebę. Na każde z tych pytań trzeba i należy odpowiedzieć twierdząco. Tak, stowarzyszenie, które grupuje emerytów i rencistów SW jest potrzebne i ta potrzeba staje się coraz bardziej odczuwalna. Bo przecież grupie jest o wiele łatwiej coś załatwić czy wyegzekwować, niż osobie indywidualnej. Inaczej decydecji, i to na różnym poziomie, liczą się z pojedynczą osobą czy niewielką grupką osób, a inaczej muszą i reagują na głos kilku tysięcy – stajemy się przez to bardziej słyszalni i zauważalni. I ten aspekt, z tak rozumianego punktu widzenia, jest niezmiernie ważny i istotny dla całego środowiska emeryckiego SW. Bo przecież KZeiR SW działa i podejmuje inicjatywy na rzecz całego środowiska, nie tylko swoich członków. I tu ma pan odpowiedź na drugie pytanie. Osobiście ubolewam, że tyłu naszych koleżanek i kolegów pozostaje niejako z boku. Pytam, po co i dlaczego? Dziś, przy takiej życzliwości kierownictwa służby i jego struktur mamy nieopowtarzalną szansę stać się ważnym elementem całości środowiska więzienników. Ale nie tylko. Chcemy być przykładem dla innych stowarzyszeń emerytów tzw. mundurowych, jak należy współpracować z kierownictwem służb, aby jeszcze w większym zakresie nieść pomoc emerytom.

Jest więc czym się chwalić...

Oczywiście. Można tu wymienić wiele istotnych spraw i zagadnień, które dzięki integracji środowiska udało się pchnąć do przodu. Zainteresowanych odsyłam do historii naszego Związku, opracowania przygotowanego z okazji 15-lecia i w o wiele szerszym zakresie przedstawiających ten temat. Ponieważ tych spraw było wiele, muszę się ograniczyć do tych najważniejszych. I tak udało nam się wpłynąć na kształt przepisów dotyczących możliwości wykupu mieszkań funkcyjnych przez emerytów SW czy związanych z zasadami korzystania z ulgowych przejazdów PKP przez naszych kolegów. Byliśmy również inicjatorami powstania już w 1998 r. Porozumienia Służb Mundurowych, a później po zawieszeniu jego działalności, wykazaliśmy upór w dążeniu do powstania nowej formy organizacyjnej związków służb mundurowych, jaką stała się Federacja Stowarzyszeń Służb Mundurowych RP, działająca dziś prężnie i skutecznie

w obronie naszych praw. Jako członek-założyciel w Zarządzie Głównym Federacji mamy czworo swoich przedstawicieli. Występowaliśmy czynnie w sprawach związanych z bieżącym życiem politycznym i społecznym w kraju. Mam tu na myśli inicjatywy i akcje dotyczące m.in. protestów przeciwko naruszaniu już posiadanych przez nas uprawnień poprzez listy otwarte do prezydenta RP, zbiorowe protesty kół kierowane do parlamentarzystów. To również powołanie Obywatelskiego Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej w sprawie projektów ustaw dotyczących zaopatrzenia emerytalnego, a także czynny udział naszych kół w tworzeniu Platformy Wyborczej „Tarcza”, której celem było poparcie w wyborach tych, którzy wspierali i rozumieli problematykę służb mundurowych. Przez cały okres naszej działalności mogliśmy liczyć na pomoc, wsparcie i zrozumienie ze strony kierownictwa służby, w szczególności Biura Emerytalnego. Aktualnie tę współpracę należy chyba ocenić jako wzorcową. Działając w ramach struktur Federacji Stowarzyszeń Służb Mundurowych wielokrotnie spotykałem się niemalże z zazdrością ze strony przewodniczących innych stowarzyszeń.

Czy struktury Związku w jakiejś mierze odzwierciedlają zajmowane dawnie stanowiska służbowe?

Nie wiem jak odpowiedzieć na to pytanie, bo u nas nikt nikogo nie pyta, kim był w chwili odejścia ze służby. Przede wszystkim Związek jest stowarzyszeniem grupującym koła terenowe a te będąc strukturami niezależnymi funkcjonują na zasadach demokratycznych i same wybierają swoje władze statutowe. Nasze stowarzyszenie kieruje się zasadami samorządności, demokracji, kolegialności i jawności podejmowania decyzji. Także na tych zasadach wybierani są delegaci na zjazd, spośród których wybierane są statutowe władze Związku. I także tutaj nie jest istotne, tak samo jak w kołach, czy ktoś był oddziałowym, czy dyrektorem. Liczy się fakt, że chce coś zrobić na rzecz środowiska, że ma chęć i zapłać – belki czy gwiazdki nie mają tu znaczenia. Najważniejsze jest to, że do naszych struktur zgłaszają akces nowe koła, że dotychczas niezrzeszeni widząc wartość i siłę Związku chcą stać się jego częścią. Tylko w tym roku przyjęliśmy nowe koła z zakładów karnych w Nowej Hucie i Warszawie-Białotoście, kolejny sygnał napłynął też z Gdańska. Zobaczymy co będzie dalej, ale jestem optymistą – środowisko coraz bardziej się integruje i ludzie coraz bardziej uświadamiają sobie, że w grupie jest nasza siła.

Czy działalność KZeiR SW może liczyć na wsparcie czynnych zawodowo funkcjonariuszy?

Wspomniałem już o tym mówiąc o wsparciu Związku ze strony kierownictwa SW i Biura Emerytalnego. Ale trzeba tu także podkreślić fakt, że wiele kół, jeśli nie wszystkie, może liczyć na wsparcie i pomoc ze strony dyrektorów macierzystych jednostek, którzy często żyją życiem „swoich” emerytów. W wielu jednostkach ta współpraca ma charakter ściśle i wielowymiarowy, dając asumpt do jeszcze ściślejszej integracji funkcjo-

nariuszy czynnych zawodowo z tymi, którzy już ze służby odeszli. Należy także uświadomić czynnym funkcjonariuszom, że dziś są w służbie, ale za kilka czy kilkanaście lat zostaną emerytami, a na tym życie się nie kończy. Widzę tu konieczność współpracy z NSZZFiPW. Musimy działać wspólnie, a nasze priorytety winny być tożsame, bo tak faktycznie, to „jedziemy na tym samym wózku”. Nie mniej istotne jest również wsparcie ze strony dyrektorów okręgowych. Nieprzypadkowo dyrektorzy okręgowi z Kozszalina i Łodzi zostali uhonorowani wyróżnieniami „Gratia Seniorum”. I nie były to z naszej strony tylko czcze gesty, a faktycznie dowód wdzięczności za wsparcie, pomoc i przede wszystkim otwartość na Związek i problemy emerytów. Należy również dodać, że na zaproszenie Zarządu Głównego w ub. roku w posiedzeniu uczestniczył Stanisław Chmielewski, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, który wysoko ocenił naszą działalność, obiecując ze swej strony wsparcie dla Związku i jego członków.

Przewodniczący Związku to postać, o której można powiedzieć, że ma olbrzymi zasięg oddziaływania. Jak udaje się sprawnie zarządzać tak dużą rzeszą byłych funkcjonariuszy?

To nie tak. Kierowanie i zarządzanie Związkiem nie jest jednoosobowe. Cele i zadania określa statut, jednak to Krajowy Zjazd Delegatów ustala program działania Związku, którego organem wykonawczym na szczeblu krajowym są Zarząd Główny i Prezydium Zarządu Głównego; przewodniczący Związku jest jednym z członków zarządu. Decyzje są podejmowane w drodze uchwał Zarządu Głównego. Moją rolą jest „dopilnowanie”, aby wszelkie głosy z terenu trafiły pod obrady zarządu. Staram się uczestniczyć w zebraniach ogólnych emerytów na terenie całej Polski, odpowiadając na liczne zaproszenia kół terenowych, bo właśnie z takiej perspektywy najlepiej widoczne są potrzeby naszych członków, wymagające podjęcia działań Związku. Dzięki bezpośrednim kontaktom z Dyrektorem Generalnym Służby Więziennej i dyrektorem Biura Emerytalnego, a także dyrektorami biur CZSW istotne sprawy, budzące wątpliwość czy wymagające rozstrzygnięcia, mogę na bieżąco przekazywać kierownictwu służby. Moim zadaniem jest również stały kontakt z przewodniczącymi organizacji, działających w ramach Federacji Służb Mundurowych RP (której jestem wiceprezydentem, a fakt ten niejako stanowi podkreślenie znaczenia naszego Związku), aby wspólnie wyznaczać kierunki działań w obronie wszystkich emerytów mundurowych. Sądzę, że przed Związkiem rysuje się dobra przyszłość. Moim zdaniem przyjęty na IV Zjeździe Delegatów kurs powinien przynieść zmiany w postrzeganiu Związku i sposobie realizacji statutowych zadań. Może się wydawać, że zakres informacji podany przeze mnie jest zbyt obszerny, ale po raz pierwszy od czasu istnienia Związku mamy możliwość zapoznania z naszą działalnością tak liczną rzeszę odbiorców.

rozmawiał **Mieczysław Pietrzak**

Wykonanie kary dożywotniego pozbawienia wolności w Polsce (cz. III) Wykonać karę. I co dalej?

Wyniki badań – przynajmniej w części, w jakiej Służba Więzienna deklarowała, że kara dożywotniego pozbawienia wolności w jej wykonaniu, celach i zasadach, nie różni się od pozostałych kar – oraz analiza standardów europejskich wskazują, że celem tej kary jest przywrócenie skazanym wolności i życia w społeczeństwie.

Oznacza to, że z upływem czasu perspektywy te powinny stawać się wyraźniejsze i powinny znaleźć odzwierciedlenie we wspomnianym planie kary i warunkach, jakie skazany, przy wsparciu personelu i administracji więziennych oraz społeczeństwa, powinien spełnić. Oznacza to także zapewnienie odpowiednich procedur i narzędzi weryfikacji ryzyka, jakie skazany może stwarzać dla społeczeństwa, także tego więziennego (np. w warunkach zakładu półotwartego i otwartego), jak również środków i etapów osvajania go z wolnością i przygotowania do życia zgodnego z prawem.

Zapewnienie takich procedur i narzędzi weryfikacji zagrożenia wynika z zasad wykonania kary i zadań Służby Więzienniczej – poszanowania godności i podmiotowości skazanego oraz ochrony społeczeństwa. Jest podyktowane także tym, że nie wiemy, w jakich przypadkach jest stałe lub za takie może być w sposób uzasadniony uznane. Analiza akt, metod i narzędzi stosowanych dotychczas przez Służbę Więzienną nie pozwalała na jednoznaczne wnioski co do ich przydatności i trafności. Jako kryminolog mam jedno zastrzeżenie dotyczące bardziej metody weryfikacji, aniżeli narzędzi. O ile samo narzędzie pozwala na identyfikację i opis czynników ryzyka a następnie elementów prognozowania, w badanych ocenach lub innych dokumentach brakowało mi spójnej ich analizy i wyprowadzania na jej podstawie wniosków. Myślę, że we współpracy z ośrodkami naukowymi Służba Więzienna mogłaby wypracować metodę takiej analizy i prognozy. Warto także rozważyć utworzenie niezależnego od Służby Więzienniczej podmiotu, który mógłby dokonywać lub uzupełniać ocenę kryminologiczną sprawcy. Niewątpliwie przydatna jest analiza wyroku sądu, w szczególności uzasadnienia wymiaru kary i charakterystyka sprawcy zbrodni dokonana przez sąd. Nierzadko formułuje on wyraźne wskazówki, jak należy z nim postępować: co i dlaczego trzeba z nim przepracować w trakcie izolacji.

Rola odpowiedzialności

Każde życie składa się z istotnych detali. Wypowiedzi więźniów dożywotnich wskazują, że niewiele lub tylko jedno wystarczy, aby przerwać monotonię, skierować życie na „właściwy tor” i nadać mu sens, aby doświadczyć „sukcesu”, a z drugiej strony „porażki”, aby

poniżyć, osłabić dobrą wolę lub zaufanie. Niewątpliwie w trakcie kary, w różnych jej momentach, pomogło im życiowe potraktowanie przez wychowawcę, rozmowa z duchownym, spotkanie i kontakt z kimś z wolności, kto jest stale obecny w więzieniu i na kogo można liczyć, oraz rodzina. Dla wielu skazanych na dożywotnie więzienie rodzina to nie tylko „okno na świat”, łącznik z wolnością, źródło zasobów. Rodzina pozwala im budować relacje i spełniać się w nich – wychodząc z roli więźniów skazani stają się ojcami, braćmi, mężami, przyjaciółmi. Życie rodzinne stwarza liczne okazje, aby dawać coś z siebie; pozwala odrzucić bierność i konsumpcję. W większości przypadków, to jedynie wobec najbliższych skazani wyrażają swoje pozytywne uczucia i uczą się zaufania. Jednak bez stworzenia przez Służbę Więzienną sprzyjających warunków – co do czasu, miejsca, formy – kontakt więźniów dożywotnich z rodziną choć jest utrzymywany, niewiele wnosi do ich wspólnego rzeczywistego życia, życia sprawami rodziny i wpływu na nie. To co jest istotą relacji – więzi i poczucie odpowiedzialności – rozmywa się. W niektórych zakładach obserwowaliśmy dobre praktyki nagradzania więźniów częstszymi i dłuższymi kontaktami, widzeniami w odrębnej sali bez nadzoru strażników, a przede wszystkim ustaliliśmy, że organizowane są tzw. dni rodzinne – kilkogodzinne odwiedziny np. z okazji Dnia dziecka, Dnia kobiet, świąt. Takie spotkania nie tylko cementują więzi, lecz dają życiu rodzinnemu niezbędny do rozwoju impuls. Dlatego powinny być standardową ofertą każdego zakładu karnego, dostępną dla wszystkich zainteresowanych więźniów dożywotnich. Za każdym razem warto rozważać udostępnienie jej także tym, którzy nie mają rodziny lub nie utrzymują z nią kontaktu, a mogliby zaprosić osobę sobie bliską lub zostać zaproszeni przez innych więźniów do udziału w ich spotkaniu z rodziną.

Więziom dożywotnim pomagają także codzienne rutyny i przyzwyczajenia do znanego im rytmu życia, do przewidywalnej sekwencji zdarzeń, jakie przynosi każdy dzień. To pozwala na namiastkę poczucia bezpieczeństwa i jednocześnie kontroli nad jakąś częścią własnego życia. W konsekwencji pozwala im kształtować odpowiedzialność za własne sprawy i uczyć się jej. Dlatego nieprzewidywalna zmiana (np. celi, rutyny, dotychczasowego trybu życia)

raczej dezorganizuje ich funkcjonowanie, niż sprzyja jego stabilizacji. Z różnych przyczyn, nierzadko spowodowanych przez samych więźniów, zmiany są nieuniknione. Istotna jest jednak świadomość ich potencjalnych skutków i uzasadnienie. Tymczasem decyzje administracji więziennej w większości pozostają nieuzasadnione. Decyzje dotyczą różnych aspektów funkcjonowania więzienia czy konkretnego skazanego i nie można wymagać, aby wszystkie spełniały reżim decyzji administracyjnej na gruncie prawa administracyjnego. Jednak istnieją decyzje, które mają obiektywne znaczenie dla skazanego (np. w sprawach, z których rozstrzygnięciem skazani wiążą pewne plany lub działania, które rozstrzygają o ich prawach i wolnościach, np. prawie do pracy, prawie do życia rodzinnego, prawie do utrzymywania kontaktów ze światem zewnętrznym, prawie własności). Uzasadnianie decyzji przez administrację więzienną przynosi korzyści obydwu stronom. W ewentualnym następczym postępowaniu przed sądem albo przed innym organem, uzasadnienie daje przecież możliwość obrony swojego stanowiska, które zostało wyraźnie i wprost wyrażone. Uzasadnienie decyzji kierunkuje sposób rozpatrywania jej przez organ wyższego rzędu. Brak uzasadnienia utrudnia ocenę zasadności podjętego rozstrzygnięcia. Ponadto zbyt szeroki i niepoddany faktycznej kontroli niezależnego organu margines uznania administracji więziennej rodzi ryzyko arbitralności i uderza w zasadę obiektywizmu i budowania zaufania do organów administracji państwowej.

Jeśli chodzi o normalizację życia więziennego, do której przyznania się wspomniana jego przewidywalność i czytelność (uzasadnienia decyzji, istniejące rutyny), badania wskazują, że brakuje jednolitej praktyki postępowania lub jednolitych reguł, jeśli chodzi o posiadanie przez więźniów przedmiotów ogólnodostępnych i, w dzi-

sięszym świecie, niezbędnych, takich jak komputery, laptopy lub inne przedmioty służące do pracy lub rozwoju osobistego. Jeśli byłoby to przydatne i korzystne dla administracji więziennych oraz skazanych, CZSW powinien opracować jednolite reguły w tym zakresie, zwłaszcza w zakresie dostępu do komputerów lub posiadania ich przez skazanych. Normalizacji więziennego życia, a jednocześnie zapobieganiu negatywnym skutkom izolacji (życia na ograniczonej przestrzeni, „zamknięcia” w celi, bierności i niechęci wobec progresji i warunków zakładu półotwartego) sprzyja także taka jego organizacja, dzięki której skazany będzie miał sposobność podzielenia swojego dnia na sekwencje czasowe wypełnione określonymi działaniami (praca/nauka, rekreacja/zajęcia własne i wspólne, sen), które zazwyczaj są realizowane w różnych miejscach zakładu karnego (konceptcja 3 x 8 godzin). W praktyce, przy przeludnieniu więzień, nie jest możliwe każdemu skazanemu zapewnić taką organizację życia poprzez dostęp do pracy czy nauki. Nie usprawiedliwia to jednak praktyki pozostawiania więźniów przez 23 godziny w celi. Po każdej wizytacji w Polsce CPT zaleca, aby angażować więźniów w zajęcia i działania o różnym charakterze, tak aby zapewnić, że odpowiednią część dnia (8 lub więcej godzin) będą spędzać poza celą. W realizacji tego standardu może pomóc zaobserwowana przez nas polityka „otwartych oddziałów” w zakładach karnych typu zamkniętego. Oddziały te obserwowaliśmy w 2010 r. podczas wizytacji ZK w Nowogardzie (pawilon F) oraz podczas zeszłorocznego monitoringu w ZK w Goleniowie (pawilon B).

Czas rozpocząć dyskusję

Kodeks karny wykonawczy w art. 90 pkt 1 zezwala, aby cele w zakładzie karnym typu zamkniętego były otwarte w ciągu dnia. Przywołane wyżej eksperymentalne oddziały świadczą o tym, że taka praktyka działa korzystnie i nie niesie niekontrolowanego ryzyka dla porządku zakładu. Badania naukowe

i doświadczenia Służby Więziennej dowodzą, że więźniowie dożywotni nie są uczestnikami wypadków nadzwyczajnych; są spokojni, gdyż w ich interesie jest ułożenie sobie życia w więzieniu na optymalnych warunkach. Monitoring dostarczył przykładów więźniów dożywotnich, którzy większą część dnia prze-

bywali poza celą, nie tylko w związku z zatrudnieniem, ale także pracą społeczną czy innymi zadaniami, których wykonania się podjęli. Dlatego, o ile względy bezpieczeństwa na to pozwalają, należałoby powszechnie stosować cele otwarte w ciągu dnia w zakładach karnych typu zamkniętego i jednocześnie zapewnić pomieszczenia, aby skazani mogli z korzyścią spożytkować swój czas, zwłaszcza ci, którzy nie są zatrudnieni ani nie kształcą się.

Ostatnim elementem normalizacji jest angażowanie więźniów w niektóre ustalenia i decyzje dotyczące życia społecznego w zakładzie karnym. Zwłaszcza więźniowie dożywotni mają potencjał, z którego warto skorzystać, gdyż większość swojego życia spędzili lub spędzą w więzieniu, nierzadko stają się jego pamięcią instytucjonalną (pamiętają co działa dobrze, a co źle z upływem czasu i na skutek zmian w kadryze personelu) i autorytetami dla nowych skazanych. Naturalne i wymagane jest, że żyjąc w jakimś miejscu i mając udział w jego tworzeniu (np. atmosfery w zakładzie, relacji międzypersonalnych) człowiek powinien wziąć odpowiedzialność za pewne jego sfery. Więzienie nie ma monopolu na odrębne zasady związane z życiem pod kontrolą i władzą administracji. Podobnie jak na wolności, mamy do czynienia z typowymi sytuacjami życia społecznego i wynikającymi z nich obowiązkami.

Sprawozdanie Wyjaśniające omawiającej Rekomendacji przestrzega, że tradycyjne procedury więzienne okradają więźniów z możliwości podejmowania decyzji i brania na siebie odpowiedzialności za ich konsekwencje (§38). Nie sprzyja to realizacji celu kary pozbawienia wolności, gdyż bez kształtowania poczucia odpowiedzialności nie można poważnie mówić o zmianie postaw i zachowań, która prowadzi do życia wolnego od przestępstw. Stwarzanie sposobności realizacji osobistej i społecznej odpowiedzialności przez więźniów jest wyzwaniem dla administracji więziennej i personelu, jednak – w świetle reguł postępowania z więźniami i zasady ich podmiotowości – administracja i personel są zobowiązane je podjąć. Dlatego czy to na poziomie centralnym, czy na poziomie każdej jednostki, Służba Więzienna powinna rozważyć i określić obszary i warunki podejmowania przez więźniów dożywotnich ich osobistej odpowiedzialności w życiu społecznym zakładu karnego lub indywidualnym (np. przez motywowanie, doradztwo i odpowiednie prowadzenie skazanych, aby byli w stanie rozwiązać swój problem lub spór, przez powoływanie rzeczników więźniów i zespołów na podstawie art. 136 kkw, przez upowszechnienie wśród personelu i administracji więziennej art. 42 kkw i instytucji „przedstawiciela społecznego”, przez wyjaśnianie i mitygowanie konfliktów czy problemów sygnalizowanych przez skazanych w skargach).

Można przypuszczać, że z momentem nabycia przez pierwszego więźnia dożywotniego prawa do złożenia wniosku o warunkowe zwolnienie, pojawi się publiczność – media i społeczeństwo. Świadomość społeczeństwa, w tym me-

diów, jest dość niska, jeśli chodzi o realia wykonania kary pozbawienia wolności, zwłaszcza w jej najsurowszym wymiarze. Badając sensacyjny charakter przekazów medialnych – szczególnie tych relacjonujących popełnienie zbrodni zabójstwa a następnie proces sprawcy – wnioskuję, że przekaz i komentarz dotyczący postępowania o warunkowe zwolnienie będzie tendencyjny i szkodliwy nie tylko dla więźnia, ale także dla efektów pracy Służby Więziennej i publicznej debaty na temat „końca” kary dożywotniego więzienia i powrotu skazanego do społeczeństwa.

Pierwszych dwóch więźniów dożywotnich będzie mogło złożyć wniosek o wcześniejsze zwolnienie w 2017 r. Rok później z tego tzw. dobrodziejstwa ustawy będzie mogło skorzystać kolejnych trzech. Wszyscy odbywają karę w warunkach zakładu zamkniętego – Służba Więzienna nie zdecydowała się umożliwić im progresywnego przejścia do zakładu półotwartego. W ciągu 10 lat, a więc do 2023 r., prawo do złożenia przedmiotowego wniosku nabejdzie 38 więźniów dożywotnich. Czterech z nich w 2012 i 2013 r. awansowało do zakładu półotwartego. Myślę, że 10 lat to akuratny czas, aby zacząć o nich mówić i przygotowywać społeczeństwo do postanowień sądów udzielających warunkowych zwolnień. Społeczeństwo ma prawo zadawać pytania i mieć możliwość wyrażenia swoich wątpliwości. Przy tej karze bardziej niż przy innych wybija się to, że jednym z elementów jej skutecznego wykonania jest informowanie i edukowanie społeczeństwa. Jak wynika z wyroku Trybunału w Strasburgu w sprawie Vinter przeciwko Zjednoczonemu Królestwu, ciężar inicjowania publicznej debaty i uczestnictwa w niej jest rozłożony i spoczywa zarówno na Służbie Więziennej, jak i na rządzie i przedstawicielach wymiaru sprawiedliwości oraz na środowisku akademickim, podmiotach uczestniczących w wykonaniu kary i obrońcach praw człowieka.

Rekomendacje

Mając na względzie międzynarodowe standardy postępowania z więźniami dożywotnimi, orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka w Strasburgu, zasady wykonania kary pozbawienia wolności ustanowione w prawie polskim oraz wyniki przeprowadzonych badań, Stowarzyszenie Interwencji Prawnej rekomenduje, aby:

1. personelowi i administracjom więziennym dać jednoznaczny przekaz, że ostatecznym celem kary dożywotniego pozbawienia wolności jest – jak każdej innej – poprawa i rehabilitacja sprawcy, a następnie przywrócenie go społeczeństwu;
2. opracować „plan kary” zgodnie z warunkami przedstawionymi w Rekomendacji Rady Europy o wykonywaniu kary dożywotniego pozbawienia wolności i innych kar długoterminowych i podjąć niezbędne kroki, aby go sukcesywnie wdrażać;
3. w celu skutecznego wdrażania „planu kary”, jak również realizacji zasady indywidualizacji i bezpieczeństwa wykonania kary zapewnić wię-

- ▶ są ofertę programów i zajęć ukierunkowanych na potrzeby kryminogenne (w tym zachowania przestępcze) więźniów dożywnych;
- 4. rozważyć, aby w pierwszej kolejności kierować więźniów dożywnych do programów ukierunkowanych na ich potrzeby kryminogenne, w tym na terapię;
- 5. rozszerzyć ofertę zajęć i oddziaływać dla więźniów dożywnych w celu umożliwienia im rozwoju osobistego, edukacyjnego (np. studia), zawodowego, społecznego nie tylko przez działania zorganizowane i prowadzone przez Służbę Więzienną, lecz także przez inicjowanie przez nią i sprzyjanie powoływaniu zespołów z art. 136 kkw, kół zainteresowań, rzeczników skazanych oraz współpracę ze społeczeństwem lokalnym. Rozszerzona oferta pozwoli na realizację przez personel więzienny zasady odpowiedzialności, normalizacji i indywidualizacji i ma szczególne znaczenie zwłaszcza jako alternatywa dla więźniów, którzy nie są zatrudnieni ani zakwalifikowani do nauczania szkolnego;
- 6. zapewnić warunki realizacji rozszerzonej wspomnianej wyżej oferty zajęć, aby w każdym zakładzie karnym były przynajmniej dwie świetlice odpowiednio wyposażone (w stanowiska komputerowe, TV, prasę, materiały edukacyjne). Rozważyć utworzenie czytelnicy w świetlicy lub w pomieszczeniu biblioteki, z której skazani mogliby korzystać w czasie wolnym;
- 7. w celu realizacji zasady normalizacji i odpowiedzialności, jeśli pozwalają na to względy bezpieczeństwa, na szerszą skalę stosować art. 90 pkt 1 kkw, w tym rozważyć powołanie oddziałów „otwartych”, w których byłiby umieszczani więźniowie dożywni (długoterminowi) i określić warunki ich funkcjonowania;
- 8. rozważyć i określić – czy to na poziomie centralnym, czy każdej jednostki – obszary i warunki podejmowania przez więźniów dożywnych ich osobistej odpowiedzialności czy to w życiu społecznym zakładu karnego, czy ich indywidualnym; w szczególności należy zapewnić odpowiednie doradztwo i prowadzenie skazanych, aby byli w stanie rozwiązać swój problem lub spór, upowszechnić instytucję rzeczników więźniów w celu powierzenia im zadań opiniotwórczych i konsultacyjnych oraz zespołów w celu prowadzenia działalności kulturalnej, oświatowej, społecznej i sportowej (art. 136 §1 i 2 kkw); upowszechnić wśród personelu i administracji więziennej instytucji „przedstawiciela społecznego” (art. 42 kkw); rozważyć i opracować „procedurę/praktykę wyjaśniania i mitygowania konfliktów czy problemów sygnalizowanych przez więźniów w skargach;
- 9. opracować program pracy z tematem zbrodni, winy, krzywdy, zadośćuczynienia i podjąć niezbędne kroki celem wprowadzenia go i realizacji także przez osoby godne zaufania, uczestniczące w wykonaniu kary pozbawienia wolności;
- 10. w każdym zakładzie karnym zorganizować „dni rodzinne” i zapewnić

odrębny pokój do widzeń bez nadzoru. W celu wzmocnienia więzi rodzinnych i kształtowania w więźniach dożywnych odpowiedzialności wobec najbliższych i zapewnienia im pewnej autonomii w życiu rodzinnym, w pierwszej kolejności rozważać zatrudnienie ich, aby byli w stanie przyczynić się do utrzymania rodziny, niezależnie od sądowego obowiązku alimentacji (obowiązek taki istnieje z mocy samego prawa);

- 11. zweryfikować obciążenie pracą wychowawców i psychologów oraz jego przyczyny (np. można przeprowadzić anonimową ankietę na temat trudności i ograniczeń w ich pracy), a następnie upowszechnić wyniki weryfikacji i podjąć niezbędne kroki do zmniejszenia przyczyn i ich skutków. Jeśli okaże się to jednym z niezbędnych kroków, zwiększyć liczbę etatów wychowawców, w tym ds. ko i sportu i psychologów lub zaangażować osoby godne zaufania (np. studentów, specjalistów, członków organizacji pozarządowych) jako animatorów życia kulturalnego, oświatowego i społecznego zakładu karnego;
- 12. zainicjować działania skierowane na dobro ofiary i jej najbliższych (np. podjąć niezbędne kroki, aby przygotować ich do ewentualnego kontaktu, pośredniczyć w kontakcie ze sprawcą lub zapobiec mu, stworzyć warunki prowadzenia mediacji po wyroku);
- 13. zapewnić, aby decyzje odmowne rozstrzygające o prawach i obowiązkach więźniów były uzasadniane;
- 14. wprowadzić jednolite reguły w zakresie dostępu więźniów do komputerów lub posiadania ich przez skazanych;
- 15. zapewnić odpowiednią procedurę i metodę oceny ryzyka, jakie skazany może stwarzać dla społeczeństwa, także tego więziennego. Ocena taka, podobnie jak ocena jego potrzeb kryminogennych i osobistych oraz opinia psychologiczna powinny być dokonywane nie tylko na początku wykonania kary, ale w regularnych odstępach czasu, uzasadnionych spodziewaną lub obserwowaną zmianą w zachowaniu czy postawie skazanego (np. co pięć lat lub po zakończeniu przez niego terapii, programu ukierunkowanego na jego potrzeby kryminogenne, po zakończeniu szkoły). Zarówno czynniki ryzyka, jak i jego potrzeby kryminogenne nie są same przez się cechami trwałymi, dlatego ich oceny powinny być powtarzane co jakiś czas przez specjalistyczny personel, aby sprostać wymaganiom planowania kary lub gdy z innych względów jest to konieczne;

- 16. zainicjować publiczną debatę na temat planowanego „zakończenia” kary dożywnego pozbawienia wolności, a więc możliwości warunkowego zwolnienia na nią skazanego.

Maria Niełacznna



Maria Niełacznna, doktor nauk prawnych, politolog, adiunkt w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji Uniwersytetu Warszawskiego, radca prawny w latach 2006-2008, mediator, absolwentka Szkoły Praw Człowieka Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka, Członkini Zarządu Stowarzyszenia Interwencji Prawnej; przygotowała rozprawę doktorską na temat działalności Europejskiego Komitetu ds. Zapobiegania Torturom (CPT).



PROGRAM 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S



ANTYWANDAL

zawory antyblokadowe
osłony antywandal

tylko **4**
litry/minutę!

koszt
1 stanowiska
309 zł

WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

POD CELE I NATRYSKI ZBIORCZE

od 24 lat w Polsce

Zawory
PRESTO 504 S ZK
wysyłamy bezpłatnie
na testy pod celami

AUTOMATYKA
Pełna kontrola
poboru wody
eliminacja nadużyć

EKOMATIK

systemy pod cele i
do łazienki oddziałowych

koszt
1 stanowiska
399 zł



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04
www.bateriepresto.pl e-mail: biuro@prestoekotech.pl

W Cieszynie

Resocjalizacja i pomoc postpenitencjarna

W centrum konferencyjnym Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie odbyła się międzynarodowa konferencja naukowo-społeczna pt. „Współczesne tendencje w resocjalizacji i pomocy postpenitencjarnej”.

To ważne wydarzenie naukowe to efekt porozumienia o współpracy między Zakładem Karnym w Cieszynie a Wydziałem Etnologii i Nauk o Edukacji Uniwersytetu Śląskiego wydział w Cieszynie, podpisanego we wrześniu 2012 r. Honorowym patronatem konferencję objęli płk Mirosław Gawron, dyrektor Okręgowy Służby Więziennej w Katowicach, prof. zw. dr hab. Wiesław Banyś, rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, dr inż. prof. GWSH Tadeusz Grabowiecki, rektor Gliwickiej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości oraz Jerzy Nogowczyk, starosta pow. cieszyńskiego Obrady otworzyły wystąpienia kpt. Krzysztofa Sojki, dyrektora cieszyńskiej jednostki, prof. US dr hab. Zenona Gajdzicy, dziekana Wydziału Etnologii i Nauk o Edukacji US oraz starosty. Jerzego Nogowczyka.



Żywa dyskusja, zapoczątkowana wykładem dr hab. Izabeli Bieńkowskiej, służyła wymianie doświadczeń, co było głównym celem konferencji. Drugiego dnia do obradujących dołączyli wychowawcy ds. pomocy postpenitencjarnej z jednostek okręgu katowickiego SW. W konferencji, jako słuchacze, brali też udział studenci US. Zgodnie z programem odbyła się wizyta studyjna w Zakładzie Karnym w Cieszynie, podczas której goście mogli zwiedzić jednostkę. Osobnym punktem była premiera spektaklu teatralnego przygotowanego przez osadzonych i studentów US pod kierownictwem reżysera Bogusława Słupczyńskiego. Obrady zamknęło wystąpienie dr Ilony Fajfer-Kruczek, która jako koordynator współpracy między Uniwersytetem Śląskim a Zakładem Karnym w Cieszynie omówiła projekt teatralny zrealizowany za murami więzienia. Podczas konferencji można było oglądać wystawę fotograficzną autorstwa Elżbiety Lempp „Sztuka w pudle. Resoc.”

Tomasz Głasek
zdjęcie **Tomasz Głasek, archiwum US**

W Kaliszu

IV Polskie Sympozjum Penitencjarne

„Chylę czoło przed praktykami, którzy wyprzedzili naukę. Zarzuty, że w zakładach karnych wykonuje się resocjalizację pozorną jest nieuczciwe, bowiem w jednostkach wykonuje się resocjalizację opartą na rzetelnym wykonywaniu przepisów” Słowa te prof. dr hab. Piotr Stępniaś skierował do uczestników IV Polskiego Sympozjum Penitencjarnego „Blaski i cienie współczesnej przestrzeni penitencjarnej. Człowiek a system”.

Od 13 do 15 listopada Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kaliszu był miejscem wymiany doświadczeń, poglądów, spostrzeżeń i refleksji przedstawicieli świata nauki, teoretyków i praktyków penitencjarnych. Obszerny program sympozjum przewidywał ponad 60 wystąpień. Spotkanie rozpoczęła sesja plenarna z udziałem autorytetów nauk prawnych i penitencjarnych, m.in. prof. dr hab. Stefana Leleńca, prof. dr hab. Piotra Stępniaś, prof. dr hab. Barbary Stańdo-Kaweczek, prof. dr hab. Aleksandry Szymanowskiej, prof. dr hab. Henryka Machela, prof. dr hab. Moniki S. Piatek, prof. dr hab. Tomasza Kalisza. Wystąpienia plenarne podsumowała żywa, ciekawa dyskusja. Zabierając w niej głos prof. dr hab. Jan Maciejewski zwrócił uwagę na fakt, że system penitencjarny jest systemem bezpieczeństwa państwa, a funkcjonariusz w tym systemie, jak wynika z badań socjologicznych, jest samotny w przestrzeni penitencjarnej, „to jest trud służby funkcjonariusza”. Gen. Paweł Nasiłowski zaś podzielił się swoimi refleksjami, które zatytułował „Niedogmatyczna, retrospektywna analiza przestrzeni penitencjarnej. Zmiany poprzez kryzys bądź zmiany poprzez sukces”.

Drugi dzień obrad rozpoczął prof. dr hab. Andrzej Rzepliński. Prezes Trybunału Konstytucyjnego omówił problematykę



orzekania i wykonywania kary dożywotniego pozbawienia wolności oraz problem prizonizacji. Spotkania, wystąpienia i prelekcje odbywały się w kilku sekcjach. Dyskutowano na temat problemów personelu więziennego, dobrych praktyk penitencjarnych, współczesnych przestrzeniach, ograniczeniach i perspektywach pracy penitencjarnej. Poruszono również kwestie kształcenia i wizerunku Służby Więziennej, wykorzystania sztuki oraz nowych narzędzi diagnostyczno-ocennych w pracy penitencjarnej. Program sympozjum uwzględnił także podsumowanie oraz wystąpienia gości zagranicznych. Trzeciego dnia prelegentami byli Sebastian Pesce z Université Paris-Nanterre z Francji i Vincent J. Webb z Sam Houston State University z USA. O możliwościach realizowania penitencjarnych projektów badawczych w polsko-niemieckim instytucie badawczym w Collegium Polonicum w Ślubicach wykład wygłosił prof. dr hab. Andrzej Szwarc.

IV Polskie Sympozjum Penitencjarne stało się bodźcem do refleksji i zachętą do podejmowania aktywnych dyskusji oraz wymiany myśli naukowej i doświadczeń. Uwieńczeniem przedsięwzięcia są rekomendacje poseminaryjne oraz publikacja, której wydanie planowane jest na pierwszą połowę 2014 r.

Krzysztof Kowaluk

na podst. informacji Zespołu Prasowego COSSW w Kaliszu
zdjęcie Zespół Prasowy COSSW w Kaliszu

W Suchej

Psychiatria w warunkach pozbawienia wolności

6-8 listopada w ODK SW „Zacisze” w Suchej pod hasłem „Psychiatria w warunkach pozbawienia wolności” obradowała konferencja połączona z ogólnopolską odprawą dla naczelników lekarzy OISW, dyrektorów szpitali, ordynatorów oddziałów psychiatrycznych, przełożonych pielęgniarek oraz kierowników aptek okręgowych.

Zorganizowana przez Biuro Służby Zdrowia Centralnego Zarządu Służby Więziennej konferencja zgromadziła kierowniczą kadre medyczną wszystkich okręgów SW. Spotkanie miało wyjątkowy charakter ze względu na udział znanych i cenionych postaci polskiego systemu ochrony zdrowia i nauki, m.in. głównego inspektora sanitarnego kraju i konsultanta krajowego ds. obronnych w dziedzinie psychiatrii. Obrady otworzyli płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej i płk prof. n. med. dr hab. n. med. Leszek Markuszewski, dyrektor Biura Służby Zdrowia, naczelnik lekarzy więziennictwa. Wykład inauguracyjny „Bezpieczeństwo więzienia a prewencja chorób zakaźnych i zakażeń w zakładach penitencjarnych” wygłosił dr Marek Posobkiewicz, główny inspektor sanitarny.

W moderowanym przez płk. Leszka Markuszewskiego panelu „Więzienna Służba Zdrowia – mapa drogowa” przedstawiono węzłowe tematy dotyczące reformy więziennej służby zdrowia w latach 2014-2016. Mjr dr n. med. Alicja Kozłowska zaprezentowała standaryzację zatrudnienia oraz omówiła modele kadrowe, por. Halina Strzelecka przedstawiła moduł „Funkcjonariusz Służby Więziennej ratuje życie” – projekt finansowany w ramach Norweskiego Mechanizmu Finansowego, a ppor. Agnieszka Pładzyk zaprezentowała działanie Centralnego Programu Apteczno-Ambulatoryjnego jako koncepcji rozwiązań zwiększających wydajność farmakoekonomiki w więziennej służbie zdrowia. Następnie opisała „Moduł Medyczny” systemu Noe-NET – nowoczesne narzędzie w zarządzaniu więzienną służbą zdrowia. Moderatorami kolejnego panelu „Psychiatria w warunkach pozbawienia wolności” byli prof. dr hab. n. med. Antoni Florkowski, konsultant krajowy ds. obronnych w dziedzinie psychiatrii, kierownik Katedry i Kliniki Chorób Układu Nerwowego i Psychiatrii Dorosłych Uniwersytetu Medycznego w Łodzi oraz płk Leszek Markuszewski.

Część plenarną konferencji rozpoczął prof. dr hab. n. med. Antoni Florkowski prezentując wykład „Problemy współczesnej psychiatrii”, w którym odniósł się do najważniejszych zagadnień psychiatrii więziennej. Następnie kpt. lek. psychiatra Cezary Panek, dyrektor szpitala w Areszcie Śledczym we Wrocławiu przybliżył specyfikę opiniowania

i leczenia psychiatrycznego w warunkach pozbawienia wolności. Por. lek. psychiatra Jacek Afrykański, dyrektor szpitala w Areszcie Śledczym w Szczecinie w swoim wykładzie zwrócił uwagę na opiekę nad osobami z zaburzeniami osobowości oraz omówił zespoły uzależnienia alkoholowego jako dominujący problem u osób pozbawionych wolności. Kolejny prelegent, lek. psychiatra Jerzy Szablewski, ordynator oddziału psychiatrii szpitala w Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie zapoznał uczestników konferencji z problemami w prawidłowym funkcjonowaniu oddziału psychiatrycznego odpowiadając na pytanie „Czy istniejący system opieki psychiatrycznej zaspakaja potrzeby osób pozbawionych wolności?”

Następny panel poświęcono istotnemu problemowi „Populacji osób starszych w warunkach pozbawienia wolności”. Moderatorem był płk Leszek Markuszewski. Wykład na temat „Problemów medycznych wieku podeszłego osób osadzonych oraz otępienia jako jednego z wielkich problemów współczesnej geriatry” zaprezentował dr n. med. Robert Błaszczak, ordynator oddziału klinicznego geriatryi USK im. WAM Uniwersytetu Medycznego w Łodzi Centralnego Szpitala Weteranów. Por. lek. Andrzej Samarin, dyrektor szpitala w Zakładzie Karnym w Czarnem omówił „Trudne przypadki oraz problemy opieki i leczenia osób przewlekle chorych. Możliwości usprawnienia systemu opieki nad przewlekle chorymi” oraz dokonał próby odpowiedzi na pytanie „Czy można osiągnąć sukces w opiece i leczeniu osób przewlekle chorych w warunkach więziennej służby zdrowia?”

Po części wykładowej rozpoczął się panel dyskusyjny, w którym przystąpiono do omówienia bieżącej sytuacji w więziennej służbie zdrowia – finansów, problematyki kadrowej oraz doskonalenia zawodowego. Mjr lek. Anna Brzezińska, naczelnik lekarzy OISW w Łodzi na przykładzie okręgu łódzkiego omówiła sytuację finansową więziennej służby zdrowia w aspekcie podziału na poszczególne kategorie wydatków, a mjr lek. Anna Sołtyszewska, naczelnik lekarzy OISW we Wrocławiu na przykładzie sytuacji kadrowej w okręgu wrocławskim zaprezentowała problematykę braków kadrowych personelu medycznego więziennej służby zdrowia. Natomiast kpt. lek. Rafał Barczak, naczelnik lekarzy OISW w Katowicach omówił temat dotyczący „Poprawy jakości opieki zdrowotnej osób pozbawionych wolności, poprzez zwiększenie możliwości doskonalenia zawodowego personelu medycznego więziennej służby zdrowia”.

Uczestnicy konferencji podkreślali jej wysoki poziom merytoryczny oraz walory praktyczne wygłaszanych wykładów.

Leszek Markuszewski



fot. archiwum



Święto Niepodległości w Gdańsku



95. rocznicę odzyskania niepodległości Służba Więzienna w Gdańsku. 8 listopada w uroczystościach na terenie Międzynarodowych Targów Gdańskich Amber Expo uczestniczyli Stanisław Chmielewski, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, Wiesław Molek, dyrektor Departamentu Prawa i Bezpieczeństwa Pozamilitarnego Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Bogdan Oleszek, przewodniczący Rady Miasta Gdańska, arcybiskup Metropolita Gdański Sławoj Leszek Głódź, dyrektorzy okręgowi i komendanci ośrodków szkolenia SW, przedstawiciele służb mundurowych, pomorskiego sądownictwa i prokuratury.

– Dzisiejsza uroczystość jest doskonałą okazją do podkreślenia znaczenia zadań, które realizuje Służba Więzienna. W każdym państwie jest ona nieodłącznym elementem systemu ochrony prawa i porządku publicznego. To ciężka i wymagająca służba, której najważniejszym i nieocenionym zasobem jesteście wy – funkcjonariusze i pracownicy więziennictwa. To wy, panie i panowie, odpowiadacie nie tylko za dozór osadzonych w aresztach śledczych i zakładach karnych, ale także za ich resocjalizację. To wasz profesjonalizm, trud, zaangażowanie i uczciwie pełniona służba decydują o bezpieczeństwie, a często także o życiu wielu osób – mówił Stanisław Chmielewski.

– Z wielką satysfakcją chcę podkreślić rolę gdańskiej Służby Więziennej w rozwoju polskiego więziennictwa. Liczne działania, takie jak zainicjowanie i wspieranie wolontariatu hospicyjnego osób pozbawionych wolności, udział w projektach badawczych, termomodernizacja wszystkich jednostek okręgu, racjonalne gospodarowanie środkami finansowymi czy wzorowa współpraca z samorządami lokalnymi to tylko niektóre przykłady obrazujące szczególną aktywność środowiska na rzecz wymiaru sprawiedliwości, a także społeczeństwa i regionu – powiedział w swoim wystąpieniu gen. Jacek Włodarski.

Doceniając nasz wkład w budowę stabilnego państwa Minister Sprawiedliwości nadał funkcjonariuszom i pracownikom cywilnym Służby Więziennej odznakę „Za zasługi w pracy penitencjarnej” oraz awanse na wyższe stopnie służbowe. Uchonorowano 115 osób, aktu wręczenia odznak i postanowień o nadaniu wyższych stopni dokonał Stanisław Chmielewski i gen. Jacek Włodarski.

Wspaniałą oprawę uroczystości zapewniła Orkiestra Morskiego Oddziału Straży Granicznej.

tekst i zdjęcie **Robert Witkowski**

Sesja Komitetu ONZ Przeciwko Torturom



W Genewie odbyła się 51. Sesja Komitetu ONZ Przeciwko Torturom. Polskiej delegacji przewodniczył Wojciech Węgrzyn, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości, który przedstawił V i VI sprawozdanie okresowe naszego rządu z realizacji postanowień



Konwencji w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania. Służbę Więzienną reprezentowali płk Luiza Anna Sałapa, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW i Michał Żoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW.

Komitet Przeciwko Torturom został utworzony na podstawie artykułu 17. Konwencji w sprawie zakazu stosowania tortur oraz innego okrutnego, niehumanitarnego lub poniżającego traktowania albo karania. W jego skład wchodzi 10 członków a celem jest nadzorowanie realizacji postanowień Konwencji. Komitet rozpoczął działalność 1 stycznia 1988 r., po wejściu w życie Konwencji przyjętej 10 grudnia 1984 r. przez Zgromadzenie Ogólne NZ. Przystępujące do Konwencji państwa zobowiązane są rok po jej przyjęciu przedstawić sprawozdanie, kolejne składane są co cztery lata. Komitet rozpatruje raporty, wyciąga wnioski i formułuje zalecenia dla państw członkowskich. Spotyka się w Genewie, odbywa dwie sesje w roku. Polska znajduje się w grupie 154 krajów, które przystąpiły do Konwencji.

Zespół Prasowy CZSW



Sztandar dla Zakładu Karnego w Chełmie

15 listopada w Chełmie odbyły się okręgowe obchody Narodowego Święta Niepodległości połączone z uroczystością nadania sztandaru Zakładowi Karnemu w Chełmie. Wydarzenie było także okazją do wręczenia awansów na wyższe stopnie służbowe oraz odznaczeń „Za zasługi w pracy penitencjarnej”.

Uroczystości rozpoczęły się mszą św. w Sanktuarium Maryjnym na Górze Chełmskiej, podczas której abp Stanisław Budzik, metropolita lubelski poświęcił sztandar, ufundowany przez funkcjonariuszy, emerytowanych pracowników zakładu oraz Agatę Fisz, prezydent Chełma. Następnie funkcjonariusze SW i zaproszeni goście

przeszli do Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, gdzie ppłk Krzysztof Pacyna, dyrektor chełmskiej jednostki odebrał sztandar z rąk Stanisława Chmielewskiego, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. Wydarzenie swoją obecnością zaszczylicili też m.in. płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej, ppłk Włodzimierz Jacek Głuch, dyrektor okręgowy w Lublinie, ppłk Andrzej Leńczuk, dyrektor okręgowy w Rzeszowie, parlamentarzyści, przedstawiciele władz wojewódzkich i samorządowych, sądownictwa, prokuratury, szkolnictwa, duchowieństwa, zaprzyjaźnionych służb mundurowych, a także reprezentanci Państwowej Służby Penitencjarnej Ukrainy w Równem.

Konrad Wierzbicki
zdjęcia Artur Krop, Konrad Wierzbicki

Polska ochrona w Czechach

Na zaproszenie płk. Romana Zachorskiego, dyrektora Aresztu Śledczego w Ostravie wizytę w Czechach złożyli kpt. Leszek Kołtun, st. inspektor w CZSW w Warszawie, zawodowy mistrz świata w kick-boxingu i kpr. Mateusz Hiki, st. strażnik w Areszcie Śledczym w Nowej Soli, mistrz Europy w kick-boxingu. Celem wyjazdu był udział w IV Międzynarodowym Seminarium dotyczącym praktycznego wykorzystania technik walki wręcz oraz stosowania siły fizycznej i środków przymusu bezpośredniego. Zajęcia z technik walki wręcz i technik interwencji zaprezentowane przez polskich funkcjonariuszy zostały wysoko ocenione przez uczestników i gości seminarium.

Podczas spotkania z dyrektorem aresztu, jego zastępcą i głównym szkoleniowcem wyrażono chęć dalszej współpracy. Umożliwiono też zapoznanie się z czeskimi środkami przymusu bezpośredniego (i ich przetestowanie), takimi jak np. taser. W areszcie w Ostravie przebywa ok. 600 osadzonych. Polscy funkcjonariusze mieli okazję poznać pracę, obowiązki i wyposażenie czeskich oddziałowych. Każdy z nich nosi przy sobie kajdanki, gaz, łańcuszek pozwalający prowadzić osadzonego bez bezpośredniego kontaktu, pałkę oraz opatrunek do udzielenia pierwszej pomocy. Nad drzwiami do cel znajdują się detektory (SDMT), służące do wykrywania próby połączenia się przez telefon komórkowy. Ciekawostką w czeskiej Służbie Więziennej jest to, że wszystkie konwoje wykonują więźniacy bez udziału policji.

tekst i zdjęcie Leszek Kołtun

Rzeszowski oddział PTP



W Rymanowie odbyło się wyjazdowe spotkanie rzeszowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Penitencjarnego. Tematem dyskusji było m.in. określenie zasad współpracy ze środowiskiem lokalnym i podkarpackimi jednostkami penitencjarnymi. Uczestnicy spotkania stwierdzili, że w ocenie PTP Służba Więzienna dysponuje rzeszą doskonałych fachowców, a członkowie koła nie chcą krytykować działań SW, lecz aktywnie je wspierać. Towarzystwo będzie się koncentrować na popularyzacji działalności SW i kreować pozytywny wizerunek służby. PTP zauważa duże przywiązanie do sankcji w postaci kary pozbawienia wolności, która jest obecnie nadużywana. Członkowie rzeszowskiego koła są zdania, że konieczna jest praca w kierunku zmiany mentalności społeczeństwa w tym zakresie. Podkreślono też znaczenie faktu, że ppłk Andrzej Leńczuk, dyrektor okręgowy SW w Rzeszowie jest życzliwie nastawiony do pracy Towarzystwa.

tekst i zdjęcie Stanisław Januś

Odprawa kierownictwa Służby Więziennej

W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie odbyła się odprawa służbowa Dyrektora Generalnego Służby Więziennej z kierownictwem CZSW i dyrektorami okręgowymi SW. W obradach, które odbyły się 25-28 listopada udział wzięli gen. Jacek Włodarski, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, płk Artur Dziadosz, zastępca Dyrektora Generalnego SW, płk Jacek Kitliński, zastępca Dyrektora Generalnego SW, dyrektorzy biur CZSW, dyrektorzy OISW i komendanci ośrodków szkolenia.

Podczas odprawy omówiono m.in. kwestie związane z wykonaniem kary pozbawienia wolności w Systemie Dozoru Elektronicznego. W zakresie spraw ochronnych przedstawiono najistotniejsze zdarzenia nadzwyczajne naruszające ustalone systemy ochrony oraz stosowanie środków przymusu bezpośredniego w kontekście wdrożenia ustawy o SPB. W kwestii zagadnień kwaterynistrzowskich omówiono realizację zadań inwestycyjnych w 2013 r., dokonano analizy i oceny wdrożonych programów racjonalizujących, wydatkowanych środków publicznych oraz przedstawiono zasady współpracy z firmami przywieziennymi przy organizacji działalności karnych i wypisek. Zaprezentowano także projekt nowego wzoru umundurowania polowego. Poruszono aktualną sytuację zaludnienia jednostek penitencjarnych, bieżącą politykę kadrową oraz wybrane zagadnienia penitencjarne. Przedstawiono zasady protokołu dyplomatycznego przy organizacji i przebiegu spotkań i uroczystości różnego szczebla.

Odprawa zakończyła się omówieniem najważniejszych zagadnień z zakresu funkcjonowania służby, w tym ustaleniem kierunków działań w najbliższej perspektywie, służących poprawie jakości realizacji ustawowych zadań Służby Więziennej.

Ryszard Mroczkowski

Biała wstążka w Zabrze



Funkcjonariusze Aresztu Śledczego w Zabrze solidaryzują się z ideą kampanii przeciw przemocy wobec kobiet. Na znak poparcia przytyli do mundurów białą wstążkę, jako symbol osobistej deklaracji, że nigdy nie będą sprawcami przemocy wobec kobiet a widząc przypadki przemocy, będą reagować.

Idee kampanii „Biała wstążka” zostały także rozpropagowane wśród przebywających w areszcie więźniów. W czasie trwania akcji, od 25 listopada do 10 grudnia, lokalny radiowęzeł emitował audycje dotyczące problematyki przemocy wobec kobiet. Popularyzatorzy akcji zakładają, że przemoc wobec kobiet nie zostanie wyeliminowana bez edukacji mężczyzn w tym zakresie oraz bez aktywnego włączenia się mężczyzn w walkę z tym zjawiskiem.

tekst i zdjęcia Katarzyna Gorzkowska

Katorżnicy naczelnikami więzień

Gdy w połowie listopada 1918 r. na terenie byłej Kongresówki nastąpiła niepodległość, Sekcja Więzienna Ministerstwa Sprawiedliwości czy lokalne komendy Polskiej Organizacji Wojskowej na stanowiska naczelników więzień wyznaczały kandydatów, z których tylko niektórzy odbyli praktyki na urzędników więziennych w ostatnich miesiącach niemieckiej okupacji.

Poza nimi pierwszymi naczelnikami byli również oficerowie i podoficerowie armii rosyjskiej (m. in. dowódca pułku w stopniu pułkownika), urzędnicy carskiego więziennictwa, np. naczelnik moskiewskiego więzienia na Tagance, pomocnik naczelnika więzienia Na Krestach w Petersburgu, naczelnik więzienia nad granicą z Persją, sekretarz więzienia w Radomiu, kancelista więzienia w Smoleńsku i urzędnik więzienia w Kaliszu. Do pracy w organizującym się więziennictwie zgłaszali się także uczestnicy ruchu rewolucyjnego z przełomu XIX i XX w. represjonowani przez carat, wśród nich Stanisław Choiński i Zdzisław Szenk. Obaj posiadali podobne doświadczenie konspiracyjne, pobyt w carskich więzieniach, służbę w Legionach oraz pracę w odradzającym się polskim więziennictwie.

Stanisław Choiński (1879-1956). Pochodził ze zubożałej rodziny szlacheckiej, jego ojciec był powstańcem styczniowym (1863 r.). W 1897 r. został relegowany przed maturą w gimnazjum w Kielcach za udział w antycarskiej konspiracji uczniowskiej. Dostał tzw. wilczy bilet, co oznaczało zakaz kontynuowania nauki na całym terytorium imperium. Z konieczności rozpoczął pra-



Stanisław Choiński
żołnierz Legionów, 1915 r.

cę urzędnika w hucie w Ostrowcu Świętokrzyskim i tam wstąpił do PPS, zaczynając w jej szeregach działalność konspiracyjną, rewolucyjną, niepodległościową. Został skarbnikiem Komitetu Lokalnego PPS, następnie członkiem Organizacji Bojowej PPS. Na terenie Ostrowca, zwłaszcza w 1905 r., czynnie uczestniczył w akcjach zbrojnych wymierzonych w funkcjonariuszy carskiej policji, jej agentów oraz prowokatorów „ochrony” umieszczonych w komórkach PPS. Najczęściej zajmował stanowiska ochronne ubezpieczające uczestników działań, prznosił „bibułę” konspiracyjną, a jego mieszkanie wykorzystywane było na potrzeby Komitetu Lokalnego. Zagrożony w okresie wzmożonych aresztowań w 1908 r. zbiegł do Warszawy, gdzie się ukrywał, jednak 13 marca 1909 r. został ujęty i osadzony w więzieniu przy ul. Daniłowiczowskiej, a po kilku dniach, w celu przeprowadzenia śledztwa, umieszczony w wojskowym więzieniu śledczym dla więźniów politycznych w X Pawilonie w Cytadeli Warszawskiej.

Zdzisław Szenk (1881-1919). Pochodził z rodziny szlacheckiej, urodził się, mieszkał w Warszawie i tam ukończył szkołę średnią. W 1901 r. rozpoczął studia na Uniwersytecie w Petersburgu. Tam w roku następnym wstąpił do PPS. W okresie od czerwca do września 1901 r. spod granicy z Finlandią dostarczał do Petersburga przejętą z zagranicy prasę konspiracyjną. Jego ówczesną działalność skontrolował i pozytywnie ocenił przybyły z Warszawy Walery Sławek. Jesienią 1902 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu Na Krestach w Petersburgu. Pierwszym pomocnikiem naczelnika był tam Polak Kazimierz Bartoszewicz, późniejszy długoletni naczelnik więzienia w Wilnie (Łukiszki). Czy i na ile pomagał osadzonym członkom PPS? Na skutek wielu interwencji i starań m.in. matki, Zdzisław Szenk 1 listopada 1903 r. został zwolniony z więzienia i pod konwojem policyjnym dowieziony do Radomia, gdzie miał zamieszkać. Pozostawał pod dozorem tamtejszej policji politycznej. Niezwłocznie wznowił działalność konspiracyjną w lokalnej organizacji PPS pod pseudonimem Zdzisław.

Więzienie w Radomiu w latach 1905-1908 było szczególnym miejscem repre-

sjonowania członków organizacji politycznej. Dysponowało tylko 115 miejscami, ale średnio dziennie przebywało w nim ponad 300 więźniów, spośród których połowę stanowili polityczni. Przeludnienie było tak wysokie, że aby przyjąć kolejne osoby, władze sądowo-prokuratorskie zwalniały więźniów kryminalnych. W 1907 r. Komitet Lokalny PPS usiłował wyprowadzić politycznych specjalnym podkopem, ale jeden ze strażników usłyszawszy odgłosy drążenia tunelu w ostatniej chwili wszczął alarm. W tym samym roku został wydany i wykonany wyrok śmierci na szefie miejscowych żandarmów, co pogłębiło represje. 28 marca 1908 r. aresztowano grupę przywódców organizacji lokalnej PPS, wśród nich Zdzisława Szenka. W następnym miesiącu wszystkich w celu przeprowadzenia śledztwa wywieziono do X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej.

Śledztwo i wyrok

19 czerwca 1908 r. Warszawski Sąd Wojskowy, rozpatrując sprawę radomską, uznał Zdzisława Szenka za „intelektualnego” sprawcę zamachów na funkcjonariuszy „ochrony” i został za to trzykrotnie skazany na karę śmierci przez powieszenie. Część spośród ośmiu skazanych straciło życie na stoku Cytadeli Warszawskiej, kilku, także Szenkowi, złagodzone wyroki do bezterminowej katorgi. Następnie, na skutek starań rodziny Szenka i łapówek karę tę zamieniono mu na dożywotnie więzienie.

Podczas trzyletniego śledztwa Stanisław Choiński poddany został intensywnym torturom, gdyż uznano go za czołowego organizatora akcji zbrojnych PPS w Ostrowcu. W aktach procesowych zapisano, że śledztwo przeprowadzono z użyciem przemocy fizycznej i moralnej. W listopadzie 1912 r. grupę oskarżonych z Ostrowca przeniesiono do więzienia w Radomiu. 12 listopada Sąd Warszawskiej Izby Sądowej na sesji wyjazdowej w Radomiu skazał na karę więzienia i katorgi jedenastu oskarżonych, a Stanisław Choiński otrzymał najsurowszy wyrok – cztery lata katorgi w kopalniach Nerczyńska w obwodzie zabajkalskim oraz dożywotnie osiedlenie na Syberii.

Katorka była jedną z kar głównych w carskim kodeksie karnym wymierzonym za przestępstwa kryminalne i polityczne. Jej istotą była przymusowa ciężka praca w kopalniach w odległych

Горьский с



Каторжник, прикованный к тачке.
фотография Музея революции СССР. (Приковывание к тачке
было отменено в 1903 году.)

rejonach imperium. Orzekano ją na czas nieokreślony (dożywotnio) lub terminowy. W tym ostatnim przypadku kategorię można było połączyć z dożywotnim osiedleniem na Syberii albo, w formie łagodniejszej, terminowym zesłaniem. Na ziemiach byłego Królestwa Polskiego nasilenie orzekania kary kategorii nastąpiło w okresie po rewolucji 1905 r. Tylko w Warszawskim Wojskowym Okręgu Sądowym w latach 1905-1908 skazano 574 osoby, przede wszystkim z powodów politycznych. W 1912 r. w całym imperium na tę karę skazano 547 więźniów politycznych i kryminalnych. Okres kategorii liczono od dnia ogłoszenia wyroku, bez uwzględnienia wielu lat pozostawania w śledztwie. Po uprawomocnieniu, skazanego ubierano w szary chałat (ubiór) katorżniczy, a nogi zakuwano w 12-funtowe kajdany z łańcuchem połączonym z szerokim pasem na biodrach. Katorżnik miał prawo do posiadania chusteczki, torby i kociołka będących w opiniach więźniów godłem przyszłego „bradiagi”. Skazany był co dwa tygodnie przymusowo golony, co Feliks Kon (w 1889 r. skazany na karę 8 lat katorgi) za każdym razem boleśnie odczuwał i był głęboko oburzony, gdyż „było to naigrywanie się nad moją ludzką godnością”.

Skazanych na kategorię na ziemiach polskich grupowano w więzieniach etapowych w Łomży, Radomiu i w Warszawie (Mokotowie), gdzie oczekiwali na wywózkę. Przez dwa tygodnie skazany osadzany był w celi izolacyjnej,

a następnie w ogólnej, najczęściej przepełnionej, w której osadzeni byli więźniowie polityczni i kryminalni. Tylko niektórych zatrudniano. Wśród kar dyscyplinarnych była ciemnica (połączona z postem) i chłosta. Jeden z katorżników pisał we wspomnieniach, że „znęcanie się nad nami i stały głód to była w moim odczuciu najprawdziwsza i najcięższa droga do nieba”.

Stanisław Choiński i Zdzisław Szenk od listopada 1912 r. w więzieniu w Radomiu oczekiwali na wywózkę. Termin odkładano dzięki staraniom rodzin, lekarzy i zakulisowym poczynaniom organizacji PPS. Być może był również wpływ sekretarza więzienia Mieczysława Butwiłowicza, członka PPS, późniejszego długoletniego naczelnika więzienia na Św. Krzyżu.

Oczekujących na więzienie zatrudniano przy różnych pracach wewnętrznych, także w warsztacie przy przedzeniu wełny oraz czasami na zewnątrz przy ciężkich robotach. Warunki w radomskim więzieniu były skrajnie ciężkie z uwagi na architekturę – ciemno (drewniane kosze na oknach), duszno, brak wentylacji, latem zaduch, zimą mroźno, brud, robactwo oraz permanentne przeludnienie. W 1912 r. bez dodatkowych inwestycji zwiększono pojemność placówki do 305 miejsc, przy średnio dziennym zaludnieniu 339 więźniów. Pod koniec okupacji niemieckiej w sierpniu 1914 r. więźniowie zostali uwolnieni.

Służba w Legionach Polskich

Stanisław Choiński 4 września 1914 r. dotarł do Kielc i tam wstąpił do I Brygady. Do końca 1915 r. pełnił służbę w Centralnym Magazynie Umundurowania Legionów, a następnie – do lutego 1915 r. – był żołnierzem w Oddziale Wywiadowczym I Brygady na froncie m.in. pod Kowlem. Pod koniec 1915 r.

na i był łącznikiem ze strukturami POW w Warszawie, przygotowywał dla legionistów zbiegłych z obozów dla internowanych niezbędne legalizujące ich dokumenty, które wykonywał osobiście. 31 października 1918 r. został zdembolizowany, nie zdołano ustalić w jakim ostatecznie był stopniu. Pozostał bez pracy.

Zdzisław Szenk po uwolnieniu z więzienia został członkiem Obwodowego Komitetu Polskiej Organizacji Narodowej i jednocześnie Komitetu Ziemi Radomskiej tej organizacji. 14 listopada 1914 r. wstąpił do Legionów i otrzymał przydział do Oddziału Wywiadowczego I Brygady, kierując jednym z pododdziałów i tam w 1915 r. został przełożonym Stanisława Choińskiego. Od 1917 r. pełnił służbę na różnych stanowiskach w Komendzie Legionów, w instytucjach tyłowych, a na koniec w Polskiej Sile Zbrojnej w stopniu porucznika.

Służba w więziennictwie

2 listopada 1918 r. komenda POW w Radomiu wyznaczyła Zdzisława Szenka na stanowisko naczelnika tamtejszego więzienia. Po kilku dniach spotkał Stanisława Choińskiego poszukującego jakiegokolwiek pracy, któremu zaproponował stanowisko swojego zastępcy przekonując stwierdzeniem: „Państwo powstaje, brakuje ludzi, każdy obejmie takie stanowisko, przy jakim go los postawił”.

Zdzisław Szenk zmarł 4 stycznia 1919 r. Stanisław Choiński od tegoż roku pełnił obowiązki naczelnika, a od 1 lutego 1919 r. rozpoczął służbę w innych, kolejno wyższych strukturach. Służbę zakończył 17 września 1939 r. pod Łuckiem. Za działalność na rzecz niepodległości Stanisław Choiński został uhonorowany Srebrnym Krzyżem Zasłu-



Бритые головы и заколки в кандалах в Московской Бутырской тюрьме.
Переснимок с фотографии Музея революции СССР в Москве.

z uwagi na stan zdrowia powrócił do CMU, po czym w styczniu 1917 r. został przeniesiony na stanowisko oficera w Zandarmerii Polowej I Brygady a wiosną do Zandarmerii Polowej Legionów. W sierpniu 1917 r., mimo że nie złożył przysięgi, przeniesiony został do Zandarmerii Polowej Polskiej Siły Zbrojnej. Niezależnie od oficjalnych zadań prowadził działalność konspiracyj-

gi (1923 r.) oraz Krzyżem Niepodległości (1933 r.). Zdzisław Szenk został pośmiertnie w 1933 r. odznaczony Krzyżem Niepodległości.

Krystian Bedyński
zdjęcia z archiwum autora

PS. Niektóre informacje uzyskałem m.in. od dr Krzysztofa Choińskiego, mojego wnuka

Takich ludzi nie spotyka

Wiem, komu zawierzyłem – słowa Nowego Testamentu towarzyszyły ks. Julianowi od początków jego kapłaństwa, czyli od ponad 60 lat. Człowiek instytucja, kapelan wielu środowisk Olsztyna i regionu, wieloletni kapelan Służby Więziennej Archidiecezji Warmińskiej. Dzisiaj, po jego odejściu, wspominamy Naszego Kapłana.

Janusz Wieszczyński, proboszcz parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa

Ostatnie dni życia ks. infułata były naprawdę trudne. Choroba rozwijała się podstępnie i bardzo szybko, więc gdy ks. Julian odszedł, trochę nam ulżyło, że już się nie męczy. Chociaż muszę przyznać, że dzielny był do ostatnich chwil. Gdy przychodziliśmy do Niego, jak zawsze mocno ścisnął nam rękę, miałem wrażenie, że to On nas pociesza. To była postać wyjątkowa. Trudno zliczyć stowarzyszenia i ludzi, którym pomagał. Takiego drugiego na pewno nie będzie.

Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna

Ks. Julian był niezwykle ciepłą, życzliwą i zawsze uśmiechniętą osobą. Był bardzo otwarty na problemy innych, szczególnie najuboższych. Dbał o dzieci, z myślą o których stworzył Dom Pomocy „Arka”. Pamiętajmy też, że ks. Żołnierkiewicz jest honorowym obywatelem Olsztyna. Zapamiętam Go jako mądrego, pogodnego, cierpliwie tłumaczącego świat człowieka. Na pewno my, jako mieszkańcy, ponieśliśmy niepowetowaną stratę. Olsztyn bez Niego już nie będzie taki sam.

Płk Andrzej Bartkiewicz, dyrektor okręgowy SW w Olsztynie

Kim był ks. infułata Julian Żołnierkiewicz dla Służby Więziennej i społeczności całego regionu, wielokrotnie już powiedziano i napisano. Z mojego punktu widzenia najistotniejsze jest to, kim był dla mnie, a dokładniej, kim ja mogę być dzięki znajomości z tym wyjątkowym człowiekiem i kapłanem. Historia jego życia i codzienna postawa dostarczyła mi olbrzymiego ładunku tych wartości, do których samodzielne dotarcie raczej nie jest możliwe. Ks. Julian pokazywał jak odnosić się do zwykłych trosk ludzkich, jak właściwie odczytywać swoją rolę na każdym planie doczesności, ale też swoim przykładem wyposażał mnie w siłę niezbędną do funkcjonowania w sytuacjach skrajnych, kłopotliwych czy wręcz kryzysowych. A jak to zrobić? Tego nie da się wyczytać w żadnych książkach, to efekt wielu lat znajomości, niekończących się rozmów, rozlicznych spotkań, wspólnych przedsięwzięć. Za to, że uczynił mnie takim jakim jestem, będę mu zawsze niezmiernie wdzięczny.

Tomasz Sztachelski, kierownik Domu Dziennego Pobytu Dziecka „Arka”

To dla nas wszystkich związanych z „Arką” olbrzymia strata. Książd był z nami od samego początku, jako założyciel i wiceprezes. Zawsze wspierał nas swoim słowem, obecnością. „Arka” była jego oczkiem w głowie. Myślę, że będzie rodzajem żywego pomnika księdza infułata. On byłby z tego dumny. Do końca, w tych ostatnich dniach i tygodniach cieszył się, że „Arka” doczekała się remontu. Bardzo zależało mu na tym, by wszystko doprowadzić do finału, do przyszłorocznego 20-lecia. Chciał doczekać tej chwili. Jest nam przykro, że ten jubileusz odbędzie się bez niego. Zawsze dla wszystkich miał dobre słowo, uważał, że trzeba rozmawiać z każdym człowiekiem. Witając się czy poznając nawet obcą mu osobę zwracał się do niej „siostrze”, „bracie”. Uczył szacunku, pokory wobec ludzi, cierpienia. Bardzo często podkreślał, że w każdym tkwi dobro. Jak mówił, największym łobuziakiem trzeba dać szansę, bo właśnie z nich można wykrzesać największe



foto: archiwum

dobro. Każda osoba, która choć raz spotkała go na swojej drodze, prosiła o pomoc, wysłuchanie, może mówić o wielkim szczęściu. Postać ks. Juliana Żołnierkiewicza naprawdę zapadała w pamięć. Myślę, że na każdym kroku będziemy czuć jego obecność.

Jerzy Krzysztof Borkowski, były dyrektor Okręgowy SW w Olsztynie

Z księdzem Julianem Żołnierkiewiczem znaliśmy się, niestety to czas przeszły, od ponad 28 lat. Miał udzielać nam ślubu, lecz w tym czasie musiał pilnie wyjechać z Olsztyna. 26 lat później udzielił sakramentu małżeństwa mojej córce. Mogę powiedzieć, że był mi bardzo bliski. Wspierał w wielu trudnych momentach życiowych i służbowych. Z całą pewnością był moim Mentorem. Ukazywał wiarę we wszystkich ludzi, mimo ich wad oraz okazywał szeroką pomoc każdemu potrzebującemu zwierzakowi. Kiedyś, bardzo wczesnym rankiem, jadąc na pielgrzymkę funkcjonariuszy SW na Jasną Górę, zatrzymaliśmy się na śniadanie – Julian nie rozpoczął posiłku przed nakarmieniem wałęsającego się w pobliżu psa. W ten sposób pokazywał, że należy pomagać każdemu stworzeniu w potrzebie, bez patrzenia w światła jupiterów. Wielokrotnie byłem świadkiem, jak pomagał finansowo proszącym o wsparcie ludziom, mówiąc „skoro się zwracają, to tego potrzebują”. Niesienie pomocy duchowej i materialnej to była główna idea Jego działania. Szeroko ją realizował będąc kapłanem olsztyńskiej Służby Więziennej, zarówno wobec funkcjonariuszy i ich rodzin, jak również wobec osadzonych i ich bliskich. Odszedł Wielki Człowiek, Kapłan. W różnych chwilach, kiedy pytał mnie o radę, mówił często, „może masz rację, ale ja tak nie mogę postąpić, jestem kapłanem”. Zawsze wybacał.

Antoni Celmer, wieloletni dyrektor Olsztyńskiej Polikliniki
Z księdzem Julianem znaliśmy się prawie pół wieku. Zapamiętam go jako najlepszego człowieka na ziemi.

się codziennie



Serdecznego dla tych maluczkich i dla tych wielkich. Każdemu służył. Wielka postać. Skromny ponad miarę. Będzie Go nam bardzo brak. Olsztyn pogrążył się w żałobie. Kiedy się z nim żegnałem, powiedział „do jutra”, podniósł rękę w geście przyjaźni, niestety, był to ostatni kontakt z księdzem Julianem.

Anna Szapiel-Danyłczuk, redaktor naczelna „Naszego Olsztyniaka”

Julek, Jul, Julian... wielu tak o Nim mówiło. Nie były to jednak formy nadmiernej poufałości, ale życzliwości, bo każdy, kto Go poznał, chciał mieć w Nim przyjaciela. To nie było trudne, bo Julian bardzo lubił ludzi, był niezwykle otwarty i życzliwy. Jego oczy zawsze się śmiały. Szczególnie podczas spotkań z dziećmi z trudnych rodzin, dla których stworzył Dom „Arka”, by miały gdzie spędzać czas, odrabiać lekcje. To było niezwykle miejsce. Niezwykła atmosfera panowała też podczas zimowego ogniska z wyrzuconych przez olsztynian choinek. Choć marzyły mi ręce i uszy, czułam szczęście. Zresztą każde spotkanie z ks. Julianem dawało mi niezwykle spójność. Jak wizyta u przyjaciela, z którym możesz szczerze o wszystkim porozmawiać. Ksiądz Julian był bardzo otwartym człowiekiem. Nikogo nie nawracał na siłę, był gotów do szczerzej rozmowy na temat Kościoła, wiary. Będzie mi brakowało tych rozmów, Jego życzliwego głosu, mądrości. Odszedł ktoś niezwykle ważny dla mnie i pewnie dla wielu z Was. Pociaszajmy się tym, że mieliśmy szczęście Go znać, bo takich ludzi nie spotyka się codziennie. Księżu Julianie, na zawsze pozostaniesz w naszej wdzięcznej pamięci.

Wojciech Bohdanowicz, komandor Yacht Klubu Polski w Olsztynie

Nie ma słów, żeby oddać aktualny stan ducha. To ogromna strata. Julian to był duch niepokorny, jak każdy żeglarz. Będzie nam Go brakowało, bo aktywnie uczestniczył w życiu Yacht Klubu Polski. Był ojcem chrzestnym naszej flagowej jednostki „Bo Warmia”, błogosławił nam przed morskimi rejsami, był zawsze podczas wigilii żeglarskich. W tym roku to miejsce zostanie puste. Będę przekonywał kolegów, by tak było na zawsze, bo Julian był wyjątkowy i nie da się go zastąpić nikim innym. Pociaszam się, że on nie odszedł. On tylko zmienił kurs i odpłynął do Hi-lo, żeglarskiej krainy wiecznej szczęśliwości. Pewnie stamtąd będzie teraz trzymał kciuki za uczestników regat.

oprac. **Jarosław Witek**

(część wypowiedzi została opublikowana na łamach „Naszego Olsztyniaka”)

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa

e-mail: redakcja@sw.gov.pl

Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej

Ministerstwo Sprawiedliwości

ul. Rakowiecka 37A, 02-521 Warszawa

Zespół redakcyjny:

ppłk Krzysztof Kowaluk, redaktor naczelny,
krzysztof.kowaluk@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Małgorzata Nowotny, sekretarz redakcji,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68,
Grzegorz Korwin-Szymanowski,
grzegorz.korwin-szymanowski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Aneta Łupińska,
aneta.lupinska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-64,
Agata Pilarska-Jakubczak,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-64, Elżbieta Szlezak-Kawa,
elzbieta.szlezak-kawa@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-69,
Grażyna Wągiel-Linder, grażyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-69, Piotr Kochański, fotoreportaż,
fotoedycja, archiwum, piotr.kochanski@sw.gov.pl,
tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW

Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach

Artur Cyruk, emeryt SW

Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich

Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW

Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu

Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie

Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu

Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu

Mieczysław Pietrzak, specjalista AŚ w Łodzi

Ryszard Seroczyński, emeryt SW

Janusz Sterzel, emeryt SW

Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu

Bogusław Woźnica, dyrektor AŚ w Lublinie

Marek Zajac, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany

jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja.

Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401**

5222 3100 0000 NBP o/o W-wa z adnotacją: „Forum

Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:**

Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony

– 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem

na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095**

1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omu-

lewska 27. Łąkanie i druk: Drukarnia Offsetowa ATU,

ul. Działczyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax

(22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja za-

strzega sobie prawo do dokonywania skrótów, adju-

stacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Nakład:

4000 egz. Numer zamknięto 2 grudnia 2013 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca.

Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych

osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.)

informujemy, że podane na druku prenumeraty dane oso-

bowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Wię-

ziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37A w Warszawie,

w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca

czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych oso-

bowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych

osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednak-

że niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.

PRENUMERATA 2014

DOWÓD / POKWITOWANIE DLA ZLECENIODAWCY	nr rachunku odbiorcy 76 1010 1010 0401	nazwa odbiorcy CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ	nr rachunku odbiorcy od. 5222 3100 0000	nr rachunku odbiorcy 76 1010 1010 0401 5222 3100 0000	wzrost	waga	krew	ciężar ciała	ciężar serca	ciężar płuc	ciężar wątroby	ciężar nerek	ciężar mózgu	ciężar kręgosłupa	ciężar kończyn	ciężar głowy	ciężar serca	ciężar płuc	ciężar wątroby	ciężar nerek	ciężar mózgu	ciężar kręgosłupa	ciężar kończyn	ciężar głowy
	nr rachunku zleceniodawcy (przelew) / kwota słownie (wzrost)																							
Polecenie przelewu / wpłaty odobrowca * nieprzeznaczalne skrajnie	odbiórca: CENTRALNY ZARZĄD SŁUŻBY WIĘZIENNEJ ul. Rakowiecka 37A 02-521 Warszawa	nazwa zleceniodawcy (dane niezbędne do wysyłki prenumeraty): imię i nazwisko lub nazwa firmy		ulica / nr domu / nr lokalu		kod pocztowy / miejscowość		tytułem:		Cena rocznej prenumeraty „Forum Penitencjarnego” w 2014 roku wynosi 42 zł (3,50 zł x 12 egzemplarzy)		Opłata:		pieczęć, data i podpis zleceniodawcy										
	kwota:	słownie:	zleceniodawca:	tytułem:	Opłata:		pieczęć, data i podpis zleceniodawcy																	
stempel dzienny		Opłata:		pieczęć, data i podpis zleceniodawcy		Opłata:		pieczęć, data i podpis zleceniodawcy																



WZMOCNIENIE DZIAŁAŃ NA RZECZ OFIAR PRZEMOCY W RODZINIE

Co oferujemy:

- szkolenia dla osób pracujących z pokrzywdzonymi przemocą w rodzinie,
- spotkania edukacyjne dla osób pokrzywdzonych przemocą w rodzinie,
- terapie lub zajęcia psychologiczne pokrewne dla pokrzywdzonych przemocą w rodzinie.

Szczegóły na stronie www.pomocofiaram.ms.gov.pl